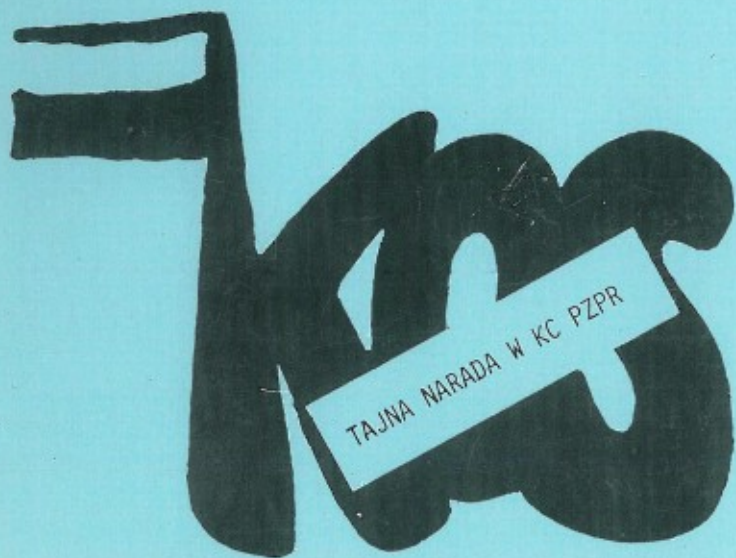

Progląd

DWUTYGODNIK
KOMITETU OBRONY SOLIDARNOŚCI Rok II, nr 3/29



spis treści

OD REDAKCJI.....	1
KRONIKA WYDARZEŃ BIEŻĄCYCH.....	3
MATERIAŁY PRZEMYCONE	
Polska: stan oblężenia	13
Internowania do wojska	16
Do użytku wewnętrznego	18
Proces Frasyniuka	21
PUBLICYSTYKA	
Problemy demokracji.....	28
Zamykanie...rozdziału sierpień 1980?.....	31
Kariera rakiet SS-20	34
Metody zniewalania społeczeństwa	36
Kto i za co atakuje polski Kościół	42
Kąkol "Panie kochanku".....	46
Drzazga.....	49
Co jest za tym murem.....	52
List z Kanady.....	55
Wielki bełkot.....	57
Nagrody "Kultury".....	58
Z PRASY POLSKIEJ.....	60
SPORT.....	68
OGŁOSZENIA.....	72

Z OSTATNIEJ CHWILI:

Jak donosi RWE 24.02.83 na terenie jednego z katowickich kościołów Służba Bezpieczeństwa aresztowała kilkanaście osób w tym jednego ze znanych działaczy podziemnej "Solidarności". Jego nazwisko, jak do tej pory nie jest znane.

(RWE, 25.02.83, godz. 00.12)

W naszej sprawie

OD REDAKCJI

W niniejszym wydaniu pod "Spisem treści" informujemy P.T. Czytelników, że osobom, które dotychczas otrzymywały nasze czasopismo bezpłatnie, przestajemy je wysłać. Dotychczas stosowaliśmy tę praktykę w nadziei, że Czytelnicy ci w końcu zaakceptują naszą działalność publicystyczno-wydawniczą decydując się na podpisanie prenumeraty. W wielu wypadkach tak się stało, co jest potwierdzeniem sensu naszych wysiłków. Mimo to nasza sytuacja finansowa jest nadal trudna i zmusza nas do podjęcia odpowiednich kroków, zrewidowania kosztów własnych i ... oszczędzania, jeżeli w ogóle chcemy kontynuować naszą działalność.

Członkowie redakcji, tak samo zresztą jak i wszyscy współpracujący z nami korespondenci, nie otrzymują żadnego wynagrodzenia za swoją pracę i nadsyłane materiały publicystyczne - wprost przeciwnie; do wydawania "Poglądu" dokładają. Nasz nakład waha się w granicach 700-900 egzemplarzy. Sumy uzyskane ze sprzedaży z trudem wystarczają na pokrycie kosztów druku i innych niezbędnych wydatków. Ostatnie "Sprawozdanie finansowe" zamieściliśmy w nr 12 informując Czytelników, że stan naszego konta wynosił 1608,- DM plus. Potem zaprzestaliśmy tej praktyki, bo nie było się czym chwalić. W tej chwili mamy w kasie DM 1940,- minus. Dlaczego? Wystarczy porównać jakość owego 12-go wydania z lipca ub. roku z ostatnimi numerami "Poglądu", by zrozumieć, w czym rzecz. Podniesienie poziomu szaty graficznej oraz jakości informacji wymagało podjęcia koniecznych inwestycji. Zakupiliśmy maszyny do pisania, zrezygnowaliśmy z drukowania czasopisma u przygodnych drukarzy-amatorów (za odpowiednio niską cenę), wynajęliśmy własny lokal z telefonem, zaczęliśmy kompletować własną bibliotekę i archiwum. Prenumerujemy wiele gazet i czasopism, prowadzimy obszerną (kosztowną) korespondencję z Polakami na całym świecie, bezpłatnie wymieniamy czasopisma z grupami polonijnymi i grupami "Solidarności" na obczyźnie.

Wszystko to kosztuje!

A jakie mamy "dochody"?

Pojedynczy egzemplarz "Poglądu" sprzedajemy za DM 3,- przy kosztach druku około DM 1,30. Koszty te, to oczywiście nie "Druckkosten", bo na te składają się wszelkie wydatki związane z produkcją czasopisma. Oficjalne firmy rozprowadzające "Pogląd" pobierają od nas prowizję, której wysokość sięga niekiedy DM 1,-. Naszym Kolegom kolporterom udzielamy 20% rabatu na pokrycie kosztów własnych - przesyłek, korespondencji, przelewów, transportu, etc., etc. I to dopiero wtedy, jeżeli rozprowadzają ponad 10 egzemplarzy, gdyż w innym wypadku musielibyśmy do każdego egzemplarza dopłacać. Co zostaje dla nas na opłacenie komornego, światła, telefonu, poczty, zakup opału, materiałów biurowych, taśm do maszyn i szeregu innych drobiazgow, pomijając już wydatki na transport w obrębie Berlina, które z reguły pokrywane są z własnej kieszeni?

Zróbmy następujące wyliczenie. Wysyłka 10 egzemplarzy "Poglądu" do miasta X na terenie Republiki Federalnej kosztuje 4,60, zaś do Wiednia trzykrotnie więcej. 20 procent otrzymują kolporterzy niemieccy (austriackim nie możemy dawać i tego, bo z czego), tj. DM 6,-. Zostaje DM 19,40 nie wliczając kosztów opakowania. Koszty druku wynoszą DM 1,30, jeżeli drukujemy (i sprzedajemy) 900 egzemplarzy, jeżeli mniej, to są one odpowiednio większe. W najlepszym wypadku możemy otrzymać DM 6,- za 10 egzemplarzy. Aha, jeszcze koszty manipulacji bankowych, które powstają nie tylko kolporterowi. Dalsze obliczenia pozostawiam osobom zainteresowanym matematyką. Również obliczenie "zarobków" kolporterów.

Tu narzuca się pytanie, w jaki sposób stać nas na wysyłanie bezpłatnych egzemplarzy próbnych, niekiedy nawet przez dłuższy czas.

Pomijając niezbędne inwestycje (rzędu kilku tysięcy marek), sfinansowane przez Kolegów przebywających w RFN dłużej i zarabiających, podstawą naszej egzystencji, a chodzi tu wyłącznie o pokrycie wydatków bieżących, są prenumeratorzy i Czytelnicy z Berlina, kupujący "Pogląd" bezpośrednio u nas, przed polskim kościołem. Od każdego Czytelnika otrzymujemy wówczas DM 1,70 "na czysto". Czytelników takich i prenumeratorów mamy niewiele. Większość nakładu rozprowadzana jest przez komercyjnie działające kioski oraz kolporterów. Od ich działania i odpowiedzialności zależy wiele. Większość z nich jest sercem i duszą z nami; częstokroć rezygnują oni z prowizji i starają się nakładem kosztów własnych zainteresować naszym czasopiśmie Rodaków. Przykrym faktem jest, że niektórzy jednak zalegają z płatnością bardzo długo. Byli wśród nich i tacy, którzy otrzymywali "Pogląd" czy też poprzednio "Biuletyn Informacyjny" przez dłuższy okres czasu i dotychczas jeszcze nie uregulowali należności, co zmusiło nas do zrezygnowania z ich "pomocy". Gdyby przekazali uzyskane kwoty ze sprzedaży ich "solidarnościowego" czasopisma, pewnie stan naszego konta nie byłby minusowy.

Są to rzeczywiście sprawy przykre, wydawałoby się zakulisowe i dlatego nie nadające się do omawiania na łamach poważnego czasopisma, jakim niewątpliwie stał się "Pogląd".

Krytycy niniejszego apelu do P.T. Czytelników i naszych kolporterów powinni jednak pojąć, że nasze czasopismo ciągle walczy o przetrwanie, że nie jest i nie było przez nikogo finansowane, pomijając oczywiście sprawę inwestycji, którą poruszyłem wyżej. Okazuje się, że w Niemczech nie ma takich sił politycznych, jak np. we Francji, o których wiadomo, że popierają "Solidarność" i wydawców polskich czasopism nie tylko gołosłownymi oświadczeniami.

Jeżeli więc P.T. Czytelnicy chcą, aby "Pogląd" stał się ICH czasopiśmie i nie umarł śmiercią emigracyjnej efemerydy, apeluję o poparcie naszych wysiłków, wysiłków grupki zapaleńców, którzy mimo trudności finansowych ani myślą o zaprzestaniu dotychczasowej działalności. Wielu naszych Rodaków na obczyźnie znajduje się w trudnej sytuacji finansowej i oczywiście nie mamy żadnych podstaw, aby czynić sobie nadzieje, że przekażą nam oni datki na dalszą działalność. Zaprenumerowanie "Poglądu", który na pewno będzie istniał jeszcze długo, może nam jednak poważnie pomóc. Liczę również na Kolegów kolporterów i ich solidarność! Przede wszystkim jednak liczymy na własne siły.

Edward Klimczak

KRONIKA WYDARZEŃ BIEŻĄCYCH

"Kronika bieżących wydarzeń" jest opracowywana na podstawie dostępnych nam gazet i czasopism zachodnich. Innymi źródłami są niezależne rozgłośnie polskie działające na Zachodzie, rozgłośnie niemieckie lub angielskie oraz Radio Warszawa. Korzystamy również z docierających do nas z opóźnieniem, wiadomości z oficjalnej prasy krajowej. Niniejszy przegląd nie rości sobie pretensji do wyczerpującego opisu zdarzeń.

10.02.83 *

PARTIA AL DOMAGA SIĘ KOMUNALNEGO PRAWA WYBORCZEGO DLA OBCOKRAJOWCÓW

Berlińska Partia "Alternative Liste" odrzuciła projekt Wolnych Demokratów (FDP), w którym proponuje się utworzenie parlamentu obcokrajowców. AL wytapiała z żądaniem udzielenia obcokrajowcom biernego i czynnego prawa wyborczego. Pierwszym krokiem w tym kierunku powinno być dopuszczenie obcokrajowców przebywających w RFN i Berlinie Zachodnim ponad 3 lata do wyborów komunalnych, czy też do wyborów do parlamentów okręgowych (Bezirksverordnetenversammlungen). W następnym tygodniu przedstawiciele AL złożą odpowiedni wniosek w Parlamencie Berlina Zachodniego. Wnioskodawcy powołują się na pozytywne doświadczenia w Szwecji, Danii i Finlandii, gdzie obcokrajowcom udzielono już podobnych praw /TAZ/.

ROSJANIE NISZCZĄ ZBIORY

Jak informuje dpa w Bonn przebywała pięcioletnia grupa bojowników afgańskich. Afganistanowi, wg ich wypowiedzi zagraża głód, Armia Czerwona do chwili obecnej zniszczyła ok. 80% pól uprawnych.

Z dalszych wypowiedzi dowiadujemy się o masakrach dokonywanych na ludności cywilnej. W jednej z nich zginęło około 100 osób, w tym dzieci. Nagminnie stosowana jest broń chemiczna i nowego typu broń palna.

Wojna prowadzona jest także przeciw służbie zdrowia. Lekarze oraz personel pomocniczy są rozstrzeliwani albo aresztowani.

MOSKWA NIE CHCE UWOLNIĆ DYSYDENTÓW

Związek Radziecki w ostrej formie odrzucił żądanie rządu brytyjskiego o uwolnienie radzieckiego bojownika o prawa obywatelskie SZCZARANSKIEGO nazywając go szpiegiem. Tymczasem stan jego zdrowia pogorszył się po trwającym od września strajku głodowym. 38 osobowa grupa liberałów z europejskiego parlamentu apelowała u samego ANDROPOWA o uwolnienie SZCZARANSKIEGO i umożliwienie mu wyjazdu do Izraela.

Laureat pokojowej nagrody NOBLA, SACHAROW, który od trzech lat przymusowo mieszka w Gorkim, nie znajduje się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Informacji tej

udzieliła żona uczonego JELENA BONNER w odpowiedzi na przypuszczenia BÖLLA (pisarza), który miał w ubiegłym tygodniu wyrazić pogląd, że życiu SACHAROWA zagraża niebezpieczeństwo.

11.02.83 *

WYPOWIEDZI ZIMMERMANN NIE BYŁY WYSOKIEM

Podczas spotkania z dziennikarzami w Monachium minister spraw wewnętrznych RFN ZIMMERMANN (CSU) podkreślił, że jego niedawne wypowiedzi odnośnie roszczeń niemieckich do terytoriów na wschodzie są głęboko przemyślane i nie mają charakteru jednorazowego. ZIMMERMANN będzie kierował się podobnymi zasadami w przyszłości.

PROJEKT NOWEGO PRAWA DLA OSÓB UBIEGAJĄCYCH SIĘ O AZYL?

Na pierwszej stronie piątkowego wydania berlińska TAZ, gazeta bliska partii AL, donosi, że minister spraw wewnętrznych RFN ZIMMERMANN (CSU) zamierza na 10 dni przed wyborami do Bundestagu (dn. 6.03.83) przedłożyć parlamentowi federalnemu do zatwierdzenia nową ustawę dotyczącą osób ubiegających się o azyl polityczny w Republice Federalnej. TAZ twierdzi, że otrzymała (z niewiadomych źródeł) raport specjalnej komisji d/s obcokrajowców, zawierający rekomendacje legislacyjne w kierunku zaostrzenia przepisów regulujących prawo pobytu, wjazdu oraz działalności politycznej w stosunku do obcokrajowców. W artykule kolejno omawia się proponowane zaostrzenia i sankcje. Okazuje się, że dotyczą one osób, które przebywają w RFN nielegalnie. W działalności politycznej są gotowe używać siły lub przekraczają konkretne przepisy prawne regulujące działalność polityczną obywateli RFN. Jedną z sankcji za przekroczenie przepisów ma być wydalenie po odbyciu kary. TAZ uważa, że projekt ZIMMERMANN jest chwytem wyborczym mającym na celu zwiększenie popularności CSU szczególnie wśród członków NPD (partia nazistowska), którzy być może w tym układzie będą głosować na CSU/CDU.

STANISŁAW SKROWACZEWSKI DYRYGENTEM W MANCHESTERZE

Długoletni dyrygent Minnesota Symphony Orchestra, Polak STANISŁAW SKROWACZEWSKI (1. 59) podpisał 3-letni kontrakt z brytyjską Hallé Orchestra w Manchesterze. SKROWACZEWSKI kompozytor i dyrygent światowej sławy występował z najsłynniejszymi orkiestrami świata np. berlińskich i wiedeńskich filharmoników.

"NADUŻYWANIE PSYCHIATRII W POLSCE?"

W artykule pod tym tytułem "Frankfurter Allgemeine Zeitung" donosi o uwięzieniu w szpitalu psychiatrycznym w Lubiążu wrocławskiego matematyka, dr. JANA WASZKIEWICZA (por. Pogląd nr.2/28, str 2). Fakt ten oznacza, że Polska wzoruje się na radzieckich metodach zamykania dysydentów w klinikach psychiatrycznych. FAZ podaje dalej, że czterech pacjentów szpitala psychiatrycznego w Zgierzu skierowało w dn. 18.08.82 list do Międzynarodowego Związku Psychiatryków z prośbą o pomoc - JACEK BARTYZEL, TOMASZ MYŚLEK, MAREK NIESIOŁOWSKI i WŁODZIMIERZ SKRONIEC określili swój pobyt w szpitalu dla nerwowo chorych jako internowanie.

RUMUŃSKA GOSPODARKA NIE WYKONAŁA PLANU

Rumuński Urząd Statystyczny opublikował dane dotyczące wyników produkcyjnych gospodarki tego kraju za rok 1982. Rumuni otwarcie przyznają się do niewykonania planu - z planowanych 5,6% wzrostu produkcji przemysłowej wykonano tylko 3,3%, co procentowo stanowi najniższy przyrost roczny okresu powojennego. Szczególnie dotkliwe jest niewykonanie planu w zakresie produkcji energii - nie zwiększono wydobycia ropy naftowej, wydobycie węgla kamiennego nie osiągnęło

planowanej ilości ton. Podobnie przedstawia się sytuacja w rolnictwie - z planowanych 24 mln ton zbóż udało się zebrać tylko 22,3 mln ton, co jest jednak rekordem rumuńskiego rolnictwa. W produkcji mięsa nie wykonano planu w 50%, co spowoduje dalsze jego racjonowanie. Oprócz mięsa w Rumunii reglamentacji podlega cukier i oleje jadalne. Ograniczenia importu przyniosły jednak pozytywny bilans płatniczy w handlu zagranicznym - nadwyżki mają wynosić 4,3 mld DM tj. około 2 mld \$ USA.

12.02.83 *

SZWAJCARSKIE FIRMY OBCHODZĄ EMBARGO NA DOSTAWY DO ZSRR

Szwajcarskie władze celne wykryły nadużycia dwóch firm tego kraju wobec embarga na dostawy urządzeń elektronicznych dla krajów bloku wschodniego. Szwajcarskie firmy zamówiły w Stanach Zjednoczonych urządzenia do produkcji tzw. integrowanych przełączników, aby następnie dostarczyć je poprzez Francję na Wschód. Przypuszcza się, że transakcje dokonano przy pomocy sfałszowanych dokumentów.

POLEMIKA Z WYPOWIEDZIĄ ZIMMERMANN

FAZ zwraca uwagę na kontynuowanie przez prasę polską ataków na ZIMMERMANN, ministra spraw wewnętrznych RFN (CSU) w związku z jego wypowiedzią z końca stycznia dotyczącą granic Niemiec. Bawarski polityk powiedział, że w wypadku zwycięstwa w wyborach do Bundestagu partii chrześcijańskiej CSU/CDU, przyszły rząd RFN będzie traktował problem granic Niemiec a szczególnie granic na Odrze i Nysie, jako sprawę otwartą. FAZ cytuje komentatorów "Życia W-wy" i "Trybuny Ludu", którzy zarzucili niemieckiemu ministrowi próby zatrzymywania klimatu międzynarodowej współpracy oraz utrudniania dwustronnych stosunków między PRL i RFN. "Argumenty ZIMMERMANN i jego popleczników kończą się tam, gdzie kończą się granice Republiki Federalnej" - głosi "Życie W-wy".

RADZIECKI DYPLOMATA - PERSONA NON GRATA

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Danii oświadczyło, że radziecki dyplomata MOTOROW, attaché naukowy ambasady w Kopenhadze jest osobą niepożądaną i zobowiązała go do opuszczenia kraju w ciągu dwóch tygodni. Przyczyn wydalenia oficjalnie nie podano; przypuszcza się jednak, że MOTOROW próbował wejść w posiadanie wojskowych programów produkcyjnych w duńskim przemyśle elektronicznym.

AZYL DLA POLSKICH PILOTÓW W SZWECJI

Władze szwedzkie udzieliły azylu dwóm polskim pilotom, którzy w dn. 8.02.83 uciekli wojskowym helikopterem do Szwecji (por. Pogląd nr.2/28 str 11). Obaj piloci o nazwiskach KSIĄŻEK i WOJSA oświadczyli, że przyczyną ich ucieczki były nieludzkie stosunki w systemie komunistycznym. Ucieczka obu wojskowych została oceniona przez władze szwedzkie jako "akt polityczny" i uznana za wystarczającą podstawę do udzielenia azylu politycznego.

FALA ARESZTOWAŃ W NRD

Do Berlina Zachodniego dotarły doniesienia o fali aresztowań w Jenie (NRD - Turynia). Prześladowaniami NRD-owskiej służby bezpieczeństwa dotknięci są przede wszystkim przedstawiciele młodej generacji - robotnicy i artyści. Ilość aresztowanych w ostatnich dniach w związku z demonstracją na rzecz pokoju osiągnęła liczbę 12 osób.

ODWOŁANIE DOBRYNINA

ANATOL DOBRYNIN, od 21 lat ambasador ZSRR w Waszyngtonie opuścił ostatnio USA. W kołach dyplomatycznych powiada się, iż ma on być prawdopodobnie następcą GROMYKI. Jako inny powód odwołania DOBRYNINA podaje się brak nadziei na poprawę stosunków między ZSRR a USA.

13.03.83 *

ZSRR WYSTĘPUJE Z MIĘDZYNARODOWEGO ZWIĄZKU PSYCHIATRÓW

by w ten sposób uprzeczyć efekt głosowania nad amerykańską i brytyjską rezolucją domagającą się wykluczenia ZSRR z tego Związku.

Na podstawie danych uzyskanych od radzieckich dysydentów szacuje się, że w ciągu ostatnich 15 lat setki bojowników o prawa obywatelskie wbrew ich woli zamykano w zakładach dla umysłowo chorych. W lecie 1982, SERGIEJ BATORWIN jeden z założycieli moskiewskiego niezależnego ruchu pokoju, przyznał, że z powodu swej działalności spędził miesiąc w klinice psychiatrycznej, gdzie m. in. odurzano do narkotykami.

SOLIDARNOŚĆ ŻYJE - NOWE DEMONSTRACJE W KRAJU W DNIU 13.02.83

Prasa niemiecka donosząc o nowych demonstracjach w Polsce w dn.13.02.83 zwraca uwagę, że oficjalne publikatory w PRL przemilczały kolejne masowe protesty przeciwko reżimowi komunistycznemu. W Warszawie w demonstracjach wzięło udział kilka tysięcy osób. Pierwsza demonstracja miała miejsce w niedzielę o godz. 14-ej. Po mszy w kościele Św. Jana uformował się pochód złożony z kilku tysięcy osób, rozwinięto transparenty. Do akcji wkroczyły oddziały ZOMO, brutalnie atakując demonstrantów. Użyto gazów łzawiących, amatek wodnych. Demonstranci skandowali: "Precz z juntą", "Wróć na Plac Czerwony, a nowe związki na Powązki - tutaj rządzi naród polski". Skandowano również nazwiska WAŁĘSY i BUJAKA. Drugi pochód uformował się po mszy w kościele Św. Krzyża. Kiedy demonstranci ruszyli w stronę placu Zamkowego, zaatakowani zostali przez oddziały ZOMO. "Berliner Morgenpost" donosi o aresztowaniach wśród uczestników demonstracji i podkreśla brutalność milicji, która nie oszczędziła nawet kilku starszych kobiet, bijąc je dotkliwie.

Demonstracje miały miejsce również w Gdańsku i Wrocławiu. Telewizja niemiecka przekazała w wiadomościach wieczornych zdjęcia z Gdańskiej demonstracji pod Pomnikami Ofiar 1970. Ok. tysiąca osób zgromadzonych wokół Pomnika ułożyło krzyż, zapalono wiele świeczek, większość z zebranych z wzniesionymi rękoma i palcami w kształcie litery "V" demonstrowało swoją wolę walki o wolność. Kilka dni później rzecznik prasowy rządu URBAN musiał przyznać wobec dziennikarzy zagranicznych, że 13.02 miały miejsce antyrządowe demonstracje. Podczas konferencji prasowej zdementował jednak doniesienia o głodówce BAŁUKI, w wyniku której jego życie znajduje się w niebezpieczeństwie.

14.02.83 *

WAŁĘSA W GDAŃSKU

Po trzydniowych przesłuchaniach w Wojskowej Prokuraturze Generalnej w W-wie WAŁĘSA powrócił do Gdańska. W Warszawie przesłuchiowano go w charakterze świadka w procesie przeciwko przywócom KOR-u. WAŁĘSA spotkał się z przedstawicielami Episkopatu. Prasa i telewizja niemiecka starały się w miarę posiadanych materiałów informować o stanowisku WAŁĘSY, któremu jednak prokuratura zabroniła składania oświadczeń na temat treści przesłuchań.

15.02.83 *

SKAZANO DWOCH PORYWACZY

W Monachium odbył się proces dwóch obywateli polskich, którzy uprowadzili w sierpniu 82 samolot liniiowy PLL LOT. Sąd uznał ich winnymi ataku na bezpieczeństwo komunikacji powietrznej i wymierzył im po 4.5 roku więzienia

16.02.83. *

REFORMA SŁUŻBY ZDROWIA W POLSCE

Aby poprawić katastrofalny stan leczenia, władze PRL proponują wprowadzenie wolnego wyboru lekarza przez pacjentów. Przewiduje się, że jeśli lekarz obsłuży 2500 chorych miesięcznie, otrzyma pełną pensję. W przypadku, gdy przyjmie 4000 pacjentów, otrzyma 2 pielęgniarki do pomocy, plus dodatkowe wynagrodzenie. Wprowadzenie zasad konkurencyjności ma w intencjach władz, wyeliminować lekarzy źle pracujących i poprawić efekty pracy służby zdrowia.

STRAJK GŁODOWY CZŁONKA "SOLIDARNOŚCI"

Jak podaje francuski związek zawodowy, Force ouvriere, Edmund BAŁUKA, osadzony w szczecińskim więzieniu, rozpoczął 24 stycznia strajk głodowy, protestując przeciwko całkowitej izolacji, w jakiej znalazł się od czerwca.

Żona BAŁUKI zaapelowała do światowej opinii publicznej o wywarcie nacisku na wojskowy rząd w Warszawie, by ulżyć warunkom więziennym męża. W wywiadzie dla rozgłośni radiowej w Kolonii, Francois BAŁUKA zwraca uwagę na to, że kontynuowanie strajku głodowego może skończyć się śmiercią.

Przewodniczący związków zawodowych zwrócił się do prezydenta MITTERANDA o wstawiennictwo za BAŁUKĄ do rządu polskiego.

17.02.83 *

DALSZE ARESZTOWANIA ORGANIZATORÓW PODZIEMIA

W Gdańsku służbie bezpieczeństwa udało się wykryć i aresztować 10-ciu miejscowych aktywistów podziemia, którzy przez cały okres trwania stanu wojennego prowadzili działalność związkową.

KARY WIEZIENIA DLA JUGOSŁAWIAŃSKICH OPOZYCYJONISTÓW

W jugosłowiańskich miastach Tuzla i Zenica skazano 2-ch mężczyzn na kary pięciu i trzech lat ciężkiego więzienia tylko za to, że - jak oficjalnie podano - szerzyli "wroga propagandę".

NORWEGIA OFERUJE AZYL A. SACHAROWOWI

Norwegia jest gotowa udzielić laureatowi Nagrody Nobla, Andrejowi SACHAROWOWI, prawa azylu, jeśli ten znany obrońca praw człowieka i światowej sławy fizyk byłby skłonny tylko o to poprosić. Takie oświadczenie złożył w Parlamencie w Oslo norweski minister spraw Zagranicznych - STRAY.

Przewodniczący Komitetu Nagrody Nobla, ARVIK, zażądał od norweskiego rządu zdecydowanego protestu u władz radzieckich, systematycznie szykanujących SACHAROWA.

Równocześnie Norwegia chce temu 61-letniemu uczonemu oddać do dyspozycji wszystkie środki niezbędne dla kontynuacji pracy naukowej.

"POWTÓRNY WYROK" BACHMIANA

Założyciel Roboczej Komisji, mającej za zadanie wyjaśnienie sprawy postępowania się psychiatrą do celów politycznych w ZSRR, Władysław BACHMIAN, nie został, jak oczekiwano, zwolniony z więzienia, gdzie zakończył odbywanie 3-letniego wyroku za swą działalność. Jest to, jak widać, powrót do stosowanej w czasach stalinowskich zasady "powtórnych wyroków".

18.02.83 *

MOSKWA PIETNUJE JAPONIĘ

W partyjnym dzienniku "Prawda" ukazał się artykuł ostro krytykujący Japonię

za jej związki z USA i chęć odbudowy własnej potęgi militarnej. Krytyka ta zbiega się z wizytą japońskiej delegacji kół gospodarczych w Moskwie.

PRACA PRZYMUSOWA

W ZSRR nie zaprzecza się, iż wobec więźniów stosuje się obowiązek pracy przymusowej. Agencja "Nowosti" podaje, że praca ma być dla więźniów nie tylko środkiem zmniejszającym karę, ale również narzędziem wychowania. Wbrew zarzutom prasy amerykańskiej, oskarżającej władzę radzieckie o przymusowe zatrudnianie więźniów politycznych, "Nowosti" podają, że pracują tam jedynie przestępcy z wysokimi wyrokami oraz szczególnie niebezpieczni recydywiści.

JUGOSŁOWIAŃSKA PARTIA KRYTYKUJE RACJONOWANIE ŻYWNOŚCI

Komunistyczna Partia Jugosławii skrytykowała niektóre lokalne administracje za wprowadzenie, wbrew zarządzeniom władz centralnych, miejscowego racjonowania żywności. Ostrzega również klientów przed prywatnymi producentami i sprzedawcami, wymuszającymi wyższe ceny na żywność.

Po raz pierwszy od zakończenia wojny w Belgradzie racjonowana jest kawa i olej jadalny. Brak również na rynku środków piorących.

WIERNI KRYTYKUJĄ KOŚCIOŁ W NRD

Młodzi ewangelicy w NRD skrytykowali w liście do władz Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego w Turynii postawę tego Kościoła wobec aktów przemocy i zastosowanego aresztu na uczestnikach "Friedensbewegung" w NRD. Jak już informowaliśmy, w Jenie odbyła się manifestacja pokojowa "minuta ciszy na rzecz pokoju". Od początku roku aresztowano w NRD przynajmniej 13 osób. W liście tym młodzi chrześcijanie piszą: "Wstydzimy się za wypowiedź naszego Episkopatu w tej sprawie". Z wypowiedzi Episkopatu wynikało bowiem, że Kościół Ewangelików w NRD nie popiera podobnych manifestacji.

PONOWNY FLIRT PARYŻA Z MOSKWĄ

Do Moskwy przybył francuski minister spraw zagranicznych, CHEYSSON. Dla wielu obserwatorów sceny politycznej, wizyta ta odkrywa nowe możliwości normalizacji stosunków między Moskwą a Paryżem. Spotkanie to Kreml traktuje bez entuzjazmu, choć jest to pierwsza wizyta tej miary od 1979 r. Francja natomiast przywiązuje do niej wielkie znaczenie i wiele się po niej spodziewa. Jest wiele spraw do omówienia i uzgodnienia: sprawy handlowe, zwłaszcza po radzieckiej inwazji na Afganistan i ingerencji w Polsce, sprawy kolosalnego zadłużenia ZSRR, sprawy rozbrojenia.

19.02.83. ✱

ARESztOWANIE AGENTA KGB WE WŁOSZECH

W Rzymie aresztowano pod zarzutem szpiegostwa W. PRONINA, kierownika radzieckich linii lotniczych "Aeroflot". Według informacji włoskiej prasy, W. PRONIN jest pułkownikiem tajnej służby KGB.

Aresztowany on został podczas próby przejścia mikrofilmowej dokumentacji systemów obrony super-nowoczesnej fregaty typu "Lupo".

W PRONIN nie posiada immunitetu dyplomatycznego i zostanie postawiony przed sądem.

ARESztOWANIE AGENTA KGB W RFN

Nie wiedzie się sowieckim agentom; również w Kolonii aresztowano 17.02 br. agenta KGB na gorącym uczynku. Jest nim pracownik misji handlowej ZSRR w RFN o nazwisku BATASZEW, który próbował znacznymi sumami przekupić jednego z pracowników firmy elektronicznej, produkującej maszyny szyfrujące dla NATO. Pracownik ów poinformował o tym Urząd Ochrony Konstytucji, dzięki czemu uzyskano niezbite dowody obciążające agenta KGB.

BATASZEWA nie chroni immunitet dyplomatyczny.

NIEUDANE PORWANIE

Tragicznie zakończyła się dla 26-letniego Czecha, Mariana PESKO, próba uprowadzenia samolotu, odbywającego lot krajowy z Popradu do Pragi.

Krótko po starcie porywacz zażądał zmiany kursu na Zachód. Na pokładzie doszło do szamotaniny, podczas której służba bezpieczeństwa użyła broni, zabijając porywacza na miejscu. W samolocie było 34-ch pasażerów.

Dotychczas udało się 10 uprowadzeń samolotów z CSRS. Ostatnia udana próba do Frankfurtu n/Menam, miał miejsce 10 maja 1978 roku.

WYROKI NA WĘGRZECH

Na Węgrzech skazano na kary pozbawienia wolności 4-ch opozycjonistów za prowadzenie bez zezwolenia działalności publicystycznej. Jak poinformowano z emigracyjnych kół w Wiedniu, są to członkowie redakcji wydawanego poza cenzurą pisma "Beszloe".

TRUDNE ROZMOWY W MOSKWI

Na Kremlu odbyła się wczoraj pierwsza rozmowa między francuskim ministrem spraw zagranicznych, CHEYSSONEM, a radzieckim ministrem GROMYKĄ. Zaraz na wstępie ujawniły się "poważne rozbieżności zdań" w kwestii rozbrojenia i równowagi zbrojeń. CHEYSSON wskazał na zaczepny charakter rakiet średniego zasięgu SS-20. Takiej broni Zachód dotychczas nie posiada. "Ta sytuacja głęboko nas niepokoi" - powiedział CHEYSSON. Jak wynika z wypowiedzi francuskiego ministra, spotkał się on z twardym, nieprzejednanym stanowiskiem GROMYKI.

CHEYSSON wyraził nadzieję, że konferencja rozbrojeniowa w Genewie może być właściwym rozwiązaniem.

20.02.83 *

NASTĘPNI MINISTROWIE RADZIECCY WYRZUCENI

Po ministrze PAWŁOWIE /"Pogląd, 1/27,s.3/ przysłała kolej na radzieckiego ministra transportu lotniczego, MICHAJŁOWA. Minister ten popadł w niełaskę wraz ze swym kolegą, ministrem lotnictwa zagranicznego, ANDRIASOWEM i obaj zostali zwolnieni. Partyjna gazeta "Prawda" podaje ponadto, że za aferę dewizową, wysoki urzędnik tego ministerstwa, LAIKOW, skazany został na 15 lat więzienia.

21.02.83 *

ZAMACH NA KS. JANKOWSKIEGO?

W dniu 21.02 br. telewizja RFN przedstawiła reportaż z Gdańska o przypuszczalnym zamachu na życie proboszcza parafii św. Brygidy, ks. JANKOWSKIEGO, duchowego powiernika i opiekuna rodziny Wałęsów.

Samochód proboszcza, który przewoził dary z RFN, uległ wypadkowi drogowemu na odcinku między Pelplinem i Stargardem Gdańskim. W wypadku zginął kierowca i jego kilkuletnia córeczka. Tylko przez przypadek ks. JANKOWSKI uprzednio wyszedł z samochodu i pozostał u biskupa w Pelplinie.

W związku z wypadkiem, który nastąpił w nieprawdopodobnych wręcz okolicznościach, nasuwa się wiele pytań i wątpliwości. Wszystko wskazuje na to, że wypadek został wyreżyserowany.

TROSKA KREMLA O IRAŃCZYKÓW

Znacznemu pogorszeniu uległy ostatnio stosunki pomiędzy ZSRR i Iranem. W Teheranie aresztowano pod zarzutem szpiegowstwa na rzecz ZSRR pierwszego sekretarza i innych wyższych funkcjonariuszy komunistycznej partii "Tudeh".

"Prawda" określa ten czyn władz irańskich jako "przeciwny narodowym intere-

som Iranu" i potępia rosnącą w tym kraju "kampanię antyradziecką". "Prawda" określa przywódców kontrolowanej przez Moskwę partii "Tudeh" jako "prawdziwych patriotów", którzy padli ofiarą pro-zachodnich, ciemnych "sił reakcji", dążących do pogorszenia stosunków między narodami Iranu i ZSRR.

22.02.83 *

JAPONIA CHCE ROZSZERZYĆ HANDEL Z ZSRR

"Pilna" delegacja japońskich kół przemysłowych udaje się do Moskwy, by, jak pisze korespondent z Tokio, "dokonać tam ekwilibrystycznego tańca między polityką a gospodarką". Prezydent Izby Handlu i Przemysłu, NAGANO, w towarzystwie ponad 200 /!/ handlowców japońskich rozpoczyna rozmowy m.in. na temat eksploatacji złóż na Syberii. Chcą zorientować się w planowanym przez Rosję wydobyciu bogactw naturalnych w przyszłej /12-tej już/ pięcioletce, rozpoczynającej się w 1986r. W rozmowach tych przewijają się będzie nadal szereg niezakończonych spraw spornych, jak np. problem Wysp Kurylskich, zagarniętych przez ZSRR po II wojnie światowej i problem rakiet SS-20, stacjonowanych już na Dalekim Wschodzie oraz ewentualnie przeniesionych tam z europejskiej części ZSRR, jeśli rozmowy rozbrojeniowe USA-ZSRR zakończą się pomyślnie.

Misja NAGANO nie będzie więc łatwa i jej powodzenie stoi pod znakiem zapytania.

PODRÓŻ PEŁNOMOCNIKA BONN DO MOSKWY

Na dwudniowe konsultacje odleciał do Moskwy ambasador RUTH, który jest pełnomocnikiem rządu RFN do spraw rozbrojenia. Będzie on gościem GROMYKI. Koła dyplomatyczne podkreślają, że RUTH przeprowadził już szereg rozmów w PRL, Rumunii i NRD.

CHEYSSON POWRÓCIŁ DO PARYŻA

Po powrocie do Paryża, CHEYSSON, udzielił wywiadu francuskim dziennikarzom. Przed odlotem z Moskwy przyjął go szef partii, ANDROPOW, który, według relacji ministra, był uprzejmy, ale chłodny. Wszystkie sprawy, z którymi przyjechał on do Moskwy przesłonił cień problemu rakiet SS-20. ANDROPOW nie chciał słuchać o francuskim stanowisku w sprawie rozbrojenia, toteż CHEYSSON powrócił do Paryża z niczym.

23.02.83 *

STRAJK GŁODOWY W MOSKWIE

Jak poinformował zachodnich dziennikarzy członek Grupy Niezależnych Obrońców Pokoju w Moskwie, trzech przedstawicieli tej grupy podjęto strajk głodowy, protestując przeciwko prześladowaniom przez władze. Bezpośrednią przyczyną strajku są zwolnienia z pracy i wyłączenie telefonów domowych.

Korespondenci zachodni podają jednocześnie przykłady innych prześladowań opozycjonistów rosyjskich. I tak, Anatolij WŁASOW, czołowy przedstawiciel "zielonoświątkowców", został ostatnio bezpodstawnie skazany na 4 lata więzienia. Jednocześnie ZSRR odrzucił zachodnie żądanie uwolnienia ciężko chorego A. SZCZARANSKIEGO, twierdząc, że "prawo radzieckie" nie przewiduje zwolnień przestępców "źle sprawujących się w okresie odbywania kary".

STAN POLSKIEJ GOSPODARKI

Według opinii zachodniego korespondenta, polska gospodarka nadal utrzymuje się na swym beznadziejnym poziomie. Tzw. "polityka odnowy" i zawieszenie stanu wojennego nie wniosło nic nowego do istniejącego stanu rzeczy. Brak nadal podstawowych surowców w przemyśle i energii. Ponadto, jako przyczynę braku poprawy, korespondent podaje opór robotników, którzy po likwidacji ich związków zawodowych stracili "ochotę do pracy". Masowe zwolnienia z pracy działaczy "Solidarności" świadczą, wg. tego korespondenta, również o dużych trudnościach z miejscami pracy - karnie zwalnia się więc ludzi dla rządu

niewygodnych. Te wszystkie okoliczności nie dają podstaw do optymistycznych prognoz; przeciwnie, polski kryzys będzie się pogłębiał.

JARUZELSKI ZABIEGA O WZGLĘDY ROBOTNIKÓW?

Na katowickim zebraniu aktywistów PZPR wypowiedział się generał JARUZELSKI. Stwierdził, że trudne warunki życiowe świata pracy napawają partię ustawiczną troską. Partia rzekomo zabiega też o wiarygodność w oczach młodzieży. Jednocześnie JARUZELSKI zapowiedział dalsze represje w stosunku do "politycznych przeciwników", jak również w stosunku do członków podziemnej "Solidarności". Zapewnił, że "nie ma możliwości powrotu do sytuacji sprzed stanu wojennego".

JARUZELSKI KRYTYKUJE BONN

Głosy krytyki pod adresem rządu bońskiego nie milną. Podstawą ataku stała się wypowiedź ministra ZIMMERMANNNA, w której określił on sprawę granic niemieckich na wschodzie jako otwartą. Ostatnio do chóru tych krytycznych głosów dołączył się sam JARUZELSKI, który w Katowicach, na zebraniu aktywistów PZPR, oskarżył RFN o rewizjonistyczne zapędy. Rewizjonizm, według słów JARUZELSKIEGO, z marginesu społecznego RFN wchodzi obecnie do elity rządzącej. Przypomniał oczywiście, do czego doprowadziły Niemcy, które przed 50-ciu laty wysuwały podobne żądania.

GŁODÓWKA TATIANY OSIPOWEJ

Odbywająca w jednym z radzieckich łagrów 10-letni wyrok Tatiana OSIPOWA kontynuuje głodówkę na znak protestu przeciwko całkowitemu pozbawieniu kontaktów z mężem, Iwanem KOWALEWEM, odbywającym również 10-letni wyrok. Od 13 grudnia 1982r. OSIPOWA poddana została sztucznemu odżywianiu. Według niesprawdzonych jeszcze informacji, na początku tego roku została ona wywieziona w nieznanym kierunku i od tego czasu los jej nie jest znany.

T. OSIPOWA wraz z mężem umieszczona została w obozie za swą działalność w grupie kontrolującej przestrzeganie postanowień helsińskich.

24.02.83 *

ANDROPOW ZAPOWIADA REFORMY?

Z okazji obchodów setnej rocznicy śmierci K. Marksa, J. ANDROPOW zamieścił artykuł w organie partyjnym KPZR "Kommunist", w którym skrytykował gospodarkę sowiecką za nieudolność i niewykorzystywanie możliwości. W artykule tym ANDROPOW ogólnie wspomina o rychłych zmianach w gospodarce, odchodząc m.in. od linii Breżniewa w twierdzeniu, że lepsze i bardziej wykwalifikowane siły fachowe powinny lepiej zarabiać.

W końcowym fragmencie artykułu, ANDROPOW zapowiada jednak bezlitosną walkę z "egoistami, którzy pod pozorem akcji na rzecz demokracji i humanizmu, chcą upiec własną pieczeń".

AMNESTIA W POLSCE

Jak podaje korespondent zachodni za polską prasą podziemną /"Informacja Solidarności"/, rząd PRL wydał polecenie, według którego przedterminowe zwolnienia kobiet więzionych z przyczyn politycznych odbywać się mają w przyszłości w wyniku indywidualnych podań więzionych o ułaskawienie.

Polecenie rządu wiąże się z listem więźniarek z Fordonu i Krzywańca, skierowanym do Sejmu, protestującym przeciwko dalszemu szkalowaniu ich nazwisk i domagającym się ogólnej amnestii dla wszystkich więzionych za przekonania. List ten podpisały: Ewa KUBASIEWICZ, E. MOSSAKOWSKA, M. BŁASZAK i 12 innych więźniarek.

MSZA KU CZCI GÓRNIKÓW

Mimo braku nacisków ze strony władz i kościoła, przywódca polskich robotni-

ków LECH WAŁESA nie wziął udziału w mszy świętej w Katowicach "z przyczyn technicznych". Msza ta miała miejsce wśród o godzinie 18.00 w kościele Serca Jezusa w Katowicach i była poświęcona pamięci ośmiu górników z kopalni "Wujek", którzy zginęli w pierwszych dniach stanu wojennego. Organizatorem tej mszy był czołowy przywódca Solidarności ŚWITON, który mimo groźby aresztowaniem oświadczył, iż weźmie udział w nabożeństwie.

W liście do JARUZELSKIEGO ŚWITON zażądał amnestii dla skazanych w czasie stanu wojennego, jak również wystawienia pomnika pomordowanym przez ZOMO górnikom.

LOS JURIIJA ORŁOWA

W ostatnich dniach dotarła na Zachód wiadomość o tragicznym losie członka - korespondenta Armeńskiej Akademii Nauk prof. JURIIJA ORŁOWA odbywającego w ural-skim łagrze dwunastoletni wyrok za swoją działalność związaną z obroną praw obywatelskiń w ZSRR. Założyciel pierwszej w świecie grupy "Helsinki", 58-letni fizyk został w październiku 1982 ciężko pobity a następnie zamknięty na 6 miesięcy w obozowym karcerze.

Informacja o tym zajściu dotarła do żony fizyka, IRINY ORŁOW-WALITOWEJ, która wystosowała do generalnego sekretarza KC KPZR J. ANDROPOWA, list wyrażający najwyższe zaniepokojenie o stan swojego męża.

POLNISCHE INFORMATIONSZEITSCHRIFT
Deutsche Ausgabe JANUAR 1983



**EIN JAHR
KRIEG
IN POLEN**

Solidarność

INFORMUJEMY P.T. CZYTELNIKÓW, ŻE
DNIA 31.01.83 UKAZAŁO SIĘ
PIERWSZE WYDANIE "POGLADU"
W JEZYKU NIEMIECKIM, OBJĘTOŚĆ
76 STRON.

KOSZT DM 5,- PLUS PORTO DM 1,-
Zamówienia prosimy składać na
adres Redakcji.

Mieszkańcy Berlina mogą nabyć
"Meinung" w stałych punktach
sprzedaży "Pogładu"

MATERIAŁY PRZEMYCONE Z POLSKI

POLSKA: STAN OBLĘŻENIA

Za "Solidarność" BI Nr. 50

Po dwunastu miesiącach wojny ruchowej, ataków i kontrataków, strajków i manifestacji, szarż specjalnych oddziałów policji, "kolumn grozy" przesuujących się po ulicach miast, spektakularnych aresztowań i nagłych decyzji legislacyjnych, Polska najwyraźniej wchodzi w drugi etap swej pogrudniowej historii: ze stanu wojny w stan oblężenia. Pakiet ustawodawczych postanowień przyjęty 18 grudnia przez "Sejm Głuchych" przewiduje, że ta nowa formuła obowiązywać ma na czas nieokreślony, uzależniony tylko i wyłącznie przez rachuby i oceny wąskiej grupy rządzącej, a niektóre dyspozycje wchodzi do stałego repertuaru zniewalania społeczeństwa. Kodeks karny poważnie wzbogacony został przez rozbudowanie w nim przepisów stanowiących zaproszenie do donosicielstwa i premiowanie osób słabszych psychicznie, które będą "sypały" w śledztwie lub "kapowały" zanim się ono rozpocznie. Podśluch telefoniczny i kontrola korespondencji zyskały w ramach tych zmian pełną sankcję i zostały oddane do faktycznie swobodnej dyspozycji prokuratora. Ustawa "O szczególnej regulacji prawnej w okresie zawieszenia stanu wojennego" wprowadza też na szeroką skalę różnego rodzaju sankcje administracyjne dotyczące stosunku pracy /lub toku studiów/ rozgrywane na płaszczyźnie całkowicie pozasądowej. Za udział w strajku, manifestacji czy innych formach protestu każdy pracownik może być natychmiast usunięty z pracy /student ze studiów/ i to niezależnie od tego, czy w jego sprawie toczy się postępowanie sądowe: odpowiedni minister ma zatroszczyć się o to, aby sformułować odpowiedni tryb postępowania. Każdy dyrektor, dziekan czy mistrz zmianowy ma szansę stać się "sędzią" swoich kolegów i podwładnych, a wydalony otrzymuje wilczy bilet i ma duże szanse zasilić grono "społecznych pasożytów", na których kij wyłamano w wielkim i gęstym lesie totalitarnych pomysłów jurystycznych już kilka miesięcy temu. Samorząd pracowniczy będzie, ale... pod warunkiem, że nie będzie się sam rządził. Prawdopodobnie w ramach pogłębiania reformy gospodarczej, która zakładać miała m. in. swobodny przepływ siły roboczej, każdy może być wyrzucony z pracy, ale zmienić jej z własnej woli i własnego nadania nie może: przypisano ludzi do warsztatów i biur, dając jednocześnie w ręce kierownikom i kadrowcom dodatkowy oręż /lub możliwość wzbogacenia się - pewnie za "litra" będzie można dostać klauzulę o opuszczeniu pracy "za zgodą stron"/. Ale i panowie dyrektorzy, rektorzy i różni kierownicy mają już nad sobą nowy, groźnie świszczący bat: cały artykuł 14 poświęcony

jest "szczegółnej odpowiedzialności porządkowej w stosunku do osób zajmujących kierownicze stanowiska". Przewiduje on poddanie ich kontroli ze strony "Komisji Specjalnego Postępowania Porządkowego", które będą miały nawet prawo usunięcia z zajmowanego stanowiska. Oczywiście ciała te powoływane będą na drodze czysto administracyjnej a nazwa powinna wywołać lekkie /conajmniej/ ugięcie się kolan, bo oto wraca - taka, oczywiście mała, niewinna, namierzona tylko na szefów i bez praw wsadzania do pierdła - ale jednak Czereszyczatelną Komisją, ot taka skromna, urzędnicza Czeka. Skończono też wreszcie z tą dziwną hybrydą "internowania". Toż to była rozpusta i burdel i kłopot; a może nawet zachęta do popełnienia wykroczeń? Widzenia, lektury, wspólne msze, chóry, przemycane radio-odbiorniki, wymywane grypsy i całe memoriały - któż to widział, takie bezhołowie? Okazało się przecież, że areszty śledcze, prokuratury obojga płci / cywilne i wojskowe/, także sądy mają takie moce przerobowe, że stać nas już chyba na to, żeby każdemu, kto na to zasłuży, zafundować miejsce w normalnej, dobrze pilnowanej celi i tych paręnaście godzin pobytu na sali sądowej!

Cały ten dyspozytyw przewidziany jest jako fragment wielkiej maszyny obłączniczej i nie ma bynajmniej zastąpić "klasycznych" urzędzeń - policji widnych i tajnych, teczek personalnych, rewizji propagandowego sabatu garniturowych czy mundurowych czarownic spod znaku TV i GZP. Ma je po prostu uzupełnić. Wiele bowiem na to wskazuje, że obłączenie będzie musiało być długotrwałe, żmudne i pracochłonne a i sukcesy w nim odniesione będą już takie spektakularne, jednoznaczne. Jaruzelski i kilku jego subalternów pojechało do Moskwy złożyć hołd i odebrać gratulacje "za usmirenije polskiej miateżi", otrzymać uwierzytelniające listy. Nie jest to jednak chyba wjazd tryumfalny, bo choć widmo "Solidarności" zniknęło z ulic i hal fabrycznych, choć usiłuje się je wygnać z kościołów i uniwersytetów, krąży wciąż jeszcze skrwawione blaskiem kłeski. Szeleści w gazetkach przekazywanych z rąk do rąk, wykłwita raz po raz na murach czy w głosie wolnego radia/ jak 16 grudnia we Wrocławiu/... a co najważniejsze nie zniknęło ze społecznego krwicobieg. Jest punktem odniesienia, jest wciąż wartością, czy raczej częścią doświadczoną tej wartości, której na imię Samorządna i Niepodległa.

Nastroje społeczne nie dają się zmierzyć dokładnie, trudno na podstawie tych przymiarek przewidywać. A cóż dopiero mówić, gdy chodzi o uczucia? Bo w tej właśnie sferze, sferze uczuć trzeba patrzeć na Polskę i z tej sfery wywodzącymi się probierzami Polskę sondować. Nic nie wskazuje na to, aby w jakiś wydatniejszy sposób rozszerzył się krąg czynnie władzę wspierający. Poza członkami instytucji bezpośredniego terroru fizycznego /wojsko, milicja/ i psychicznego /kadra partyjna, państwowe środki masowego przekazu/ władza wciąż opiera się na tych samych grupach - kierownikach różnej maści, egzekutywach partyjnych, dawno wylansowanych przedstawicieli nauki i kultury, emerytowanych aktywistach i oficerach, zboidowcach. Wystarczy przeczytać skład krajowego zarządu PRON, by stwierdzić, że są tam te same twarze, które od miesięcy nekają nas w dziennikach telewizyjnych i radiowych. Siła władzy leży więc nie tylko w tych, którzy są "za", ale w słabości tych, którzy są "przeciw" i gotowi są do wyciągnięcia konsekwencji ze swojej postawy. Ogromnie powiększona "milcząca większość" z całą pewnością znacznie bardziej jest uczulona na idee i wartości "Solidarności", niż na propozycje władzy. Z faktu, że znaczna część społeczeństwa straciła wiarę w możliwość rychłego i manifestacjami wymuszonego

rozejmu, nie wynika, że zyskała wiarę w hasła rzucone przez WRON. Jeżeli jest ona rezerwuarem odruchów, to raczej anti- niż prorządowych. Teraz, jak się wydaje, ten właśnie polityczny no man's land stać się musi głównym terenem zabiegów i działań władzy. Spacyfikowanie - i to wcale jeszcze nie definitywne - ośrodków opzycyjnych o szerokim autorytecie nie oznacza bowiem wcale powrotu do prawdziwej, totalitarnej normalizacji. Aby uznać, że wsz stko jest w porządku nie wystarczy, aby na ulicach przestały pojawiać się manifestacje antyrządowe. Trzeba, aby mogły maszerować po nich swobodnie, z uśmiechem, kwiatami i portretami przywódców pochody aranżowane przez władze, aby tłum zgromadzony na świątecznym wiecu nie stał ponury i groziło wciąż jakieś "nieodpowiedzialne" wystąpienie czy wrogi okrzyk. Generałów i sekretarzy czeka jeszcze bardzo dużo pracy, wiele nieprzespanych nocy i łamigłówek do rozwiązania.

Choć społeczny ruch oporu jest znacznie węższy niż był przed trzema czy czterema miesiącami, to "społeczny duch oporu" wcale chyba nie osłabił a wszelkie meandry polityczne - lub nawet ich podejrzenie - z reguły i spontanicznie spotykają się z nieufnością. Na cenzurowanym znalazł się nie tylko Wałęsa, na którego słowa oczekiwano z niepokojem /całkowicie, jak się okazało, bezzasadnym/, ale także Prymas Glemp, którego posunięcia poddane zostały ostrej krytyce nie kogo innego, jak księży z jego własnej archidiecezji. 7 grudnia, tuż po niefortunnej interwencji w sprawie bojkotu radia i telewizji przez aktorów, i w miesiąc po "spotkaniu na szczycie" jeden z księży uczestniczący w spotkaniu z Prymasem powiedział: "Niegdyś Leon Wielki, Papież powstrzymał Atyllę i Hunów, gdy szli przeciwko Rzymowi. Podobnie dziś trzeba urządzić procesję duchowieństwa z Prymasem na czele przeciwko ZOMO. Może by nas pobili /oklaski/. Zobaczylibyśmy, kto i za co jest bity, co to znaczy być bitym". Niewątpliwie mówca wyrażał nie tylko swoje poglądy, przekazywał on raczej tylko te odczucia, z którymi spotyka się u swoich wiernych, wątpliwości, które go otaczają w konfesjonale. Jeżeli wizyta Papieża - mówił inny - ma być tylko odwiedzinami w wielkim obozie internowanych - Polsce, to Kościół bierze na siebie obowiązek utrzymania porządku w tym obozie". Stan wojenny był walką wydaną politycznie i społecznie aktywnym grupom. Stan oblężenia będzie z pewnością walką wydaną "milczącej większości" a jej formułą organizującą nastroje i uczucia nie jest "Solidarność", ale wiara i Kościół. Czy jednak ta perspektywa już jest otwarta? Czy zrobiono wszystko, czy zrobiono wystarczająco dużo, aby móc naprawę przejść z fazy wojny do fazy oblężenia?

Odpowiedź musi być, jak sędzę, negatywna. Zbyt liczne są jeszcze elementy ruchu oporu, aby druga faza mogła być rozpoczęta z wystarczającą pewnością odniesienia sukcesu. Lech Wałęsa, "obywatel jak każdy inny" - nota bene, wcale nie jest wesołe być obywatelem w takim i tym państwie - jest rzeczywiście "jak każdy z nas": myśli inaczej niż władza by chciała i gdy tylko ma możliwość dać temu wyraz - daje go. Podejrzewam, że gdyby do Iksińskiego czy Igrekowskiego zechcieli przyjść zagraniczni dziennikarze, usłysze-liby podobne opinie, zobaczyli podobną postawę jak u zwykłego obywatela z pewnej dzielnicy Gdańska. W tym jest siła Wałęsy. Jest i była. "Lechu", który dla bardzo wielu uosabiał solidarnościową Polskę, uosabnia ją nadal - tak jak ona, tak i on ODMAWIA. Nie idzie z łańcuchem na szpaler ZOMO i nie rzuca butelką z benzyną w policyjną sukę, ale odmawia udziału w kłamstwie, odmawia prawa władzy do uważania się za jedyną i niepodzielną, odmawia jej prawa do samodzielnego decydowania o losie kraju i narodu.

INTERNOWANIA DO WOJSKA

W numerze 7/27/ "POGLĄDU" informowaliśmy o nowych, zastępujących internowanie, formach represji, stosowanych przez władze. Publikujemy obecnie dodatkowe materiały poświęcone tej sprawie.

W CZERWONYM BORZE

Zmasowany przyjazd rezerwistów-internistów spowodował całkowity paraliż organizacyjny jednostki /KBW/. Samo przemundurowanie, strzyżenie, prowiantowanie, trwało 4 dni. W normalnym wojsku operacja ta trwa ok.4 godzin. "Rezerwiści-interniści", to w ponad 90% działacze Zarządów Regionów, Komisji Zakładowych oraz samorządów przedsiębiorstw. 100% - to członkowie "Solidarności". Spora ich część legitymuje się kategoriami zdrowia B,D,E. Kategorie te nie zostały zweryfikowane, ani wzięte pod uwagę. Widocznie inne względy były ważniejsze. Po ostrych starciach z kadrą, sprowadzono komisję lekarską, która odegrała wspaniałą tragikomedję. Nikomu nie zmieniono kategorii zdrowia. Dlaczego ich nie zwolniono do cywila? Wprowadzono natomiast zupełnie nową kategorię - F - "zdolny do przebywania na terenie koszar". W efekcie powstał "pluton szybkiego reagowania", który tworzą ludzie podpierający się laską, bez palców prawej ręki, z paraliżem lewej, ze schorzeniami kręgosłupa, z ograniczonym słuchem, itp. Grupa ta nie bierze udziału w normalnych zajęciach. Ich głównym programem dnia jest tzw. apel chorych!

Dnia 2-giego grudnia przeprowadzony został apel mundurowy zgrupowania. Wyniki nie były zadowalające, gdyż jedna z trzech kompanii ukarana została zmianą miejsca i powtórny apelem. Nowe miejsce znajdowało się w odległości 3,5 km od poprzedniego. Odległość ta została pokonana biegiem. Prośba o zwolnienie chorych nie odniosła skutku. Po kilkuset metrach nastąpiła pierwsza tragedia - jeden z chorych dostał zawału, potem drugi i trzeci. W sumie pięciu - zostali przewiezieni sanitarką do obozu, gdzie próbowano ich otrzeźwić. Izba chorych nie posiada podstawowego sprzętu ani środków farmakologicznych.

Od pierwszych dni pobytu prowadzone są przesłuchania.

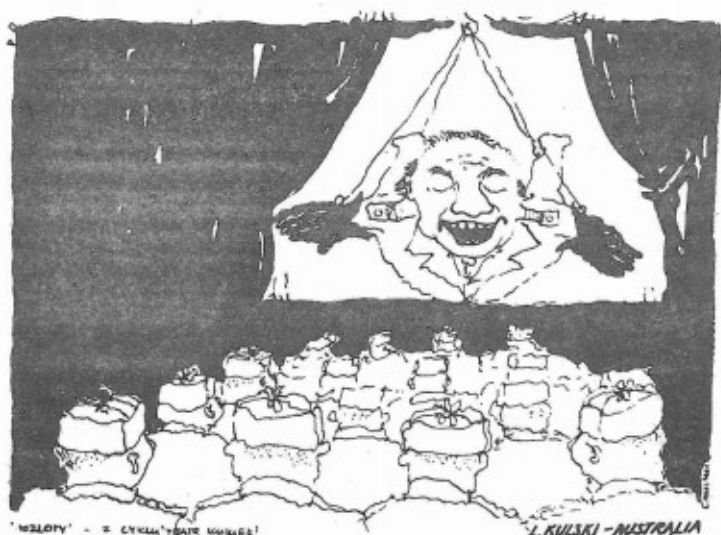
13 grudnia w godzinach nocnych powrócili czterej koledzy, którzy byli oskarżeni o przygotowanie zbiorowej odmowy spożycia obiadu w dniu 10 listopada /po wronieniu brzmi to: "ostabienie gotowości bojowej"/. Proces odbywał się w trybie doraźnym. Chtopaków uniewinniono.

16 grudnia, w rocznicę zbrodni w kopalni "Wujek", w budynku sanitarnym pojawiło się 7 czarnych krzyży. Na stołówce narysowano "wrona skona", co rozwścieczyło bezpieczniki. Wezwano MSW, zapis sfotografowano i zatarto. Poszukiwania sprawców w toku.

/Hutnik nr 41-42/

W RAWICZU

W dniach 5 i 6 listopada 1982 roku powołano w celu odbycia "ćwiczeń" wojskowych ok. 160 działaczy "Solidarności" z regionu Wielkopolski - na okres 3 miesięcy. Termin nieprzypadkowy: przed 10-tym listopada, przed 13-tym i 16-tym grudnia... Ludzie z kategoriami C i D w wieku 25-40 lat, zabierani nawet ze szpitali: chorzy na epilepsję, serce, płasawicę oczu /kilka przypadków tych chorób/ dowożeni przez MO. Część z nich była już internowana. Tryb szkolenia taki, jak dla młodych roczników, kadra zawodowa i podoficerska dowieziona z innych jednostek. Żołnierzy ze służby zasadniczej i mieszkańców miasta poinformowano, że nowe kompanie uformowano z kryminalistów. Tymczasem są to górnicy, hutnicy, kolejarze, inteligencja techniczna, naukowcy, nauczyciele, pracownicy teatrów i robotnicy. Prześladowani przez SB przed i w trakcie stanu wojennego.



'WOLNOŚĆ' - z cyklu 'WATER GATE'

L. KULSKI - AUSTRALIA

Co przemawia za tym, że jest to wyraźna forma internowania: zabrano książki prywatne, rewizje w poszukiwaniu gazet, książek i prywatnych przedmiotów, odebrano radia, zakazano mszy świętej. 24-tego listopada znaleziono w salach urzędzenia podsłuchowe, przeprowadzane są rozmowy ostrzegawcze z tymi, którzy głośno komentują te fakty. Wszystko to powoduje załamania psychiczne, choć wewnętrzna solidarność chroni przed ich poważniejszymi skutkami. Jedną z form protestu wobec "wojskowej dyscypliny" jest odmawianie przyjmowania posiłków. Każda forma represji i próba zniewolenia napotyka na zdecydowany opór.

/"Obserwator Wielkopolski", 56/

/Całość przedrukowano za: Solidarność. Biuletyn informacyjny, nr 54/

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

Tezy wystąpienia K. Barcikowskiego, gen. Siwickiego i gen. Baryły na naradzie aktywnu partyjnego i kadry dowódczej Wojska Polskiego w Warszawie dn. 16.11.82r.

1. Sytuacja polityczna w kraju.

- Dni 10 i 11 listopada były wyrazem utraty zdolności mobilizacyjnej opozycji w zakresie organizowania akcji strajkowych i manifestacji na bazie dużych zakładów pracy. Tradycyjne ogniska regionalne wystąpień antysocjalistycznych zostały opanowane przez władzę w drodze izolowania grup kierowniczych i poszczególnych aktywistów opozycji, poprzez inwigilację, relegowanie i odstraszący wpływ orzecznictwa sądowego. Racjonalne użycie sił porządkowych i propaganda prowadzona w prasie, sieciach rozgłaszania lokalnego, radiu i TV oraz dezinformacja ulotkowa sprawiły, że nie miały miejsca masowe wystąpienia, przerwy w pracy itp.
- Spotkanie gen. Jaruzelskiego z Prymasem Polski i uwolnienie Wałęsy przyniosły zamierzony skutek w rozładowaniu nastrojów. Wydarzenia te zostały pozytywnie ocenione przez Zachód w sensie uwiarygodnienia działań władz na rzecz porozumienia i stopniowego znoszenia rygorów stanu wojennego oraz prowadzenia dialogu z Kościołem na gruncie poszanowania zasad konstytucyjnych.
- Uwolnienie Wałęsy zostanie wykorzystane do skompromitowania go w oczach opinii publicznej jako element rozbicia mitologii i symboliki "Solidarności" w świadomości społeczeństwa. Zajmują się tym właściwe służby gen. Kiszczaka.
- Równolegle prowadzona jest na szeroką skalę operacja zjednywania popularnych osobistości z kręgów katolików świeckich do działań w Patriotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego.
- Rozładowaniu nastrojów niechęci wobec polityki władz służy ciąg imprez "seria uśmiechów", jak: spotkania tow. Rakowskiego z aktorami i korespondentami piszącymi do rządu, wspólne posiedzenia Prezydium Rządu z grupą inicjującą PRON, planowane spotkanie członków Biura Politycznego z aktywnem politycznym i kierowniczym oraz załogami kluczowych zakładów pracy.
- Dopuszcza się określone ramy krytycznych publikacji prasowych w tematach ekonomicznych, społecznych, ustawotwórczych na łamach wybranych czasopism. Umożliwi się publikowanie w "Tygodniku Powszechnym" wręcz opozycyjnych materiałów pióra Kisiela, któremu zezwolono na pobyt w kraju. Całość przedsięwzięcia w tym zakresie jest kontrolowana, a intencją ich jest wywołanie wrażenia postępującej stabilizacji, tolerancji i normalności życia publicznego. Ton tych wystąpień w zasadzie ma tworzyć poparcie generalnych założeń polityki partii przy zachowaniu wielości poglądów na formy realizacji procesu odnowy.
- W pracy propagandowej należy wskazywać na istniejące zagrożenie ze strony podziemnego skrzydła ekstremy i jego determinację do rozpętania krwawego

terroru włącznie. W okresie stanu wojennego zagarnięto ponad 1100 jednostek broni strzeleckiej (rozbrajanie żołnierzy WP, funkcjonariuszy MO i SOK). Ta broń znajdzie się w rękach ludzi gotowych pod rozgrzeszającym pozwoleniem Prymasa ("przemoc rodzi przemoc") do rozprawienia się z aktywnym partyjnym, funkcjonariuszami MO i SB do bandyckich napadów rabunkowych.

- Zostanie podjęta zdecydowana akcja przeciwko działającym jeszcze w zakładach pracy próbom zastraszenia aktywu poprzez "małe gazetki", wydawane często w tychże zakładach. Resort MSW dostarczy w najbliższym czasie materiały ilustrujące aktualne formy prowadzenia walki przez podziemie.

2. Sytuacja gospodarcza kraju.

- Przewiduje się na koniec br. dalszy spadek produkcji globalnej o 4%. Dzieje się tak za sprawą przemysłu przetwórczego, przemysłu materiałów budowlanych, chemii i hutnictwa. Pogłębia się kryzys w budownictwie. Przemysł lekki i farmaceutyczny mają kolosalne kłopoty zaopatrzeniowe.

- W rolnictwie nastąpił niepokojący spadek pogłowia bydła i trzody, zamarł skup zboża, na rzeź rolnicy przeznaczają bydło w wieku produkcyjnym oraz cielęta. Maleje skup mleka, zanika skup drobiu i jaj.

Stan niemocy wielu gałęzi i branż gospodarki jest w coraz większym stopniu funkcją ograniczenia importu materiałów, urządzeń i części zamiennych. Jest to powodowane brakiem wolnych dewiz. Odroczenie płatności bieżących należności wobec banków zachodnich nie zmieniło sytuacji. Wartość produkcji eksportowej na II obszar płatniczy jest niższa od naszych zamierzeń i potrzeb. W niewielkim stopniu udało się uzyskać nowe kredyty walut twardych. Na pomoc w załatwianiu dziur w bilansie handlowym z Zachodem ze strony bratnich krajów nie możemy liczyć. Związek Radziecki wyczerpał już swoje możliwości, a Węgry, Cześć, Niemcy, a szczególnie Rumuni mają analogiczne do naszych kłopoty. Czynnione są starania o uzyskanie nowych kredytów. A. Papandreu obiecał gen. Jaruzelskiemu wstawiennictwo w tej sprawie wykorzystując przetargową pozycję Grecji wobec Stanów Zjednoczonych i kwestii amerykańskich baz wojskowych, dla których upływa termin umowy o dzierżawę. Pomyślne negocjacje prowadzą tow. Olszowski w Indiach. Spodziewamy się rozszerzenia sprzedaży broni i sprzętu do Libii i Iraku.

5. Kierunki działań politycznych.

- Zniesienie stanu wojennego w dniu 13.12.

Traktujemy zniesienie stanu wojennego symbolicznie, spodziewając się określonych profitów na płaszczyźnie stosunków handlowych z Zachodem oraz politycznych - w sensie rewizji narzuconych przez USA dyskryminacyjnych ograniczeń w stosunkach bilateralnych ze wspólnotą socjalistyczną. Nie jest możliwa akcja demilitaryzacji zakładów przemysłowych, komunikacji. Zostanie usankcjonowana przez Sejm zmodyfikowana formuła istniejącego stanu. Zostaną zachowane ograniczenia zgromadzeń poza zakładami pracy, odwieszeniu ulegną stowarzyszenia twórcze, w których nastąpi samoweryfikacja kadr kierowniczych. Cierpliwie będziemy współtworzyć nowe związki zawodowe. Nie odstępimy od leninowskiej koncepcji związków - będą one transmisją polityki partii do mas. Polski koloryt ruchu związkowego polega na ich wielkości. Struktury ponadzakładowe wyrosną wówczas, gdy zapewnimy związkom wypełnienie ich statutowych obowiązków poprzez ludzi oddanych socjalizmowi. Zostaną zapewnione warunki rozwoju samorządów zakładowych zgodnie z wolą załóg i obowiązującym ustawodawstwem. Jednocześnie zostanie umocniona rola kierowników zakładów w sprawach dla państwa decydujących. Udzielimy pełnego poparcia samorządności we wszystkich formach spółdzielczości działającej w oparciu o prawo.

Położymy duży nacisk na patriotyczne wychowanie młodego pokolenia na wiernych bojowników o socjalistyczne przeobrażenie życia. Laicyzacja wychowania będzie kryterium przydatności kadr nauczycielskich. Wróćmy do źródeł, które wykształciły

awangardę budowniczych socjalizmu - do wychowania przez pracę w wypróbowanych strukturach sprawdzonych w Brygadach Służby Polsce. Kadr dla tych brygad da Wojsko Polskie. Zniesienie stanu wojennego wymaga załatwienia spraw osób obecnie pozostających w ośrodkach internowania. Każdą sprawę rozpatruje się indywidualnie: wchodzi w grę zwolnienia, oskarżenia, nakłanianie do wyjazdu z kraju. Sprawa amnestii. Rozpatruje się możliwość częściowej amnestii, która objęłaby ludzi młodych, skazanych na krótkoterminowe wyroki; darowanie części kary. Sprawa abolicji. Na pewno nie obejmie ona aktywnych działaczy podziemia. Sprawa gotowości państwa do odparcia ewentualnych ataków elementów antysocjalistycznych. Zachowamy pełną gotowość do obrony porządku jako warunku pomyślnego reformowania kraju.

Sprawa ludzi zwolnionych z pracy, relegowanych z uczelni za przewożenie anarchii. Przewiduje się stosowanie zasad poręczenia organizacji społecznych jak związki zawodowe, związek studencki, po jego przeobrażeniu, możliwości indywidualnych przyjąć do zakładu pracy lub uczelni.

*/Serwis Informacyjny, Małopolska nr.42/
/Biuletyn Inform. "Solidarność", nr.53/*

**SUPPORT
CAPTIVE NATIONS**

**SMASH RED
RUSSIAN
IMPERIALISM**

**FREEDOM FOR
UKRAINE BYELORUSSIA CROATIA
LATVIA ROMANIA ESTONIA
SLOVAKIA LITHUANIA HUNGARY
SLOVENIA POLAND SERBIA**

**POPIERAJ UJARZMIONE NARODY
ZNISZCZ CZERWONY IMPERIALIZM
ROSYJSKI**

**WOLNOSC DLA: UKRAINY, BIAŁO-
RUSI, CHORWACJI, ŁOTWY, RUMU-
NII, ESTONII, SŁOWACJI, LITWY
WEGIER, SŁOWENII, POLSKI, SERBII**



PROCES FRASYNIUKA

dokończenie

Dokończenie przemówienia mec. AFENDY, wygłoszonego podczas procesu działacza NSZZ "Solidarność", asionka TKK, WŁADYSŁAWA FRASYNIUKA.

Zarówno w Pafawagu, jak w Dolmelu w chwili, gdy pojawił się tam W. Frasyński, funkcjonowały już komitety, które m. in. pilnowały, by nie przemyciono alkoholu na teren zakładu i zorganizowały zabezpieczenie narzędzi i warsztatów pracy.

Na terenie zakładów, gdzie formalnie ukonstytuował się RKS, rozszerzono jego skład i opublikowano listę członków. Zadaniem przewodniczącego RKS-u było doprowadzenie do rozmów z przedstawicielami władz i pokojowe rozwiązanie konfliktu.

Na dwóch centralnych wiecach w Pafawagu i Dolmelu załogi postanowiły trwać w proteście przeciwko stanowi wojennemu. W. Frasyński zabierał głos na tych wiecach: apelował do załóg, by nikogo nie zmuszać do akcji protestacyjnej. Ludzie byli rozgoryczeni, obecność oskarżonego, przewodniczącego Frasyńskiego miała zapobiec niekontrolowanemu wybuchowi gniewu. Nie doszło jednak - wbrew zamierzeniom i dobrej woli RKS-u oraz przewodniczącego Frasyńskiego - do rozmów z przedstawicielami władz. Podczas pobytu oficerów W.P. zajęte były zmechanizowane oddziały i rozmowy w takiej sytuacji przerwano. Była to zupełnie niepotrzebna demonstracja siły. Podobnie jak w zajezdni przy ul. Grabiszyńskiej, także na terenie Dolmelu i Pafawagu W. Frasyński wzywał i prosił, by ludzie nie uciekali się do czynnej obrony: część załogi bowiem zamierzała nie dopuścić się do porządkowych aktów samoobrony. Trzeba było przecież opanować silne emocje, jakie dominowały w pierwszym dniu stanu wojennego. RKS od początku opowiadał się za taktiką biernego oporu, na którą zgodziła się większość załóg obydwu zakładów. W dniu 15 i 16 grudnia W. Frasyński przebywał na terenie zakładów FAT, Fadroma, Hutmen. Zabierając tam głos podkreślił konieczność pokojowych form dalszego protestu. W następstwie tego wystąpienia załoga FAT-u otworzyła bramę w chwili ataku sił porządkowych, przez co uniknięto niepotrzebnych zniszczeń. /.../

Po pacyfikacji Dolmelu 16.XII.1981r. spotkał się on ponownie z załogą i przekonał ją, że nie jest celowe ogłaszanie strajku generalnego. W swym postępowaniu kierował się zawsze zasadą doprowadzenia do rzeczywistej ugody społecznej, wierząc przez długi czas deklaracjom władzy o jej dobrych intencjach. Nigdy nie propagował czynnych działań obronnych, co łatwo mógł uzyskać, gdyby te metody uważał za prawidłowe. Ta podana w skrócie obrona i poglądy, jakie przedstawił oskarżony W. Frasyński w przedmiocie metody jego działania, znalazły odbicie w szeregu cytowanych w poprzednim przemówieniu dokumentach, a także w zeznaniach licznych świadków.

Zeznania świadków: Renaty Niemirowskiej - w śledztwie była na granicy szoku i zeznała, że W. Frasyński nawoływał do strajku, odwołała. Około godz. 16,00 zos-

tała siłą wciągnięta do samochodu i odwieziona do Komendy MO. W przesłuchaniu brało udział 4-ch funkcjonariuszy. Oświadczono jej, że ze względu na stan wojenny nie ma do niczego prawa, trzymano ją w pomieszczeniu, gdzie był pies, następnie przewieziono na tąkową; przesłuchanie tym razem protokołowano.

Świadek Grzybowska, radca prawny: 14.XII słyszała, że W.Frasyniuk apelował, by nie niszczyć maszyn i nie prowokować. Świadek Leszek Głowik odwołał też zeznania z przesłuchania na Kleczkowskiej, tłumacząc szokiem, zastraszeniem. Świadek Antoni Gancarz zeznał, że 15.XII W.Frasyniuk zabrał głos w FAT. Herbert Szymański, ślusarz, zeznał, że W.Frasyniuk mówił o potrzebie zachowania spokoju. Świadek Turka stwierdził, że RKS nie zamierzał przejmować władzy. O zwyczaju prowadzenia przesłuchań bez protokołowania świadczą zeznania Turki, który powiedział, że postugiwano się magnetofonem tylko przy pierwszych przesłuchaniach w areszcie. L.Żołyński: przewodniczący Frasyniuk usilnie prosił pracowników MPK, by wyjechali w poniedziałek do miasta; nazwał W. Frasyniuka "odgromnikiem" na różne skrajne poglądy.

W świetle przedstawionych zeznań świadków przyjąć trzeba, że dyrektor W. Sawicki nie uzyskał prawidłowych informacji od swych współpracowników, podając, że pierwsze znamiona strajku zauważono o godz.7,00, co nie miało nic wspólnego z pojawieniem się W.Frasyniuka, który był w Pafawagu dopiero znacznie później.

Istotnie więc, jak powiedział pan prokurator, wystąpienia oskarżonego miały wpływ na załogi, nie dodał tylko, że wpływ wyraźnie pozytywny, powodujący uspokojenie się wzburzonej atmosfery. /.../

Przedstawienie w dużym skrócie działalności i intencji, jakie przyświecały oskarżonemu W.Frasyniukowi w dniach 13-17 grudnia nie zmierza do stwierdzenia, że nie prowadził on w tym okresie działalności związkowej. Chodziło o wykazanie, że zastał już określoną sytuację w zakładach pracy i że nie dolewał oliwy do ognia, lecz działał w kierunku uspokojenia wzburzonych nastrojów.

Trzeba jednak tę działalność skonfrontować ze stanem prawnym: jest to zagadnienie szczególnej wagi jeśli chodzi o samą zasadę odpowiedzialności oskarżonego za ten okres - objęty pierwszym członem zarzutu aktu oskarżenia, jakkolwiek nie określono tam jego ram czasowych. /.../

Chodzi o problem zakresu obowiązywania w czasie dekretu o stanie wojennym. Zgodnie z art.1 k.k. - niekaralny jest czyn społecznie niebezpieczny, o ile nie jest on zabroniony pod groźbą karną przez ustawę obowiązującą w czasie jego popełnienia. Jest to zasada znana jeszcze prawu rzymskiemu - "nullum crimen sine lege poinali".

Art.1 k.k. wyłącza więc wyraźnie moc wsteczną ustawy karnej. Tymczasem dekret o stanie wojennym, ogłoszony w Dzienniku Ustaw nr 29/81, z dnia 14.XII, stwierdza w swym art.61, że dekret obowiązuje od dnia uchwalenia, tj.12.XII. Nie ulega zaś wątpliwości, że skoro Dziennik Ustaw ma datę 14.XII, to nie mógł obowiązywać w dniach 12 i 13.XII.81r., gdyby nie próbowano nadać mu moc wsteczną treścią art.61.

Rozstrzygnięcie więc wyraźnej kolizji między art.1 k.k. a art.61 dekretu z dnia 12.XII o stanie wojennym na korzyść art.61, prowadziłoby do penalizacji życia społecznego z mocą wsteczną działania przepisów karnych, a więc do karalności czynów w określonym czasie niekaralnych - tylko dlatego - że ex post postanowiono, że mają być ukarane.

Taka wykładnia, kolidująca ze sobą przepisy k.k. i dekretu o stanie wojennym, naruszałaby rażąco zasady praworządności, których obowiązek przestrzegania, także w stanie wojennym, wielokrotnie podkreślano.

Stan wojenny nie oznacza bowiem, że prawo nie obowiązuje, tym bardziej, że chodzi tu o zasadę prawa karnego, respektowaną w całym cywilizowanym świecie.

Zasada, że prawo karne, jeśli nie miałyby być surowsze, nie może działać wstecz, jest to podstawowa i niezmienna zasada, jak powszechnie znane jeszcze ze szkoły podstawowej niektóre prawa z dziedziny geometrii, czy fizyki, które pamięta się do końca życia. /.../

Zasada: "nullum crimen sine lege", na której opiera się kodeks, stanowi dla obywatela gwarancję, że w granicach przez ustawę karną nie zastrzeżonych, może działać bez obawy narażenia się na odpowiedzialność karną. W tej zasadzie wyrażona jest więc rola gwarancyjna kodeksu karnego.

Jest jeszcze jeden istotny aspekt tego zagadnienia: dnia 8 marca 1977 roku w Warszawie Rada Państwa podała do powszechnej wiadomości, że działając w imieniu PRL przyjęła, ratyfikowała i potwierdziła oraz przyrzekła, że będzie niezmiennie zachowany Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych, o wartości do podpisania w Nowym Yorku 19.XII.1966r. Zostało to zamieszczone w Dzienniku Ustaw nr 38 pod poz.167/77.

Według art.4, pkt.1 tego Paktu, można w wyjątkowych wypadkach podjąć kroki, mające na celu zawieszenie zobowiązań z niego wynikających. To postanowienie nie upoważnia jednak, zgodnie z pkt.2, art.4 Paktu, dozawieszania stosowania niektórych postanowień, m.i. art.15 Paktu, według którego nikt nie może być skazany za czyn lub zaniechanie, które w myśl prawa wewnętrznego lub międzynarodowego nie stanowiły przestępstwa w chwili jego popełnienia.

Jeśli więc art.57 ust.1 dekretu z dnia 12.XII.81r. zawieszona na czas obowiązywania stanu wojennego moc obowiązującą wszelkich przepisów dotyczących spraw unormowanych w dekrete, to nie mógł zawiesić obowiązywania cytowanego art.15 MPP0iP, gdyż Polska zobowiązała się nie zawieszać w żadnym przypadku zasady wynikającej z jego treści.

Także więc z uwagi na związanie Polski ratyfikowanym Paktem, niemożliwe jest karanie takich czynów z dnia 13.XII, które w tym dniu nie były karalne.

Z innych przyczyn prawnych nie powinna być także ukarana działalność W.Fra-
nyku w dniach 14-17.XII.81r.

Należyte ogłoszenie prawa następuje przez jego publikację w Dzienniku Ustaw; wynika to z art.1 ust.2 zd.2 Konstytucji.

Zgodnie zaś z art.1 pkt.1 ustawy z dnia 30.XII.1950r. o wydaniu Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej i Dziennika Urzędowego Monitor Polski /Dz.Ust. nr 58 poz.524/1950/ "w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej ogłasza się ustawy i dekrety z mocą ustawy". Art.3 tej samej ustawy stanowi, że na każdym numerze Dziennika oznacza się dzień jego wydania i dzień wydania jest dniem prawnego ogłoszenia aktów zamieszczonych w numerze.

Komunikaty TV i radiowe, czy zamieszczone w Monitorze Dolnośląskim, czy informacje uzyskane od ludzi, nie stanowią prawidłowego ogłoszenia prawa, nawet gdyby przyjąć, że społeczeństwo korzysta w szerokim zakresie z tych środków masowego przekazu. Nie ma przecież takiego prawnego obowiązku; wiele osób zrezygnowało z korzystania ze środków masowego przekazu, nie chcąc powiększać i tak dostatecznej ilości stressów. /.../

Nie może ponadto być fikcją sama możliwość zapoznania się z prawem przez osoby, które by tego chciały. Nie możemy tu abstrahować od rzeczywistości. We Wrocławiu Dziennik Ustaw nr 29/81, zawierający dekrety związane ze stanem wojennym, nie był dla społeczeństwa dostępny, w każdym razie do dnia 29.XII.1981r., o czym przekonałem się osobiście, otrzymując w kasie Sądu Wojewódzkiego, jedynym miejscu, gdzie można go nabyć, informację, że jeszcze nie nadszedł.

Z punktu widzenia odpowiedzialności z art.46 dekretu o stanie wojennym istotne jest, że dekret nie zawiera wcale postanowienia o zawieszeniu działalności ci związków zawodowych. Dekret ten stanowi w art.15 ust.1 pkt.1, że działalność taka może być zawieszona przez Prezesa Rady Ministrów.

W Monitorze Polskim nr 30/81, noszącym datę 14.XII.81r., pod pozycją 272 zamieszczono zarządzenie nr 51 Prezesa Rady Ministrów z dnia 13.XII.81r. w sprawie zawieszenia działalności Związków Zawodowych i niektórych organizacji społecznych na czas obowiązywania stanu wojennego. Także i temu aktowi nadano moc wstecznego działania; gdyż w §7 rozporządzenia podano, że wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z mocą od dnia wprowadzenia stanu wojennego, tj. od 12.XII. /.../

W. Frasyniuk nie powłnien, jeśli chodzi o okres 13-17.XII.81r. odpowiadać także dlatego, że prawo nie zostało należycie ogłoszone, tj. w taki sposób, by wszyscy ci, którzy by tego chcieli, mieli realną możliwość się z nim zapoznać.

W ust.2 zarzutu aktu oskarżenia twierdzi się, że oskarżony W.Frasyniuk inspirował i organizował uliczne akcje protestacyjne i manifestacje oraz przypisuje mu się odpowiedzialność za następstwa tych zdarzeń.

Oskarżony W.Frasyniuk zaprzeczył zasadności tej części zarzutu, przyznał tylko, że miał swój udział w przygotowaniu pokojowych manifestacji ulicznych w dniu 31 sierpnia, proklamowanych w całej Polsce przez TKK w porozumieniu z regionalnymi środowiskami. W.Frasyniuk stwierdził, że RKS i on sam zawsze uważali, że o przyszłości "Solidarności" zadecydują fabryki, a nie ulica. Dlatego popierano akcje w zakładach pracy i kładziono nacisk na integrację i odbudowę struktur organizacyjnych sprzed 13.XII. Konsekwencją takiego działania było sprzeciwianie się akcjom nieskoordynowanym, akcjom ulicznym zwłaszcza, które w jego przekonaniu prowokowane były przez władzę.

Za tym, że RKS nie popierał demonstracji ulicznych przemawia to, że przez 6 miesięcy od wprowadzenia stanu wojennego nie było we Wrocławiu zająć ulicznych, czego nie można powiedzieć o innych miastach Polski.

W.Frasyniuk powołał się na uchwałę RKS z dnia 18.XII.81r., mówiącą o pokojowych metodach, wystrzeganiu się prowokacji i odbudowie struktur związkowych. Wskazał na oświadczenie RKS-u z 17.II.82, gdzie podkreślono, że Związek stosować będzie tylko środki statutowe. W marcu 1982 r. RKS odciął się wyraźnie od treści fałszywych ulotek, wydrukowanych pod szyldem "Solidarności", a wzywających do wyjścia na ulicę w dniu 13.III.82r. Szkoda, że nasze tak operatywne organy służby bezpieczeństwa nie wykryły autorów tych ulotek. Dnia 1.V.82r. RKS zaapelował o nieorganizowanie żadnych demonstracji: odbywały się takie w Gdańsku, Krakowie i Szczecinie.

W dniu 13 czerwca doszło do rozruchów we Wrocławiu. Oskarżony stwierdził stanowczo, że RKS nie wzywał do demonstracji. Według jego wyjaśnienia, służby porządkowe bez żadnej przyczyny zaatakowały tłum wiernych wychodzących z kościoła. Tak śledztwo, jak i rozprawa nie dostarczyły dowodów na to, że zajścia te były inspirowane przez RKS, czy osobiście przez oskarżonego.

Obciążono więc niewłaściwe konto tą odpowiedzialnością.

Błędnie przypisał pan prokurator RKS-owi i oskarżonemu W.Frasyniukowi odpowiedzialność za 13 czerwca 82r. 26 czerwca Tymczasowa Komisja Koordynacyjna opublikowała apel o niepodejmowanie do końca lipca strajków i manifestacji ulicznych.

Ograniczyłem się do powołania tych dokumentów, które miały związek z manifestacjami ulicznymi. Było ich więcej. Wskazywały na dobrą wolę związku i chęć dojścia do porozumienia. Władze okazały się być głuche na apele, udając, że ich nie zauważają. Wówczas pod naporem różnych środowisk i zakładów pracy TKK zaapelowała do społeczeństwa, aby z okazji rocznicy porozumień społecznych w dniu 31.VIII.82r. odbyły się pokojowe manifestacje dla uczczenia tego święta ludzi pracy i celem pokojowej formy nacisku na władzę. Nie wiadomo, na jakiej podstawie powiedział oskarżyciel publiczny, iż z góry było wiadomo, że nie mogły to być manifestacje pokojowe. Według wyjaśnień oskarżonego

RKS sądził, że 31.VIII.82r., w dniu, w którym kiedyś władza wykazała rozsądek - wykaże go także tym razem, dostrzegając pokojowe intencje Związku i społeczeństwa. Te przewidywania okazały się w znacznej części bardzo zasadne. Tam, gdzie władza wykazała rozsądek, nie doszło do rozruchów. Odbyły się manifestacje w wielu miastach Polski /Kraków, Poznań/, które nikomu nie wyrządziły szkody i umocniły autorytet władzy; były znacznie większe, niż we Wrocławiu.

W Poznaniu sekretarz KW PZPR złożył wieńce pod krzyżami wzniesionymi ku czci poległych podczas przewrotów społecznych, a olbrzymie rzesze społeczeństwa w powadze i skupieniu oddały hołd zabitym.

Przekonanie RKS-u Dolnego Śląska, że władze tutejsze z uwagi na symboliczną datę okażą rozsądek i nie będą przeszkadzać manifestacjom - okazało się zawodne. /.../ Około godz.15.20 służby porządkowe zaatakowały tłum ludzi w rejonie pl.Czerwonego, a przy pl.Strzegomskim - robotników Archimedesa, Pafawagu i Dolmelu. Podobnie stało się na ul.Grabiszyńskiej, gdzie manifestowali robotnicy zakładów dzielnicy Fabryczna. We Wrocławiu użyto broni - zginął młody człowiek, ojciec rodziny. W Lubinie zginęły 3 osoby. Strzelano do nich zupełnie niepotrzebnie, w okolicznościach nie zagrażających życiu, ani zdrowiu funkcjonariuszy ZOMO. Jeśli sąd miałby co do tego wątpliwości, to proszę o rozważenie możliwości wznowienia przewodu po przemówieniu i zwrócenia się właściwych organów o informację, czy wszczęte zostało postępowanie dotyczące okoliczności śmierci 3 osób w Lubinie i jakie ewentualnie dało wyniki. Oskarżony Frasyniuk, broniąc się przed tą częścią zarzutu, powiedział, że nie czuje się odpowiedzialny za przelanie krwi, że pokojowe manifestacje nie musiały skończyć się tak tragicznym epilogiem, gdyby władze miały poczucie rzeczywistości i wykazały zdrowy rozsądek, jak władze innych miast w Polsce.

To jest w części odpowiedź na następne pytanie pana prokuratora "dlaczego właśnie Wrocław?" Telewizja pokazuje nam od czasu do czasu manifestacje z krajów zachodnich. Oglądamy spokojnie idące pochody z transparentami, a równoległe z nimi idących policjantów, pilnujących także bezpieczeństwa manifestantów.

Ta część zarzutu jest dla oskarżonego nie do przyjęcia: po pierwsze, użyto tam liczby mnogiej, mówiąc o manifestacjach, po drugie, nieuzasadnione jest twierdzenie, że oskarżony inspirował i organizował, skoro była to akcja ogólnopolska, uchwalona przez TKK i Komitety Regionalne w konsultacji z zakładami pracy, po trzecie, tylko częściowo może być prawdziwe, że manifestujący doprowadzili do obrażeń ciała - trzeba wziąć pod uwagę, że zostali zaatakowani, zaczęli się bronić i nie z ich ręki zginęło czworo ludzi we Wrocławiu i Lubinie. Po czwarte, redakcja zarzutu zawiera sugestię, jakoby oskarżony co najmniej przewidywał i godził się na tragiczne skutki manifestacji. Najbardziej przekonującym argumentem, że takie skutki nie mogły być objęte jego zamiarem jest to, że w wielu miastach manifestacje nie spowodowały ujemnych następstw. Nie sposób więc nie postawić pytania, co w manifestacjach 31.VIII.82, we Wrocławiu i w Lubinie, było przyczyną, a co skutkiem?

Były jeszcze dwie formy protestu, które popierał RKS: każdego 13-tego przez 6 miesięcy o godz.12,00 - minuta ciszy w zakładach pracy, nie obowiązująca pracowników obsługujących urządzenia w ruchu ciągłym; składanie kwiatów w miejscach pamięci. Tylko ktoś, kto nie ma dobrej woli, może uznać, że nie były to pokojowe formy protestu, nie zakłócające codziennej rzeczywistości i nie miały nic wspólnego z następstwami akcji protestacyjnych. Takie akcje miały charakter pokojowy, zmierzały do skanalizowania społecznego niezadowolenia na pokojowe i pozytywne działania. Takim charakterem też miało wezwanie RKS do zamianifestowania 31.VIII.82r. rocznicy rozpoczęcia strajku generalnego w rejonie dolnośląskim, przez założenie znaczka "Solidarności", co poza tym, że niektórych mogło kłuć w oczy, innych następstw mieć nie mogło.

Z zasady praworządności wynika, że prawo karne i wymiar sprawiedliwości nie mogą być narzędziem polityki, nie mogą realizować doraźnych celów, widzianych

tylko według ocen dnia dzisiejszego. Trzeba szerszego spojrzenia, zachowania perspektywy, uwzględnienia zasad słuszności, niezależnie od kształtu otaczającej nas rzeczywistości. Chodzi o takie spojrzenie, które, pomijając cele bezpośrednie, zachowuje swoją wartość, gdy z odległości lat oceniać się będzie wymiar sprawiedliwości okresu stanu wojennego.

Historia powojennego wymiaru sprawiedliwości dostarczyła nam smutnych bardzo doświadczeń. Szereg wyroków sądowych z okresu stalinowskiego nie miało nic wspólnego z wymiarem sprawiedliwości w prawidłowym tego słowa znaczeniu. Procesy radomskie z 1976r. już po upływie 4-ch lat zostały wznowione i doprowadziły do rehabilitacji skazanych. Jak to się wszystko u nas zmienia, jakie jest względne i nietrwałe, jak niepewna jest nasza praworządność.

Historia zapisze rzeczywistość stanu wojennego, w tym także kształt wymiaru sprawiedliwości. Na wszystkich tych, którzy są z tym wymiarem sprawiedliwości związani, bez względu na to, jakie miejsce zajmują w salach sądowych, ciąży historyczna odpowiedzialność. Pamiętać o tym trzeba dlatego, by nie zachodziła potem, jak to niejednokrotnie bywało, konieczność zmiany ocen.

Przypomnę przykładowo, że w okresie stalinowskim pozbawiono wolności ks. kardynała S. Wyszyńskiego, a pogrzeb jego był wielką manifestacją narodową i wyrazem hołdu dla Polaka i męża stanu.

W 1956r. prasa pisała, że wydarzenia czerwcowe w Poznaniu tego roku były chulikańskimi wybrykami, inspirowanymi przez reakcyjne zagraniczne ośrodki. Jest to metoda stara, której próbowano użyć także przeciwko "Solidarności". Trzeba było aż 25-ciu lat, by uczczono pamięć zabitych poznańskich robotników, by postawiono krzyże, przed którymi składa hołd społeczeństwo.

Podobna zmiana ocen po 10-ciu latach nastąpiła jeśli chodzi o zaburzenia na Wybrzeżu z grudnia 1970r. Tam także stoją krzyże ku czci zabitych i ku przestrodze potomnych. Wystarczyły 4 lata, by dokonano gruntownej zmiany wydarzeń z Radomia 1976r.

Jest rzeczą smutną i przygnębiającą w naszej rzeczywistości, że z powodu tych tragicznych zdarzeń, związanych ze śmiercią wielu ludzi, nikt praktycznie nie poniósł odpowiedzialności.

Oskarżony W. Frasyniuk, który nikogo nie zabił i który proklamował zasady biernego oporu - on tylko musi dziś odpowiadać przed sądem.

Sąd nie może, niestety, stosować obowiązującego prawa, nie posiada bowiem uprawnień do badania zgodności ustaw i dekretów z Konstytucją. W sprawie oskarżonego W. Frasyniuka nie zachodzi taka potrzeba, jeśli chodzi o zakres odpowiedzialności od 13 do 17.XII.1981r. Sąd ma bowiem prawo rozstrzygnąć o kolizjach prawnych aktów tego samego rządu, a do nich należą: ustawa, kodeks karny i zatwierdzony przez Sejm dekret o stanie wojennym, który nie może przekreślać zasady podstawowej z art.1 k.k.

Ponadto, sąd jest uprawniony do oceny, czy adresaci norm prawnych, tj. obywatele PRL mogli się z nimi zapoznać w sposób jedynie legalny, tj. przez odczytanie ich w Dzienniku Ustaw w okresie 13-17.XII.1981r.

Tak więc okres działalności oskarżonego od 13 do 17-tego XII, zawarty w pierwszym ustępie zarzutu aktu oskarżenia, powinien być nie karany.

Drugi człon zarzutu, tj. organizowanie i kierowanie akcjami protestacyjnymi i manifestacjami, których następstwa określono w akcie oskarżenia - nie zostało udowodnione. Przeciwnie, zostało wykazane, że pokojowe działanie oskarżonego, że propagowana przez niego zasada biernego oporu, nie mogły spowodować skutków opisanych w zarzucie.

W pozostałym zakresie - jak powiedziano - sąd musi stosować prawo. Sokrates skazany na śmierć, gdy przyjaciele ucieczką chcieli uratować mu życie, odrzu-

cił tę możliwość i miał powiedzieć, że trzeba przestrzegać także praw niegodziwych. Rzymianie zaś mówili: "dura lex sed lex" - twarde prawo, ale prawo.

Jeśli więc Sąd musi stosować to twarde prawo stanu wojennego wobec oskarżonego W.Frasyniuka, to niech to swobodne i niezależne sędziowskie uznanie złągodzi jak najbardziej surowość przepisów.

Władysław Frasyniuk odpowiada przed polskim sądem jako Polak, którego przestępstwo - jeśli patrzeć na nie od strony życia, a nie prawa - polega na tym, że odważył się jawnie inaczej myśleć.

Wnoszę o wydanie wyroku uwzględniającego wszystkie okoliczności przedstawione przez obronę.

21. XI. 1982r.

meo. Afenda

P.S. Władysław Frasyniuk, osadzony we wrocławskim więzieniu przy ulicy Świebodzińskiej trzymany jest razem z recydywistami w tzw. "tygrysówce". Jest to specjalny klatka, z kratami zamiast ścian w której więźniów umieszcza się tylko karnie. Są oni narażeni na nieustanne nękania przez służbę więzienną, nie mają dostępu do okna, nie korzystają z biblioteki, świetlicy itp. Naczelnik więzienia twierdzi, że nie ma wpływu na przeniesienie Frasyniuka gdzie indziej, gdyż cela, w której przebywa, jest w gestii SB.

/"% dnia na dzień nr. 260/



PUBLICYSTYKA

PROBLEMY DEMOKRACJI

Wojciech Gruszecki

Demokracja jest chyba najczęściej używanym słowem, służącym dla podkreślenia pozytywnych cech i "humanizmu" ustroju politycznego, działania lub podejścia do zagadnień społecznych. Z drugiej strony, jest pojęciem tak nierozumianym i płynnym, jak słowo "socjalizm". Najwyższa pora, by przyjrzeć się temu pojęciu dokładniej, zwłaszcza że pojawiły się kategorie-przybudówki, w rodzaju: demokracja ludowa, demokracja parlamentarna, czy demokracja bezpośrednia, które oznaczają pewne warianty rozwiązania generalnego. Wreszcie, dla jednych demokracja oznacza anarchię, a dla innych - ograniczanie swobody działania, również np. szkodzącego bliżniemu lub społeczeństwu, jest antydemokratyczne.

Demokracja pojawiła się w starożytności i oznacza ni mniej ni więcej, tylko rządy ludu. Dla niektórych przeciwników tego systemu, choć się do tego nie przyznają, demokracja to rządy motłochu.

I tu na wstępie trzeba dokonać podziału i eliminacji. Pojęcie demokracji ma w sobie wydźwięk pozytywny, tzn. nosi w sobie element humanistycznej wiary w przewagę dobrych cech w ludziach, a co za tym idzie, wspiera się na przekonaniu o pozytywnym charakterze społeczeństwa i niezbywalności praw społecznych /jak zresztą i praw obywatelskich, które są częścią prawa społecznego/. Dla tych ludzi, którzy uważają istotę ludzką za nikczemną i ułomną stworzenie, zdolne jedynie do występku, co więcej, przed występkiem hamowane jedynie przemocą, wreszcie dla tych, którzy uważają społeczeństwo za "bandę matotów", czy bierną masę - dla nich wszystkich demokracja jest pustym, zbędnym słowem. Ta kategoria ludzi prędzej czy później opowie się za rządami silnej ręki i za potężnymi autorytetami, które narzucą reszcie "małuczkich" swoje zdanie. Najczęściej rządy takie są już niepopularne /i trudno oczekiwać, by były popularne/. Toteż zwolennicy tych rządów do ostatniej chwili utrzymują swoje poglądy w ukryciu, nigdy oficjalnie nie przyznając się, że nie są demokratami. Po objęciu władzy, gdy w praktyce widoczny staje się brak poszanowania dla zasad demokracji, zazwyczaj stosuje się wybiegi językowe, opatrując pojęcie to dodatkową przydawką, na przykład: ludowa, partyjna, leninowska, itp.

Pośrednie miejsce między tyranią, a demokracją właściwą zajmuje demokracja parlamentarna, która polega na wybraniu w sposób mniej czy bardziej demokratyczny /nie jest to ważne/ delegatów, posłów, czy przedstawicieli /również prezydentów i przewodniczących i oddanie im całej /lub prawie całej/ władzy na przeciąg kadencji. Kadencje są zwykle 4-letnie, ale bywają też dożywotnie /odnawiane przez akklamację/.

U źródeł tego systemu sprawowania władzy również leży niewiara w człowieka i społeczeństwo, natomiast wiara i przekonanie w nieomylność i niezbędną autorytetów, które jedynie dają nadzieję na prawidłowe poprowadzenie

społeczeństwa. Niezadowolone z rządów społeczeństwo ma w ustroju demokracji parlamentarnej możliwość manifestowania i demonstracji, jak również wyrażania swoich uczuć w środkach masowej informacji. Nie ma to jednak większego znaczenia, gdyż brak wskaźników masowości danych poglądów, jak również istnieje bardzo duża możliwość manipulacji informacją, która najczęściej w systemach zachodniej demokracji znajduje się w rękach prywatnych, lub ogólniej - uzależniona jest od możliwości materialnych.

Czym więc jest demokracja? Demokracja, zwana też przez zwolenników innych jej postaci - bezpośrednią, radykalną, itp. jest systemem uzależniania władzy od decyzji społeczeństwa. Często władze wydają taki czy inny dekret, rozporządzenie lub prawo bez rozeznania sytuacji, wbrew panującej opinii. Liczne demonstracje na świecie, liczne rewolucje i strajki są tego naoczny dowodem. Demokracja, system rządów jakiego jeszcze na kuli ziemskiej nie ma, została chyba pomyślana jako sposób sprawowania władzy zarządzający niepokojom społecznym, rozlewowi krwi i nędzy ludzkiej. U źródeł demokracji leżą 3 zasady. Oto one:

1. O podstawowych sprawach społeczeństwa, grup ludzkich czy nawet jednostek decydować musi sama społeczność.
2. O wyborze określonego stanowiska decyduje zawsze większość. Większość może być z góry ustalona do odpowiedniej liczby czy procentu, co jest istotne zwłaszcza w prawodawstwie ograniczającym mniejszość.
3. Rządy demokratyczne nie mogą być skierowane przeciwko podstawom życiowym jednostki, jak również większość nie może naruszać prawa mniejszości. Nie wolno, np. wypowiedzieć /lub nawet poddawać pod głosowanie/ wojny zaborczej, nie mówiąc już o ograniczaniu praw mniejszości narodowych.

Jak można z tych 3-ech punktów wnosić, demokracja stanowi podstawę trwałego pokoju społecznego i światowego. I przeciwnie, wojny są najczęściej wynikiem decyzji małych grup, utrzymujących się przy władzy. Kłóćcą się tylko rządy, narody i społeczności chcą żyć w spokoju.

Nie oznacza to, że nie istnieją sprzeczności, antypatie czy różnice między poszczególnymi nacjami. Przykładowo: "wojna dorszowa", problemy rasowe, nienawiść między Żydami i Arabami - to tylko garstka problemów stojących przed ludzkością. Ale i te zagadnienia okazują się łatwiejsze do rozwiązania, jeśli zastosuje się podstawy demokratyczne - w organizacji narodów /ONZ/ lub wewnątrz narodów. Ale i tu również jednostki nie mogą przemawiać według własnego uznania. Każde wystąpienie w ONZ wpięrow powinno zostać przegłosowane wewnątrz narodu.

Wady i korzyści demokracji.

Demokracja nie jest pozbawiona wad. Jest to system polegający na aktywności i wyrobieniu społecznym jednostek w narodzie, w społecznościach. Takiego wyrobienia najczęściej brak. Ludzie z natury są leniwi lub zmęczeni pracą - chcą mieć komfort spokoju. Niech rządzą specjaliści, politycy, dyplomacja - oni przecież wiedzą lepiej. Ten powszechnie popełniany błąd jakże często w przeszłości prowadził ku rozmaitym nieszczęściom. Nie wolno nam naszych życiowych spraw oddawać do decyzji innych! Stąd wniosek płynny, iż od zaraz powinno wejść do szkół, do środków masowego przekazu i informacji szkolenie i uświadczenie społeczne. Nie może i nie powinno to być pouczanie - lecz dyskusja, ciągła dyskusja narodowa z okresowymi głosowaniami, plebiscytami. W takim społeczeństwie partie polityczne są zbędne. Ustałaby też - jakże szkodziła - żonglerka polityczna mająca na celu zagarnięcie władzy. Społeczeństwo fluktuacyjnie dzieliłoby się na zwolenników i przeciwników danego, konkretnego zagadnienia, a zwycięzcy w głosowaniu realizowałyby program, który od tej pory stałby się programem narodowym.

Inny często spotykany zarzut pod adresem demokracji głośi, iż jest ona zbyt powolna i trudna do pełnego urzeczywistnienia.

Mała efektywność demokracji i ciągłe głosowania /kosztowne/ są rzeczywiście dużym minusem. Lecz obecnie, przy powszechnej komputeryzacji, cena i szybkość poznania opinii społecznej - oczywiście po wyczerpującej dyskusji - powinna być sprawna. Maszynę demokratyczną trzeba jednak wliczyć w cenę tego systemu. Nie jest ona wyższa od ciągłych "błędów i wypaczeń" władz o charakterze totalitarnym, uzurpatorskim, czy przedstawicielskim, rządzącym "w ciemno", lub wbrew społeczeństwu.

Następny problem dotyczy ograniczenia absolutnej woľności /jeśli takowa w ogóle istnieje/ graniczącej z anarchią i odróżnienie anarchii od demokracji.

Jest to dość trudne, albowiem w dużej mierze zasada się na kryteriach subiektywnych. Przykładowo: mieszkańcy jednego miasta, lub dzielnicy, /a więc jakaś społeczność/ nie życzą sobie budowy hałaśliwego lotniska. Inna grupa społeczna, znacznie liczniejsza, domaga się budowy tego lotniska, jest ono bowiem potrzebne dla istnienia i rozwoju społeczeństwa. Kto ma rację? Wybór jest trudny. Wkraczamy w zagadnienie moralności i świadomego samoograniczania się. Ale nie jest to sprawa tylko demokracji, takie problemy istnieją i w innych systemach, gdzie jednak nie mają szans właściwego rozwiązania. Demokracja, uczulona na wszystkie sprawy obywateli, uruchamia systemy optymalnego ich rozstrzygnięcia, starając się działać z jak najmniejszą szkodą dla bezpośrednio zainteresowanych, a z jak największą korzyścią dla wszystkich.

Rola jednostki; autorytety w demokracji.

Wbrew pozorom, rola aktywnej, mądrej jednostki w demokratycznym społeczeństwie jest ogromna. Jej duże znaczenie polega na rzetelnej wiedzy, a nie na reklamie czy urobieniu opinii. Przez sam fakt mianowania, wyboru, czy zagarnięciu władzy nikt nie stanie się mądrzejszy. Przeciwnie, prawdziwe autorytety i mędzicy pozostają zwykle w cieniu - nie mają ochoty przebijać się do władzy. Dopiero demokracja daje im szansę pełnej, rzeczowej wypowiedzi, kolportowanej i kierowanej do całego społeczeństwa. Intelktualiści mają obowiązek wytyczania perspektyw i granic zagadnień, jak również winni ostrzegać opinię publiczną przed ewentualnymi niebezpieczeństwami rozważanych projektów. To wszystko jest możliwe jedynie w pełnej demokracji.



ZAMYKANIE... ROZDZIAŁU SIERPIEŃ 1980?

Siedmiu działaczy "Solidarności", internowanych po wprowadzeniu stanu wojennego, nie powróciło na święta ubiegłego roku do swych domów; junta Jaruzelskiego postawiła ich pod zarzutem działania zmierzającego do obalenia ustroju w Polsce. M. Jurczyk, A. Gwiazda, A. Pałka, A. Rozpłochowski, A. Rulewski i inni oczekują na proces, w którym wyroki napewno są już z góry ustalone. Sąd nad siedmioma polskimi patriotami będzie procesem symbolicznym, w którym sądzić się będzie naród polski za jego dążenia do wolności, prawdy, demokracji, za jego usiłowania naprawy Rzeczypospolitej, za zamiary wyeliminowania z życia politycznego i gospodarczego ludzi nieudolnych, skorumpowanych lub myślących nie po polsku.

Procesem tym junta chce dać nauczkę narodowi polskiemu, chce go odstraszyć od działania przeciw nie uznawanej przezeń władzy. Chce junta, "władza komunistyczna" jeszcze raz powiedzieć narodowi, że nie będzie tolerować żadnej opozycji, że trzeba być posłusznym, jeśli chce się żyć, że należy zapomnieć o demokracji i wolności. No cóż, nie może być inaczej, bo w istocie obecna władza w warunkach demokracji nie przetrwałaby tygodnia.

Będzie to więc proces pokazowy stanowiący zarazem logicznie konsekwentną kontynuację tezy rządowej propagandy, iż społeczeństwo polskie w swej przeważającej, zwłaszcza robotniczej większości nie popierało i nie popiera ekstremistów z NSZZ "Solidarność". Jest to teza niezbędna dla podejmowania akcji rozbijania wewnętrznej jedności w ruchu związkowym, a inaczej mówiąc - dla rozszczepiania społeczeństwa polskiego na dwa przeciwstawne obozy: umiarkowany, godzący się w praktyce za cenę świętego spokoju na wycofanie się władzy z umów sierpniowych 1980 i radykalny - dążący do ich pełnej realizacji. To nic, że później zaaresztowano i internowano tysiące, a nie kilku działaczy "Solidarności", to nic, że miliony Polaków przez wiele miesięcy protestowało i protestuje nadal przeciwko stanowi wojennemu. Można sobie wyobrazić, że idealnym w przekonaniu junty rozwiązaniem byłoby masowe podpisanie deklaracji lojalności - niezależnie od okoliczności, w jakich miałyby to miejsce. Potem można było bowiem ogłosić, iż większość społeczeństwa popiera rząd i jego postępowanie. To się nie udało; wbrew głoszonym przez Urbana i jego partyjnych kolegów tezom, społeczeństwo polskie, bez pomocy - internowanych przecież - radykałów, demonstrowało czynnie i biernie swe poparcie dla zawieszanej a potem rozwiązanej "Solidarności".

Skoro nie udało się potwierdzić w praktyce społecznej powyższej tezy, uczyniono inny, kolejny konsekwentny krok, wbrew jednak realiom, wbrew zdrowemu rozsądkowi. Zwolniono wszystkich internowanych oprócz siedmiu, by znów można było uczepić się starej tezy i powiedzieć światu: to oni są winni, i jeszcze ci z KOR-u i KPN-u.

Ale to nieprawda. Nie znam większości z owych siedmiu działaczy

"Solidarności" osobiście, znam ich jedynie z ich wypowiedzi publicznych, znam natomiast Andrzeja Rozpłochowskiego, przewodniczącego Zarządu Regionalnego NSZZ "Solidarność" w Katowicach, wywodzącego się z huty Katowice w Dąbrowie Górniczej. Czy Rozpłochowski był ekstremistą?

Naturalnie. Przecież jeszcze wówczas, gdy Zarząd miał siedzibę w hucie Katowice rozpoczęto z grupą ekspertów i przedstawicieli załóg hutniczych opracowywanie programu porządkującego gospodarkę w hutnictwie. Był ekstremistą, jak i inni, którzy uczestniczyli w identycznych pracach prowadzonych w budownictwie i transporcie. Był ekstremistą ponieważ chciał, by w szkołach na lekcjach historii i języka polskiego uczono prawdy o przeszłości. Był ekstremistą, ponieważ chciał życia kulturalnego bez zakłamania i sztucznych demagogicznych barier. Był ekstremistą, ponieważ w "jego" Zarządzie wydawano najlepszy lub jeden z najlepszych w Polsce biuletynów "Solidarności" - "Wolny Związkowiec", a później gazetę "Solidarności" w ramach "Głosu Huty Katowice" oraz biuletyn publicystyczny "Wprost" (przedostatniego i ostatniego współzałożycielem i współredaktorem był niżej podpisany). Był ekstremistą, bo nie wierzył, że w Polsce nie może być więźniów politycznych i dlatego domagał się ich uwolnienia. Był ekstremistą, ponieważ nie chodził na rozmowy do ówczesnego I sekretarza KW PZPR, uważając, że związki zawodowe, niezależne i samorządne, mają kontaktować się z władzą państwową a nie partyjną, gdyż przestały być "przedłużonym ramieniem partii" (taka była uchwała jednego z pierwszych plenarnych posiedzeń przewodniczących komisji zakładowych NSZZ "Solidarność"). Był ekstremistą, ponieważ uważał, i dawał temu wyraz (w związku z prowokacją bydgoską), że nie można bezkarnie bić i katować działaczy związkowych i w rezultacie głosował w Komisji Krajowej za strajkiem generalnym. Był ekstremistą, ponieważ był przekonany, że budowa szpitali jest ważniejszą od wznoszenia gmachów milicji i w jego Zarządzie zebrano tysiące podpisów pod apelem o przekazanie służbie zdrowia niezwykle okazałego kompleksu świeżo wzniesionych budynków komendy wojewódzkiej milicji w Katowicach. Był ekstremistą, ponieważ jak miliony Polaków w tym kraju "demokracji ludowej" liczył na to, że demokracja nie pozostanie jedynie pustym słowem, że nawet w "demoludach" można jej nadać treść tzw. "ludzkiej twarzy". Wierzył w to, mimo że znane Polakom i jemu fakty - prowokacje i intrygi - przekreślały w zasadzie tego typu nadzieje. Był wreszcie Rozpłochowski ekstremistą, bo walczył o urzeczywistnienie umowy społecznej podpisanej między MKS Huty Katowice i przedstawicielami rządu.

Wówczas jeszcze, gdy walka o spełnienie idei samorządności, demokracji i prawdy w życiu publicznym toczyła się na pełnych obrotach, działacze tacy, jak: Rulewski, Jurczyk, Gwiazda, Rozpłochowski, Pałka i inni otoczeni byli i wspierani przez miliony Polaków. Wówczas często trudno mi się było dostać do Andrzeja Rozpłochowskiego, bo albo był gdzieś w zakładzie pracy, albo był otoczony ludźmi, niemal stale był u niego ktoś z prasy krajowej lub zagranicznej w celu przeprowadzenia z nim wywiadu. Dziś natomiast Andrzeja Rozpłochowskiego i jego sześciu współzawodników związkowej działalności odosobniono. Stara stosowana już w czasach Powstania Styczniowego metoda chce się ich i innych działaczy - patriotów sądzić i skazać - dla przykładu i dla przestrogi przy milczącym audytorium polskim i polonijnym. Może się myłę - nie mam możliwości śledzenia wszystkich odgłosów opinii publicznej - ale dotych-

czas usłyszałem tylko jeden głos protestu wobec bezprawia. Był to głos TKK "Solidarności" z podziemia w kraju. Chciałoby się zapytać, gdzie są ci liczni zachodni korespondenci, odmieniający w czasach "Solidarności" niemal nieustannie i we wszystkich przypadkach również nazwiska powyższych działaczy? Gdzież są tak liczni w RFN Polacy starający się o azyl polityczny i piszący często w uzasadnieniu, iż byli lub są członkami "Solidarności"? Gdzież są organizacje skupiające Polaków za granicą? Co stało się z solidarnością? Czyż jedyną reakcją na postępowanie junty Jaruzelskiego było milczące zezwolenie na zamknięcie po jej myśli rozdziału historii pt. Sierpień 1980. Czyżby rzeczywiście ona miała rację twierdząc, że "Solidarność", to była garstka ekstremistów i miliony nieświadomych istoty rzeczy członków. Ja w to w każdym razie nie wierzę.

Adam Dyrko

DORTMUND



Andrzej Rozpłochowski, ur. w 1950 r. od 1977 r. pracownik Huty Katowice /maszynista lokomotywy spalinowej/. Przewodniczący Komitetu Strajkowego od 29 sierpnia 1980 r. i sygnatariusz Porozumienia podpisanego w Hucie Katowice we wrześniu tegoż roku. Przewodniczący MKZ Katowice, następnie delegat na I Krajowy Zjazd NSZZ "Solidarność" i członek Komisji Krajowej.



Ostatnio zaobserwować można niezwykle aktywność polityczną na linii Zachód - Kreml. Kreml odwiedzają kolejno politycy i rzecznicy rządowi i rozmawiają, bardzo chcą rozmawiać. Andropow i jego świta z Gromyką łaskawie pozwalają do siebie przyjeżdżać, ale zachowują chłód i rezerwę i demonstrują swoją nieugiętość. Ostatnio np. przyjechał z misją francuski min. spraw zagr. Cheysson, pełen nadziei i pokojowych propozycji wzajemnej współpracy. Ale za tym kryje się coś innego. Rząd francuski wysłał swojego ministra do Moskwy na skutek dużego zaniepokojenia. Ten niepokój powoduje obecność rakiet atomowych średniego zasięgu SS-20 wycelowanych praktycznie we wszystkie większe miasta Europy. "Cele" w Zachodniej Europie są dosłownie przykryte przez sowieckie "atomówki", które jak miecz Demoklesa wiszą nad głowami mieszkańców tej dotychczas spokojnej części świata. Jak do tego doszło? W latach 70 politycy zachodni pragnęli pozbyć się balastu zbrojeń, który obciążał wydatnie gospodarkę. Prezydent Carter, przy usilnym wsparciu rządów Europy Zachodniej podpisał układ rozbrojeniowy SALT II, a układ podpisany w Helsinkach w 1975 roku zapoczątkował miarę rozbrojenia i pokojowego współistnienia dwóch antagonistycznych światów - wolnego Zachodu i Imperium Sowieckiego. Zachód po cichu zgadzał się nawet na "doktrynę Breżniewa" w której komunistyczny monarcha podzielił świat i określił "swoją" część, jako łup przechodzący na wieczystą własność "wpływu ZSRR". Uspokojeni podpisanymi gwarancjami zachodni politycy byli głusi na nieliczne przestrogi, płynące najczęściej z kół intelektualnych Bloku Wschodniego, tym bardziej, że ekspansywna polityka sowiecka silnie rozwinęła propagandową akcję pokojową na Zachodzie, nie licząc się z kosztami. Za tym parawanem, przy pełnym bezruchu rządów zachodnich Kreml rozpoczął intensywne zbrojenia. Świat w latach 75-80 obiegały sensacyjne wiadomości o olbrzymiej flocie sowieckich łodzi podwodnych, o coraz większej ilości czołgów i innym sprzęcie wojennym.

Informacje te były wygłaszane na Zachodzie, przez zaliczenie ich, nawet przez tzw. czynniki oficjalne, do rzędu plotek, szczucia antykomunistycznego itp. Wkrótce jednak okazało się, że armia i sprzęt wojskowy w ZSRR uległ znacznej modernizacji. Pistolety Kałasznikowa były groźną i skuteczną bronią w rękach licznych terrorystów, a sowieckie czołgi na Bliskim Wschodzie, sowieckie rakiety przeciwlotnicze, są równie groźne jak amerykańskie, z tym, że liczniejsze. No i Europa doczekała się wreszcie sowieckich rakiet SS-20. Z początku nie chciano wierzyć w ich zasięg, liczebność i skuteczność. Przecież dotychczasowe życie było tak miłe, biznes ze Wschodem tak owocny! To nic, że w Sowietach zlikwidowano grupy badające stosowanie się ZSRR do podpisanych układów - przecież przeszkadzały one w międzynarodowym handlu i współistnieniu!

Kiedy wreszcie doszło do świadomości zachodnich Europejczyków (i to bynajmniej nie wszystkich) zagrożenie ich przestrzeni życiowej przez sowiecką ekspansję, kiedy doszło do świadomości, że wynikiem zbrojeń sowieckich jest kolosalna pauperyzacja społeczeństw Imperium Sowieckiego oraz olbrzymie, niewypłacalne zadłużenia, jest już praktycznie po fakcie. Olbrzymia przewaga zbrojna Sowie-

tów jest oczywista. Zachód jest zmuszony jak nigdy dotąd gonić Wschód i dozbierać się. Kreml jest w stanie dyktować warunki. Owszem, wycofają część rakiet zagrażających Europie Zachodniej, ale rozbroić się musi Francja i Anglia i muszą raz na zawsze wyrzec się broni amerykańskiej, równoważącej sowieckie zagrożenie. Francja, która na dumny i uparty sposób budowała swoją niezależność od nielubianych Amerykanów i NATO, znalazła się w sytuacji niedopozazdrosczenia. I dlatego pojechał Cheysson do Moskwy, jeszcze raz spróbować przemówić do rozsądku i uczuć Andropowa. Przecież te francuskie rakiety mają charakter obronny! Nigdy nie będą pierwsze użyte w agresji na ZSRR! Francja chce pokoju i współpracy, ale czuje się zagrożona przed niczym nie uzasadnioną potęgą agresywną ZSRR.

Cheysson wyjechał jednak z Moskwy z niczym. Francja jest w obecnej chwili zbyt małym pionkiem, by Andropow liczył się z jej polityką. Andropow był chłodny i nieustępliwy. Ma przewagę i o tym wie. Wie również, że coraz więcej polityków zachodnich udawać się będzie w pielgrzymkę do Moskwy, próbując wpłynąć na I sekretarza KPZR, aby nie zmuszał Europy Zachodniej do kolosalnych wydatków na nowe zbrojenia. Andropow wie także, że ta przewaga militarna daje mu możliwość lawirowania i mącenia spokoju na Zachodzie. Przykładem są Niemcy, w których Sowietci mają już znaczne wpływy. Ten wpływ, ta groźba, uwidacznia się przed wyborami 6 marca w RFN. Kreml stawia na SPD, jako partię z nastawieniem bardzo dogodnym dla planów "pokojuowego" opanowania Niemiec przez Sowiety. Inne partie czerwonej maści, choć nazywają się "zielonymi" czy "eurokomunistycznymi" w rozgrywkach na razie się nie liczą. Są one zgrupowaniem ciężko przestraszonych obywateli, pragnących spokoju za cenę kapitulacji czy nawet komunizmu w wydaniu sowieckim.

Rakiet SS-20 obawiają się Chiny i Japonia. Tym należy tłumaczyć ponowne dojście do rozmów Chinczyków z Sowietami. Japonia również wysłała silne delegacje do Moskwy. Pod pozorem poprawy stosunków gospodarczych; rozmowy dotyczą jednak stacjonowania rakiet SS-20 z celownikiem wymierzonym na wyspy japońskie. Tymczasem inicjatywa amerykańska, tzw. "opcja zerowa" spotyka się ze stanowczą odmową Kremla. I nie dziwota! Rakiety SS-20 robią coraz większą karierę. Do czasu zrównoważenia tej potęgi sowieckiej przez Zachód nie można liczyć na wycofanie tych rakiet. Widać teraz dlaczego RFN a nie Francja jest tak bardzo ważnym krajem dla Kremla. Stanowisko nowego rządu RFN zdecydowanie bowiem czy dojdzie do rozmieszczenia przeciwagi - amerykańskich rakiet Pershing II, które zresztą nie są jeszcze gotowe i długo nie będą mogły w pełni zrównoważyć tego szaleńczego wyścigu. Tak to bezgraniczne umiłowanie pokoju na Zachodzie sprawiło, że świat wyda chyba na zbrojenia znacznie, ale to znacznie więcej. Wtedy może okaże się, że polityka Kremla była błędna i czas na rozbrojenie. Ale na razie Andropow tego się nie obawia - ma rakiety SS-20 i dużo czasu. Gdyby jednak Zachód mu dorównał w zbrojeniach - zawsze można się rozbroić... i wszyscy będą go wychwalać za umiłowanie pokoju.

WGR



METODY ZNIEWALANIA SPOŁECZEŃSTWA

Wielki spontaniczny ruch społeczny został z dnia na dzień unicestwiony przemocą. Rozpaczliwe próby sprzeciwu i obrony z góry skazane były na niepowodzenie. To przeciwnik dysponował uzbrojonym i zorganizowanym aparatem przymusu, w obliczu tego faktu najbardziej nawet świadome swych aspiracji wolnościowych społeczeństwo jest zawsze bezbronne.

Czy znaczy to, że cały okres od sierpnia 80 r. do grudnia 81 r. okazał się okresem bezowocnym, którego finał odebrał nam ostatecznie wszelką nadzieję? Taki pogląd byłby głęboko niesłuszny. Znaczenie procesów, które nastąpiły w ciągu kilkunastu miesięcy "polskiej wolności" nie może być oceniane jedynie na podstawie wymiernych i gołym okiem widocznych sukcesów w obiektywnej sferze życia. Najistotniejszym wynikiem tych procesów była wręcz niezwykła, zasadnicza przemiana świadomości społeczeństwa polskiego. Świadomość ta została wyzwolona z zakłamań systemu, odżyły zapomniane, zepchnięte wartości stając się następnie podstawą uporządkowania otaczającego świata. Było to przeżycie nagłego "rozświetlenia" kształtów rzeczywistości dotąd zamglonej i pokrętej, przeżycie pozwalające na formułowanie sądów i przyjmowanie postaw w poczuciu wewnętrznej klarowności i pełnej zgodności z sobą samym. Taki proces był możliwy dzięki temu, że wartości te były "własnością zbiorową", że stanowiły podstawę wzajemnej komunikacji, że ich nosicielem było po prostu społeczeństwo. Wartości, które nosimy tylko w sobie, a które nie znajdują odzewu społecznego skazane są zwykle na unicestwienie lub deformację.

Wróćmy jednak do sytuacji aktualnej. Władze zdają sobie sprawę z oczywistego faktu, że siłą wojska i milicji daje się stłumić zewnętrzne objawy protestu społecznego, nie można jednak zorganizować faktycznego nurtu życia tak politycznego jak społecznego i gospodarczego. O kształcie tego życia będą decydować w znacznej mierze "szarzy ludzie" - członkowie społeczeństwa. Społeczeństwo z "posierpniową świadomością", z nabytym doświadczeniem siły i znaczenia wzajemnej solidarności oraz poczucia wspólnoty ukształtowanej poza i wbrew systemowi, stanowi w tym układzie dla władzy śmiertelne niebezpieczeństwo. Dlatego też okres stanu wojennego służyć ma nie tylko zewnętrznemu stłumieniu podmiotowych aspiracji społeczeństwa polskiego lecz przede wszystkim rozbiciu jego wewnętrznej spójności, powtórnemu zma-

niu. świadomości przez wytworzenie poczucia dezorientacji.

W rozbijaniu społecznej wspólnoty, z równoległą pracą nad totalną deformacją świadomości - władze stosują stare i wypróbowane metody socjotechniczne znane nauce i demaskowane wielokrotnie w wypowiedziach polskich socjologów, psychologów i historyków. Metody, zgodnie z prawami psychospołecznymi z reguły okazują się skuteczne. Jednak blokadą takiej skuteczności może być sytuacja, w której poddani manipulacji ludzie są: - świadomi celów, do których zmierza przeciwnik, znając słabość natury ludzkiej potrafią sami siebie poddawać podejrzliwej kontroli, wykrywając w sobie pierwsze oznaki ulegania sugestii przemysłnie organizowanego systemu bodźców.

Odpowiedzmy więc na pytanie jakie metody stosowane są w celu rozbicia więzi wspólnoty narodu polskiego i deformacji świadomości społecznej?

1. Jako pierwszą należałoby wymienić demonstrację siły i bezwzględności towarzyszącą wprowadzeniu stanu wojennego. Gdy weźmie się pod uwagę tragicznie nierówny układ sił - gdzie jedna strona, mimo że nieporównanie przeważająca liczebnie, jest w istocie bezbronna, druga zaś dysponuje pełnym wyposażeniem policyjno-militarnym - wówczas jasnym się staje, że wszystkie niesłychanie drastyczne restrykcje i represje są zgoła niewspółmierne do jawnie ogłoszonego celu. Czy rzeczywiście, skoro zaplanowane były strajki okupacyjne konieczne było np. zamykanie filharmonii, teatrów saneczkowych dla dzieci, kin, teatrów, zawieszenie działania wszystkich stowarzyszeń, niemal całej prasy codziennej, wprowadzenie surowo egzekwowanej godziny milicyjnej? Liczne oddziały wojska i milicji, które potrafiły zdławić opór Gdańska i Śląska mogłyby wszak bez trudu zlikwidować ewentualne niegroźne zamieszanie na zebraniu jakiegoś stowarzyszenia, jak również przez patrole uliczne unieszkodliwić tych którzy usiłowałiby nalepiać plakaty. Można by sądzić, że chodziło o efekt natychmiastowy, jednak znacznie istotniejszym zamierzeniem był efekt psychologiczny. Władzom zależało przede wszystkim na psychicznym sparaliżowaniu społeczeństwa przez gwałtowną kumulację serii ograniczeń i zagrożeń, na wywołaniu wstrząsowego wrażenia, że "porządek" wprowadzony przez siłę potężną, bezwzględą i nieubłaganą jest porządkiem wiecznym i nieuchronnym, że w tych warunkach człowiekowi ogarniętemu przerażeniem i paniką pozostaje jedynie uznać ten stan rzeczy i robić wszystko dla zniewelowania własnych strat i ochrony osobistego bezpieczeństwa. Ceną przyjęcia takiej postawy musi być oderwanie się od wspólnoty, zrzeczenie się własnej tożsamości i bezwolne "włączenie w system".

2. Aby zintensyfikować poczucie osobistego zagrożenia, a zarazem przygotować dobry grunt do rozbicia społecznej więzi zastosowano następującą technikę: Z jednej strony popisywano się surowością zastosowanych represji informując w środkach masowego przekazu o nowych aresztowaniach, dążąc do utrzymania klimatu pełnego napięcia i lęku. Z drugiej strony lęk ten miał być wzmacniany brakiem rzeczywistych i pełnych informacji, jak również tym, że posunięcia represyjne władz pozornie klarowne w rzeczywistości były niejasne i niezrozumiałe. (...) niepodobna było rozszyfrować klucz według którego doбирали ofiary represji. W rezultacie nowa rzeczywistość miała się jawić nie tylko jako kształtowana

przez siłę potężną i bezwzględną, ale co więcej jako świat wrogi, w którym niepodobna nic zrozumieć, nic przewidzieć.

3. Dążono do szybkiej likwidacji więzi społecznej poprzez ograniczenie komunikacji i kontaktów międzyludzkich. Przygotowali także grunt do rozerwania w przyszłości psychicznej więzi między ludźmi, stosując specyficzną technikę doboru ofiar represji. I tak np. oficjalnie głoszą, iż "internowani zostali ekstremiści Solidarności". Z danych nieoficjalnych wynikało jednak, że w istocie internowano tych, którzy piastowali funkcje w KK, w regionach, w dużych zakładach itd. A przecież ani jedno, ani drugie kryterium, choć niby funkcjonowało jako zasada, nie było przestrzegane w pełni. Niektórzy eksperci i głośni działacze, których władza według własnych kwalifikacji winna bezspornie uznać za ekstremistów pozostali na wolności, podczas gdy internowaniu podlegali niekiedy tacy, którzy uchodzili także w "Solidarności" za zwolenników umiaru i negocjacji. Wielu funkcyjnych na szczeblu Komisji Zakładowych zostało zatrzymanych, jednakże - sporo nieróżniących się swą postawą ani znaczeniem od tamtych - nie stało się ofiarami tego typu represji. Do tej pory społeczeństwo w swej spontanicznej reakcji, która stanowi mechanizm ochronny stara się rozpaczliwie odtworzyć racjonalne kryterium internowania. Za każdym razem okazuje się to trudem Syzyfa. Taktyka niejasnych kryteriów jest świadomie przyjętą metodą mającą na względzie kilka ważnych celów: - zgodnie z prawami psychologii przypadkowy dobór ofiar powoduje znacznie większy lęk i ogólną panikę niż taki dobór, którego kryterium jest jasne. W drugim przypadku część społeczeństwa zdaje sobie sprawę, że nie ma się czego obawiać. W pierwszym zagrożony czuje się niemal każdy.

- liczy się zapewne i na to, że ci co ofiarami nie zostali, po pewnym czasie zaczęną cenić sobie tę sytuację, co łatwiej ich skłoni do postawy konformistycznej.
- zakłada się tu zewnętrzną ingerencję w procesy naturalne tworzenia i rozpadu więzi społecznych. O pogrupowaniu ludzi zdecydowały władze mając zapewne nadzieję, że ci co pozostali na wolności będą woleli asekuracyjnie odciąć się od więzionych przyjaciół, zaś uwięzieni będą przeżywali pełną urazy podejrzliwość wobec tych, którzy losu takiego uniknęli z niewiadomych przyczyn.

4. Ważną rolę w niszczeniu więzi społecznych oraz poczucia tożsamości grupowej i indywidualnej odgrywa jawny szyld, pod którym gromadzi się ofiary represji. Dobierając w sumie przypadkowo swoje ofiary, a równocześnie głosząc, że internowani zostali np. "ekstremiści Solidarności" - władze posługują się techniką "naznaczania". Przeciętny członek "Solidarności" a tym bardziej człowiek, który nie był członkiem Związku, nie wie jaką rolę odgrywa naprawdę np. Mazowiecki, Geremek czy Bugaj. Dowiadując się poprzez środki masowego przekazu, że byli to ekstremiści gotów dać temu wiarę. Prawdopodobieństwo tego typu oficjalnych informacji wzmacnia fakt, że jednocześnie internowani zostali Rulewski, Gwiżdża czy Jurczyk, których radykalne poglądy były powszechnie znane. Pauszywe "naznaczanie" jest właściwą metodą zarówno dla rozbicia więzi grupowych jak też zmacnienia świadomości społecznej. Sposób postrzegania nas przez innych wpływa poważnie na naszą samoświadomość. Władze również liczą na to, że "naznaczeni" poczuja się teraz "Ekstremistami" choćby byli

uprzednio najżarliwszymi wyznawcami negocjacji. Świadomość taka może być dodatkowo wzmocniana wówczas, gdy represjonowanych zacznie w ten sposób odbierać tzw. "opinia publiczna". Często jak pokazuje teoria naznaczenia, ta "druga świadomość" staje się silniejsza. Towarzyszy temu jednak uczucie zamętu i zniewolenia osobowego. Oto nie osobista postawa i czyny człowieka lecz to jak został on zaprogramowany przez władze wyznacza tak i jego losy jak i odbiór społeczny. Z drugiej strony szeregowi członkowie "Solidarności" otrzymując fałszywe (a przecież z pewnego punktu widzenia prawdopodobne), informacje tracą orientację. Rośnie nieufność do wszystkich, co dla przetrwania autentycznej więzi staje się wręcz zabójcze.

5. Taki stan świadomościowo-emocjonalny może być znacznie spogłogowany dzięki obrazowi ruchu "Solidarność", który uparcie serwują środki masowego przekazu. Obraz ten z gruntu fałszywy, zawiera jednak pewne elementy, które dla odbiorcy mogą go czynić prawdopodobnym. Zgodnie z tym obrazem społeczeństwo polskie zjednoczone w "Solidarności" jawi się jako zespół naiwnych, łatwowiernych poczciwców, sterowanych i oszukiwanych przez szatańsko inteligentną i sprytną, bezwzględna masę doradców. Uzasadnia się, jednym słowem, że szeregowi członkowie Związku padli ofiarą zdradziecko uknutego spisku. Główną inspirację tego spisku stanowiły diabolicznie przebiegłe "siły" w państwach zachodnich. "Siły" te miały być równocześnie ośrodkiem dyspozycyjnym. Przy tym fakt, że nie określa się jednoznacznie jakie instytucje reprezentują owe siły (rząd Stanów Zjednoczonych, prawicowe partie RFN, redakcje paryskiej "Kultury", zespół radia Wolna Europa, wywiad Paktu Atlantyckiego?) wywołuje efekt jeszcze większej grozy. Owe "siły" z Zachodu potrafiły zorganizować w Polsce swoją siatkę złożoną z ludzi łapczywych na dolary, żądnych władzy, pozbawionych skrupułów moralnych, a przy tym charakteryzujących się ponadludzką inteligencją, dzięki której umieli oni cały naród wyprowadzić w pole. Ludzie ci pierwotnie należeli do opozycji politycznej (KPN, KSS "KOR"). Natomiast w drugim etapie swoich działań, wykorzystując słuszny gniew robotniczy, potrafili usadzić się na pozycjach ekspertów "Solidarności", i następnie kierować wszystkim tak, by wywołać totalną anarchię, zniszczyć gospodarkę, wpędzić naród polski w ślepy zaułek, zamierzając ostatecznie "na plecach klasy robotniczej" poprzez "ofensywną walkę bratobójczą" dojść do władzy. Koncepcja ta w istocie prymitywna, przypominająca zły, kiczowaty film sensacyjno-kryminalny, może być w odbiorze społecznym sugestywna. "Teoria spiskowa" jest teorią nośną, z jednej strony dzięki swej prostocie, z drugiej dzięki temu, że personifikuje siły, które można obciążyć winą i zwrócić przeciw nim swój gniew w sytuacji bezsilności i porażki. A oto fakty, które ją uprawdopodobniają: pozytywny stosunek Zachodu do "Solidarności", wizyty kierownictwa Związku w państwach zachodnich, istnienie instytucji ekspertów w "Solidarności", wśród których znajdowali się niektórzy członkowie KSS "KOR", radykalne poglądy niektórych ekspertów. Nie są to fakty w jakimkolwiek stopniu uzasadniające słuszność "teorii spiskowej" ale nie będąc z nią sprzeczne, mogą stanowić wygodny punkt zaczepienia dla tych, którzy chcą w nią wierzyć. Pamiętajmy, że koncepcję tę serwuje się z jednoczesnym uderzeniem dotkliwych represji. W tej sytuacji przyjęcie założenia, że w "Teorii spiskowej" tkwi choć część prawdy, usprawiedliwia moralnie postawę

konformistycznej rezygnacji i zwalnia z poczucia obowiązku niezłomności i trudnego oporu. Wreszcie fakt, że oficjalne środki przekazu dla wielu ludzi stają się jedynym źródłem informacji może sprawić, że podatni na sugestie uruchamiają obserwacje i pamięć wybiórczą, dostrzegając tylko te fakty - choć były nieznaczące i marginalne - które potwierdzają teorię propagandy, a pomijając wszystkie te, które jej zaprzeczają. I tak np. można zapomnieć o własnych postawach nonkonformizmu, buntowniczości, o gotowości walki o swoje prawa, o tym, że działacze związkowi byli demokratycznie wybrani, a pamięć o własnych chwilach wątpliwości, o sytuacji, w której pewien działacz na tyle "rwał się" do piastowania funkcji, że potrafił wejść "bocznymi drzwiami" do władz itp.

Władze sugerują społeczeństwu prostą i jasną "teorię spiskową" licząc na to, że szeregowy członek Solidarności niewiedziatł dokładnie jakie układy i różnice zdań rysowały się w regionalnych i centralnych władzach Związku, a przeciętny robotnik niewiele stykał się z tym odłamek inteligencji, która odegrała poważną rolę w ruchu. Można więc łatwo ucharakteryzować ekspertów na bezwzględnych demonów o niecznych celach i doskonale opanowanej sztuce manipulacji. Wreszcie robotnicy mogą nie zdawać sobie sprawy, iż to nie inteligencja kierowała ruchem a w istocie ruch ten był wynikiem naturalnych procesów w całym społeczeństwie polskim, natomiast wśród inteligencji można było wręcz obserwować procesy fascynacji i naśladowania wobec robotników.

6. Prezentowany przez władze obraz ruchu umożliwia dalsze rozpatrywanie więzi przez wymaślanie tzw. skali "naznaczeń". I tak, głosi się, że w Solidarności byli manipulatorzy głównie wywodzący się z inteligencji i pełniący rolę ekspertów (np. Kuroń, Geremek), manipulatorzy podporządkowani tym decydentom (np. Bujak), manipulowani będący pod bezpośrednim wpływem manipulatorów i z pozoru kierujący ruchem (np. Wałęsa), manipulowani urzeczeni sugestyjnością manipulatorów (np. niektórzy działacze niższych szczebli), uczciwi i oszukani członkowie Solidarności należący głównie do klasy robotniczej.

Należy podkreślić, że nie byłoby możliwe przyjęcie przez społeczeństwo (choćby jako częściowo prawdopodobnej) zarówno wizji ruchu Solidarności serwowanej przez środki masowego przekazu, jak też wynikającej z tej wizji fałszywej skali naznaczeń, gdyby nie były uruchamiane psychologiczne mechanizmy wybiórczej pamięci i obserwacji, gdyby istniała powszechnie pełna znajomość rzeczywistych faktów, które ujawniłyby absurdalność i fałsz "teorii spiskowej". Ponieważ jednak pełnej orientacji co do tych faktów w społeczeństwie nie ma, a uruchomienie wspomnianych mechanizmów w obecnej sytuacji wydaje się prawdopodobne, niektórzy ludzie, ulegający sugestii środków masowego przekazu mogą zapomnieć zarówno o autentyczności ruchu i jego spontaniczności jak i o faktycznej złożoności procesów, które w nim zachodziły (co wynikało właśnie z żywiołowości i zróżnicowania wielomilionowego ruchu a nie jego sterowalności). Jeśli władzom uda się wyżej wymienionymi środkami zdeorganizować więź społeczną, która ukształtowała się po Sierpniu oraz dokonać odpowiedniej deformacji społecznej świadomości wówczas ruszy do akcji przygotowywana w każdym środowisku już teraz - grupa ludzi, która przyjmie na siebie zadanie robienia porządku "od środka". Wtedy właśnie będzie już można odwołać stan wojenny. Społeczeństwo zastraszona, zagubiona i zrezygnowana stanie się powolnym narzędziem systemu.

. Czy plan taki (który już parokrotnie w historii Polski Ludowej zdał egzamin) teraz się powiedzie, zależy od tego w jakim stopniu potrafimy odszyfrować faktyczny cel i charakter zabiegów podejmowanych aktualnie przez władzę oraz od tego na ile będziemy zdawać sobie sprawę z konieczności utrzymania więzi społecznej i zachowania jasnej świadomości.

Jeśli się nauczymy bronić przeciw układowi celowo organizowanych sugestywnych bodźców, możliwe stanie się zachowanie więzi społecznej i dzięki wspólnym spokojnym analizom sytuacji - dochodzenie do rzetelnych i niezmażonych sądów o rzeczywistości. Jeśli społeczeństwo potrafi zachować więź społeczną w tak trudnych warunkach, to przygotowana już dziś (a może rozpoczęta już gdzieś) ofensywa rozbijaczy, będzie nieskuteczna. Grupa taka izilowana w zwartym środowisku stanie się bezsilna i w wielu swych posunięciach będzie zmuszona liczyć się z wolą społeczności. Stan wojenny będzie kiedyś odwołany. To co nastąpi później zależy od naszego poczucia wspólnoty, woli przetrwania, stanu świadomości. Teraz dopiero zaczyna się okres Wielkiej Próby.

Joachim Kruk

("Gdzie jesteźmy", wydawnictwo KR&G, Warszawa 1982)

Przedruk za "Kontakt" Nr. 8.



Zdaniem zachodniego eksperta

Kto i za co atakuje polski kościół

"Głos Wielkopolecki" z dn.13.01.83

Otrzymałmy tekst wywiadu, jaki Peter Raina udzielił polskiemu dziennikarzowi. Przytaczamy go w całości.

Doktor Peter Raina jest pracownikiem naukowym Instytutu Europy Wschodniej na Uniwersytecie w Berlinie Zachodnim. Uchodzi za eksperta w problematyce polskiej. Wiele miejsca w swej pracy naukowej poświęca Kościołowi katolickiemu w naszym kraju. P.Raina, katolik, utrzymujący przez wiele lat kontakty ze Stefanem Wyszyńskim napisał, tłumaczoną na kilka języków, głośną już biografię kardynała. Ostatnio dr Raina przygotował do druku w Londynie zbiór kazań, listów, przemówień i komunikatów kościelnych pt.: "Jan Paweł II, prymas i Episkopat Polski o stanie wojennym".

Pytaniem o motywy opracowania takiego zbioru dokumentów rozpoczęliśmy rozmowę z zachodniobermlińskim naukowcem.

Obecnie nasilają się ataki na polski kościół. Prym wiedzie - mówi P.Raina - paryskie czasopismo "Kultura" i Radio Wolna Europa. Nie są to wyprawdzie środki przekazu mające jakiegoś większe znaczenie dla życia intelektualnego zachodniej części Europy, zwłaszcza Radio Wolna Europa mało komu jest tu znane. Ale bywa, że szukający argumentów publicyści zachodniej prasy, z braku rzetelniejszej dokumentacji, powołują się na stanowisko któregoś z wymienionych polskojęzycznych publikatorów.

Ponieważ nie zgadzam się z tendencyjnie stawianymi przez "Kulturę" i Wolną Europę zarzutami, postanowiłem nie tyle osobiście wypowiedzieć się, ile przedstawić w tej sprawie fakty i dokumenty. Jako historyk uważam, że one przemówią najlepiej, zadadzą kłom bezpodstawnemu atakowi.

- O jaki konkretnie atak chodzi?

- Pierwszy atak skierowany był na kardynała Wyszyńskiego za jego kazanie wygłoszone 26 sierpnia 1980 roku na Jasnej Górze. Kardynał mówił wtedy o potrzebie stopniowania przez "Solidarność" wymagań. Chodziło o to, że nie można wstykiego odmienić naraz, trzeba zacząć od rzeczy najpilniejszych. Tylko takie postępowanie zapewnić może skuteczność działania. Paryska "Kultura" skrytykowała ten pogląd ówczesnego prymasa, kwitując swój komentarz stwierdzeniem, że Wyszyński jest już za stary, aby zrozumieć politykę. Później, po śmierci kardynała, jego międzynarodowy autorytet użyty został parokrotnie przez publicystów paryskiej "Kultury" jako argument w otwartej już, bezpardonowej krytyce polskiego kościoła.

- Co mu się przede wszystkim zarzuca?

- Ugodowość reprezentowaną przez osobę prymasa Józefa Glempa. Skutkiem jego

polityki miał w polskim kościele jakoby nastąpić rozłam. Dowód? Wystąpienie biskupa Tokarczuka, które w listopadowym numerze 1982 roku "Kultura" przedrukowała w całości, sugerując tym samym, że takie powinno być stanowisko polskiego duchowieństwa. Nie dodano jednak, że kazanie biskupa Tokarczuka opublikowano decyzyją Episkopatu Polski w dziesięciu tysiącach egzemplarzy, aby dać możliwość przedyskutowania jego stanowiska w szerokich kręgach duchowieństwa. Jak z tego wynika, prymas Glemp nie lekceważył faktu istnienia różnicy poglądów w łonie kościoła, lecz przeciwnie, wszczęcia potrzebę dyskusji.

- Jakimi intencjami kierują się publicyści paryskiej "Kultury" i cytująca ich często rozgłośnia Radia Wolna Europa?

- Autorom "Kultury" i publicyście Wolnej Europy wydaje się, że polski kościół można by wykorzystać do antykomunistycznej krucjaty, tak zwyczajnie, jak niegdyś Krzyżaków do ujarzmania pogan. W tym celu stosują brutalne, bezpardonowe środki podżegania, nazywając też prymasa Polski "tokarzystem Glemem". Odwołują się wreszcie do wielkiego autorytetu nieżyjącego już kardynała Wyszyńskiego stwierdzając, że ten nie postępowałby tak, jak dziś jego następca. A przecież wystarczy sięgnąć do wcześniejszych numerów paryskiej "Kultury", aby przypomnieć skrytykowane przez nią sierpniowe kazanie kardynała Wyszyńskiego.

Jestem, jako autor biografii Stefana Wyszyńskiego, przekonany, że prymas Polski, Józef Glemp, jest kontynuatorem myśli i zamiarów zmarłego kardynała. Obu tym wybitnym mężom kościoła przyswiecał i przyswieca jeden cel - dobro ich ojczyzny. Moim zamiarem, jako autora zbioru opublikowanych przez kościół dokumentów, jest uświadomić to tym, którzy nie mają głębszej wiedzy historycznej oraz wiarygodnych i w miarę sobiektywizowanych informacji o sytuacji w Polsce, poddając się argumentom "Kultury" i Radia Wolna Europa.

- To znaczy, do kogo pan adresuje swoją publikację? Kogo chce pan ochronić przed dezinformacją?

- Moja publikacja ukaze się w języku polskim, w pierwszej kolejności dotrze więc do czytelnika, który zna ten język i na tym mi właśnie zależy. W świecie, a szczególnie w Europie zachodniej, jak wiadomo, środowiska polskie rozrosły się w ostatnim czasie. Generalnie jednak wyodrębnić należy starą Polonię od nowych przybywców. Stara Polonia jest odporniejsza na rozmaite propagandowe manipulacje, rozróżnia wrogów i sprzymierzeńców. Zna język kraju, w którym żyje, korzysta z wielu zróżnicowanych źródeł informacji jednocześnie. Skutkiem tego, na przykład, wielu przedstawicieli Polonii brytyjskiej, z którymi miałem okazję zetknąć się ostatnio w Rzymie na uroczystości beatyfikacji Ojca Kołbego, nie zgadza się ze stanowiskiem paryskiej "Kultury", ani z współbrzmiającą Wolną Europą. Stara Polonia dobrze na ogół orientuje się, na ile we wspomnianej krytyce postępowania prymasa Glempla pobrzmiewa "antypolskość w ogóle". Wszak ataki na polski Episkopat to dalszy ciąg krytyki polskiego kościoła, jako raskomo najbardziej wstecznego i zacofanego w Europie.

Inaczej odbierają różne informacje nowo przybyli na Zachód Polacy. Są to najczęściej ludzie młodzi, sfrustrowani, nie znający języków obcych, stowem - prawie bezbronni. Nie umieją najczęściej na szarżuty o wstecznicztwie polskiego kościoła odpowiedzieć historycznymi faktami, jak choćby: polski kościół nie splamił się w swych dziejach inkwizycją, nie współpracował, jak gdzieś indziej kościoły katolickie, z faszystami.

- Doczeka się pan po opublikowaniu przygotowanego przez siebie zbioru dokumentów niezłej recenzji w paryskiej "Kulturze", albo Radiu Wolna Europa...

- O to nie dbam, powinnością moją jako historyka jest dostarczyć wiedzę o faktach. Przez wydanie zbioru w języku polskim chcę jej dostarczyć tym, którzy, moim zdaniem, są w największej potrzebie: czytelnikom paryskiej "Kultury" i słuchaczom Wolnej Europy w pierwszej kolejności. Oba te środki przekazu zmasowały ostatnio swój atak na świadomość odbiorców. Od kiedy Zdzisław Najder

został dyrektorem polskiej rozgłośni Radia Wolna Europa, w redakcji paryskiej "Kultury" - jak się mówi nawet w kołach polskiej emigracji - przybrało na sile ekstremistyczne skrzydło reprezentowane przez takich ludzi, jak Gustaw Herling-Grudziński, Krzysztof Pomian czy Zofia Hertz. Ludziom tym najmniej zależy na poprawie sytuacji i warunków życia w Polsce, im gorzej między Polakami, tym lepiej dla nich. Dla tych celów chcieliby również wykorzystać polski Kościół. (Interpress)

Rozmawiał: Marek Regel

Nie chcę szczegółowo analizować wypowiedzi P.Raina, zajęłoby to bowiem zbyt dużo miejsca, zamierzam tylko w kilku punktach ustosunkować się do tego bezładnego, pełnego pomyłek i nieuczciwych przekłamań wystąpienia, w całości zenującego od strony metodologicznej, ujawniającego elementarne braki "eksperta" w panowaniu nad historycznym materiałem.

Niewątpliwie na łamach prasy krajowej "ekspert w problematyce polskiej" wypowiada swe własne poglądy i nie może, na przykład, argumentować, iż dziennikarz przeinaczył jego wypowiedź, wyrwał coś z kontekstu, czy w ogóle przypisał mu sądy, których w rzeczywistości nie wyraził. Nawet niedojrzali /w tym intelektualnie/ Polacy wiedzą doskonale o kłamstwach PRL-owskiej propagandy, więc tym bardziej "ekspert", broniąc się ewentualnie w ten sposób, naraziłby swój autorytet na szwank, a siebie samego - na śmieszność.

1. Szumnie zapowiadany "ekspert" na samym wstępie wywiadu popełnia rażący błąd, mówiąc, iż kardynał S.Wyszyński w kazaniu z dn.26 sierpnia 1980 hamował "Solidarność" w jej żądaniach. Tymczasem "Solidarność" jeszcze wówczas nie było, prawie w całym kraju trwały strajki, krystalizowały się żądania społeczne, dotyczące m.in. niezależnych związków zawodowych. Na ewentualny argument, iż P.Raina użył tu skrótu myślowego, mając na myśli ruch, który następnie skupił się wokół "Solidarność", odpowiadam: "ekspert" powinien wiedzieć, że propaganda polska usiłuje wszystkich przekonać, że "Solidarność" /jej przywódcy/ sprowadzili klasę robotniczą, z założenia doktrynalnego - "naturalnego" sojusznika komunizmu, na manowce. Z tego dość dużego kłopotu, a mianowicie: jak to możliwe, by robotnicy byli przeciwko własnym rządom, wybawił propagandę "ekspert", stawiając znak równości między spontanicznym, rewolucyjnym ruchem społecznym, a "Solidarnością", którą krytykował nawet kardynał Wyszyński. Dalszy tok rozumowania znamy: nie tylko my, reżim, jak kokieteryjnie mówią o sobie dziennikarze w Polsce, krytykujemy "Solidarność", lecz znacznie wcześniej uczynił to Kościół.

Ponadto, nadawane przez telewizję polską kazanie kardynała S.Wyszyńskiego było niemiłosiernie ścięte przez cenzurę.

2. "Ekspert w problematyce polskiej" zdaje się nie orientować, iż obecnie tocząca się w kraju i na emigracji dyskusja na temat Kościoła w Polsce, koncentruje się wokół jego roli w walce Polaków o wolność. Problem ten ma przynajmniej 200-letnią tradycję. W skrócie rzecz biorąc, w obecnej postaci brzmi on następująco: albo Kościół zainteresowany jest przede wszystkim własnym przetrwaniem jako instytucji, wówczas, by nie ulec pacyfikacji, musi wraz z władzą wystąpić przeciwko społeczeństwu /lub przynajmniej na sterroryzowanie go dać milczące przyzwolenie/, albo też zamierza opowiedzieć się po stronie narodu, wchodząc w otwarty konflikt z władzą. Ten niełatwy problem musi Episkopat z prymasem J.Glempem rozstrzygnąć, jako że, co starają się podkreślić dyskutanci, Kościół wybierając pierwsze rozwiązanie, może stracić swój autorytet i stać się w krótkim czasie instytucją bez wiernych /jak to się stało na Węgrzech/; w drugim przypadku utrzyma, a nawet zwiększy poważanie, jakim cieszy się w narodzie, lecz wówczas instytucja ta może, w krańcowym przypadku, ulec rozbięciu przez władze /jak w Rosji/.

Na ewentualny argument, iż P.Raina w krótkim wywiadzie nie mógł poruszyć tak skomplikowanej sprawy, odpowiadam: "ekspert w problematyce polskiej" wien nie wiedzieć, że tak prymitywnie uproszczony obraz tego zagadnienia, lansowany przez historyka, jest niestety na rękę komunistycznej propagandzie. Władze wiedząc, że Kościół w Polsce cieszy się dużym szacunkiem /w przeciwieństwie do PZPR-u/ usiłuje część tego splendoru przelać na siebie, licząc na uruchomienie w świadomości społecznej /przy pomocy wystąpień takich, jak omawiane/ następującego toku myślowego: jeśli ktoś krytykuje Kościół, zatem występuje przeciwko wartościom narodowym, przez instytucję tę ucieleśnianych. Zatem krytyka ma niewątpliwie charakter antypolski, włądza natomiast, broniąc i popierając Kościół, jest jak najbardziej pro-narodowa.

Nie jest jednak istotne, czy P.Raina chce współpracować z obecną propagandą PRL, czy nie. W tym punkcie kwestionuję jego wiedzę fachową odnośnie spraw polskich. Uczony-historyk intelektualnie zrównał się z podrzędnym propagandzistą z "Żołnierza Wolności".

3. W swym zapędie obrony Kościoła w Polsce, "ekspert" swobodnie i arbitralnie dobiera przykłady, mające świadczyć o postępowym charakterze tej instytucji, czy jego niezmiennie pro-polskiej postawie. Tu czytamy oklepane frazesy o tym, że w Polsce nie było inkwizycji, że nigdy nie splamił się on współpracą z faszyzmem. Na ewentualny argument, że P.Raina postużył się po prostu pierwszymi z brzegu, wszystkim dobrze znanymi przykładami, odpowiadam: zadziwia mnie ta selektywność myślenia, bowiem nie znajdujemy wzmianki o roli niektórych przedstawicieli Kościoła w rozbiorach Polski, czy o współpracy z zabórcami. A z drugiej strony nie powłada się również i o tym, że hołubiony obecnie po spoju przez juntę i "eksperta" kardynał S.Wyszyński, był gwałtownie atakowany za "List do biskupów niemieckich", a wcześniej jeszcze - internowany.

Nie atakuję Kościoła, ani go nie bronię. Mówię o treści wypowiedzi P.Raina.

Jest zupełnie zrozumiałe, że dla lansowanych przez siebie tez dobiera wygodne przykłady. Ale z drugiej strony, ciągle gra on rolę obiektywnego, bezstronnego historyka, który jedynie chce dać świadectwo prawdzie. Obiektywizm nie jest możliwy; fakty dobiera się z uwagi na uprzednio przyjęty system wartości i następnie interpretuje w kontekście jakiejś teorii. Nie istnieją "gołe", "czyte" fakty - zasada ta dotyczy wszystkich dyscyplin wiedzy, od fizyki począwszy, a na historii skończywszy.

Nie jest ważne, że P.Raina lubi totalitaryzm. W tym punkcie kwestionuję jego przygotowanie metodologiczne, samowiedzę przedmiotu badań.

4. Znajdujemy również fragment mówiący o tym, że "stara" emigracja na ogół dobrze orientuje się w antypolskich w istocie intencjach Zachodu, jak i niektórych krytyków Kościoła, natomiast emigracja "młoda" jest zupełnie bezbronna wobec propagandowej manipulacji stosowanej przez RWE czy "Kulturę". Tu padają stwierdzenia o braku orientacji w nowym świecie, nieznanomości języka sąd i selektywności dostępnych informacji, itd., itd. Na ewentualny argument, że P.Raina zamierzał w ten sposób dać do zrozumienia, iż dla chłodnej, rzeczowej oceny jakiegos stanu rzeczy niezbędny jest dystans i odpowiednia perspektywa poznawcza, uwzględniająca rozmaite aspekty danej sprawy, których to cech rozemocjonowanej młodej emigracji zazwyczaj brak, odpowiadam: czy to znaczy, że o życiu Laponczyków najdoskonalszą wiedzę dysponują Pigmeje, którzy pod tropikalnym słońcem lepiej są w stanie ocenić urok śniegu? "Ekspert w problematyce polskiej", który nieustannie podkreśla swe naukowe inklinacje do obiektywizmu i rzetelności, skoro nie dostrzega racji drugiej strony, zatem serwuje obraz wypaczony, nader jednostronny, sprzeczny z expressis verbis formułowanym stanowiskiem.

P.Raina ma prawo lubić "starą" emigrację i nie lubić "młodej". W tym punkcie chcę pokazać, jak słabo w istocie opanował warsztat historyka.

KĄKOL, "PANIE KOCHANKU".

Był sobie pewien pan bez nazwiska. Choć był bardzo ambitny i domagał się uszanowania go nazwiskiem, nic nie pomagało. Wszyscy mówili doń po imieniu, jak do chłopca na posyłki. Kaziu to, Kaziu tamto. Mimo wysiłków, Kaziu nie mógł wyzebrać szacunku dla siebie. Postanowił więc cel swój osiągnąć inną drogą. Najpierw zapoznał się z teorią Planu 3-letniego³, później 6-letniego, wstąpił do partii i odbył studia nad nikomu nieznaną i nieistniejącą nauką o historii WKP/b/¹.

Olśniony głęboką erudycją Kazia, personalny z GS-u² / który w międzyczasie awansował na siódmego zastępcę dyrektora departamentu kadr/, zaświadczył Kaziuowi pisemnie, że zdał on egzamin profesorski... i po raz pierwszy, obok imienia Kazia widniało w zaświadczeniu jego nazwisko Kąkol. Do tego zamieścił jeszcze inną czcionką "kadrownik" przed nazwiskiem szereg tytułów, jak "profesor" /niezwyčajny/, "doktor" /wszechnieuk/, "rektor" /z Łaski Rakowieckiej 1/, a na samiuieńkim początku, przed wszystkimi tytułami widniało magiczne "TOW".

Kadrowiec miał doświadczenie w tych sprawach. Nic innego nie robił, jak tylko łamał sobie głowę nad podobnymi zaświadczeniami. Jednemu takiemu "Tow." nazwiskiem Katz-Suchy zaświadczeniem uitorował drogę do stanowiska ambasadora PRL w Indiach. Wszystko to dzięki zaświadczeniu o zdaniu przez Katza-Suchego egzaminu profesorskiego! - tak! A nie była to taka prosta sprawa. Tow. Katz-Suchy miał tylko absolutorium szkoły ludowej, no ale okazało się, że świadectwa w czasie wojny cholera wzięła i nie oddała nigdy. Bogaty w poprzednie doświadczenia kadrowiec założył, że skoro w jeden tydzień udało się mu skończyć studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim dla profesora Sawickiego - tego ministra od tak zwanej sprawiedliwości PRL, skoro udało się to samo z Katzem-Suchym, to i musi się udać z Kąkolem.

No i oczywiście się udało.

W ten sposób personalny pomnażał kadry naukowe PRL i miał w tej mierze bardzo liczne zasługi. Unikał jedynie skrętnie zamieszczania przed tytułem doktora skrótu "hab.". W Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej hasła takiego nie znalazł, to i na wszelki wypadek go nie używał.

Z Kąkolem personalny nigdy nie miał kłopotów i nawet był z niego dumny. Razu bowiem pewnego, erudyta Kąkol, wygłosił przemówienie i olśnił zebranych. Mówił o planie i terenie, kluczowym pułapie, o długofalowym biegu po linii, o odgórnym sektorze formalnie usprawiedliwiającym oddolne położenie, a swoje najmądrzejsze w świecie wywody zakończył wzniosłym okrzykiem: religia to opium dla ludu! Zebrani oniemieli z wrażenia, zaskoczeni głębią myśli tow. Kąkola. Nikt nie wiedział co to za opium, bo nic takiego w realnym socjaliźmie nie zostało ani przez Lenina, ani przez Stalina opisane, ani też w PRL-owskiej szerokości geograficznej nie występowało. Kąkol zdobył swoją głęboką wiedzę z "Notatnika prelegenta" i miał nadzieję, że nikt nie ośmieli się go o to zapytać. Minister Handlu Wewnętrzznego wydał na wszelki wypadek zarządzenie o wycofaniu z handlu wszelkich kosmetyków noszących nazwę opium i już nic

więcej się nie działo na linii opium.

Wszyscy przekonali się, że Kąkol posiada głęboką wiedzę o religii i kadrowiec szybko awansował Kąkola na stanowisko Pełnomocnika Rządu w tzw. Komisji Porozumiewawczej Między Rządem i Kościołem. Już sama długość tej nazwy, mierzona w centymetrach, dodawała Kąkolowi splendoru.

Tymczasem zawisły nad Wisłą czarne chmury. Tak przyciemniły wszystko, że nawet sztandary bratniego kraju widziano w czarnych barwach. Kąkol zapytał Moczara co robić i od tej pory postanowiono uznać Żydów jako winnych tej plagi. W kraju panowała wręcz kontrrewolucyjna niepogoda i to wyczarowana przez tych samych Żydów, o których Kąkol czytał w "Notatniku prelegenta" przy okazji religii. Ale Kąkol był przewidujący i sprytny. Nie chciał przecież pójść na norymberską szubienicę śladami swego mistrza Juliusa Streichera - tego wydawcy hitlerowskiego brukowca pt. "Der Stürmer" i dlatego swoje antyżydowskie paszkwile nie podpisywał swoim nazwiskiem. Pisał anonimowe doniesienia na Żydów i sprytnie dołączał je do każdej partyjnej gazety. Kąkol donosił uprzejście i uniżenie, i nawet sam Moczar nie byłby mu w stanie udowodnić autorstwa, nawet przy zastosowaniu tak zwanych zaostrzonych metod walki klasowej.

Ledwie razem z Moczarem rozpedził czarne chmury, a już zaczęły się ukazywać białe, i co gorsze, znaki się pojawiły na niebie, znaki "Solidarności" i krzyże.

Przypomniano sobie wtedy o Kąkolu jako największym znawcy religii i Kościoła. Kąkol wyskoczył na "Nowe Drogi" i czyniąc kabotyńskie dialektyczne wivijasy mózgiem wrzeszczał: "opium! opium!!!, mistyfikacja i kontrrewolucja!". Oczywiście przekonał wszystkich, że partia marzy o tym, aby Kościół uszczęśliwić. Sam umiłowany tow. Kiszczak łamie sobie dniem i nocą głowę, jakby tu ludzi zapędzić do kościołów dla uszczęśliwienia ich tam a tu taki ksiądz Blachnicki mu się sprzeciwia. Przecież dialektycznie udowodniono, że przed uszczęśliwieniem ludzi w kościele w Oradour* należało ich tam zapędzić. A tych w Warszawie w Kościele Świętego Krzyża, udało się tylko dzięki temu uszczęśliwić, że modląc się, czekali na tow. Kiszczaka. Blachnicki powinien wrzeszcze zrozumieć, że tow. Kiszczak nie ma sił na uszczęśliwianie ludzi rozproszonych.

Wywody tow. Kąkola tak zachwyciły kadrowca, że w uznaniu zasług jego głoszenia dialektycznych prawd PRL-owskich, dodał do jego nazwiska jeszcze jeden człon, a mianowicie "Panie Kochanku".

Chodzą słyuchy w Kraju, że I-szy Pełnomocnik Podziemia Intelktualnego PZPR tow. Siwak⁴ wyznaczył kandydatury do nagrody imienia Józefa Gebbelsa w osobach tow. Kąkola "Panie Kochanku" i tow. Urbana Zakuta Pała.

W.M. KRAKOWSKI

P.S. Dla Czytelników młodszych o połowę moich lat wyjaśniam:

¹ WKP/b/ = Wielikaja Kommunističeskaja Partija bolszewikow

² GS = Spółdzielnia oferująca miast wiedeł i nawozów szerokie prerogatywy dla rolnictwa.

³ Plan 3-letni = pierwszy plan podporządkowania gospodarki Polski bratniemu sąsiadowi.

⁴ Siwak Albin = jednostka intelektu partyjnego w PRL

* Oradour-Sur-Glane = wieś we Francji, w której Niemcy w 1944 roku wymordowali wszystkich mieszkańców m. in. kilkaset osób spalono w miejscowym kościele.

CHE FECE... IL GRAN RIFIUTO*

Dla niektórych ludzi przychodzi taka godzina,
kiedy muszą wypowiedzieć wielkie Tak
albo wielkie Nie. Od razu widać, kto z nich w duszy ma
gotowe Tak. Wypowiada je i od razu wyżej się wspina,
od razu wzrasta i w czci, i szacunku dla samego siebie.
Ten, kto powiedział Nie - nie żałuje. Gdyby zapytali go, czy chce
odwołać je, nie odwoła. Ale właśnie to Nie -
to słuszne Nie - na całe życie go grzebie.

Konstandinos Kawafis

/tłum. Zygmunt Kubiak/

*Tytułem utworu jest zacytowana przez Kawafisa po włosku fraza z fragmentu *Boskiej komedii* /Pieśń, III, 59-60/ Dantego, odnosząca się do papieża Celestyna V, który zrezygnował z papieżstwa; w dosłownym przekładzie fragment ten brzmi:

*Ujrzałem i rozpoznałem cień tego,
który dokonał przez tchórzostwo wielkiej odmowy.*

Kawafis świadomie opuszcza z cytatu słowa "przez tchórzostwo".

DRZAZGA

Lęszek Kaleta

Zostawcie nas w spokoju, pozwólcie nam bez przeszkód pracować, pozwólcie naszym dzieciom spać bez strachu. Nie odbierajcie nam ziemi i pozwólcie nam prowadzić normalne życie. Tymi słowami - prostymi, ale jakże tragicznymi w swojej wymowie - chłopci ziemi rzeszowskiej zakończyli swój list otwarty skierowany do Rady Państwa, protestujący przeciwko bezprawiu i represjom ze strony władz administracyjnych, Służby Bezpieczeństwa i milicji.

Władza komunistyczna, widząc w chłopie, właścicielu ziemi niekontrolowanej przez państwo, źródło bezpośredniego zagrożenia systemu totalitarnego, przez cały okres istnienia PRL-u /może tylko z wyjątkiem kilku lat bezpośrednio po wojnie/ z całą zawziętością czyniła wszystko, aby ziemia ta przeszła pod kontrolę państwa. /O metodach prowadzonej walki z chłopami w celu likwidacji gospodarstw indywidualnych pisałem w POGŁĄDZIE, nr 2/.

Rzeszowskie stało się jakby poligonem doświadczalnym dla władzy, zmierzającej do kolektywizacji rolnictwa. Sytuacja chłopów na tym terenie praktycznie była najgorsza. Można ją jedynie porównać z sytuacją na Mazurach, gdzie rolników wyrzucano bezpardonowo z ziemi, zmuszając ich do opuszczenia kraju, do wyjazdu do RFN-u. Ponadto ogromne tereny w rzeszowskim przejmowane były przez dygnitarzy partyjnych na tworzenie prywatnych ośrodków łowieckich, na budowę domów wypoczynkowych, dacz, itp. Doszło pod koniec lat 70-tych wręcz do tego, że chłopom pod groźbą surowych kar nie wolno było zabijać, a nawet straszyć dzików, niszczących pola.

W ślad za chłopami z innych regionów kraju, rolnicy rzeszowscy zorganizowali się, zwołując zebranie w dniu 12 listopada we wsi Łowisko, na którym postanowili przedyskutować najważniejsze problemy dotyczące ich terenu.

Z ożywionej dyskusji wyłoniła się naga, przerażająca rzeczywistość życia na wsi rzeszowskiej, jakże bardzo przypominająca czasy feudalne: wyłączenie chłopów z ich własnej ziemi, pod pozorem obowiązującej decyzji o budowie bazy zaopatrzeniowej w Nowym Kamieniu, nie zaakceptowane przez chłopów, spotkało się z energiczną i jednocześnie bardzo brutalną reakcją władz administracyjnych. Posypały się zwolnienia z pracy w przedsiębiorstwach państwowych lub wysokie grzywny /dotyczyło to tzw. chłopo-robotników/ za próbę gospodarzenia na własnej przeciwieź ziemi. Miały miejsce liczne konfiskaty pól. Władz gminne często organizowały "rajdy" traktorów, które zaorywały chłopskie pola, łąki i pastwiska, kompletnie je przy tym niszcząc. Chłopi zmuszeni zostali do pilnowania na własną rękę swoich pól, broniąc je przez dewastacją.

Liczne petycje i prośby do władz, włącznie z centralnymi, nie odnosiły oczekiwanych skutków. A jeśli spotykały się z jakąś reakcją - to wręcz odwrotną. Władze terenowe nasilały prześladowania i szykany. Wstrzymywano zezwolenia na budowę budynków gospodarczych i mieszkalnych, blokowano dostawy materiałów

budowlanych i węgla. Załatwienie choćby najdrobniejszej sprawy w urzędzie urastało do wielkiego problemu.

Jednocześnie sypały się, jak z rogu obfitości, propozycje, nieustannie nakłaniano do podpisywania zgody na oddanie państwu ziemi lub na jej zamianę. Szczęśliwców, którzy wyrazili na to zgodę, czekały nagrody w różnej postaci, włącznie z przydziałem ziemi uprawianej przez ich sąsiadów. Doprowadzało to do waśni i walk między chłopami. Władza z radości zacięrała ręce; o to przecież, między innymi, chodziło. Należy jednak podkreślić, że były to sporadyczne przypadki i dotyczyły one osób, które już od dawna współpracowały z aparatem ucisku.

Projekt emerytur dla rolników, który akurat "realizowano" na wsi, podsumowano w rezolucji następująco: *nakłada zobowiązania bez korzyści, a jego celem jest zniewolenie i podpórządkowanie nas*. Postawiono przeciwdziałać tej ustawie.

Nie zapomniano również o zaopatrzeniu wsi w żywność i podstawowe środki produkcji, którego poziom - zresztą jak w całej Polsce - uznano za katastrofalny.

Poruszono też temat kościoła, szczególnie istotny dla terenu wiejskiego. W 1977 roku parafia zakupiła niewykończony dom mieszkalny z zamiarem przeznaczania go na plebanię. Obaj "winni", tj. rolnik, który sprzedał dom i parafialny ksiądz, Stanisław Mazur, skazani zostali na 18 miesięcy więzienia z zawieszeniem na dwa lata oraz wysokie grzywny. Tak oto wyglądała w praktyce konstytucyjnie zagwarantowana wolność wyznania.

Po przedyskutowaniu tych wszystkich tematów, zebrani chłopi postanowili utworzyć Komitet, który walczyć będzie o ich prawa. Tak oto powstał Komitet Samoobrony Rolników - region Rzeszów, w skład którego weszło pierwotnie 14 osób.

W opracowanej rezolucji Komitetu czytamy:

1. Komitet wyraził wolę walki o ziemię, *"ziemię naszych ojców"*, wiedząc że tym samym walczą o chleb dla całego narodu. Stanowczo zażądano przywołania do porządku władz gminnych, postulując natychmiastowe wycofanie i odwołanie wszystkich nakazów wywłaszczeń na tym terenie. Zażądano również unieważnienia wszystkich bezprawnych grzywnien nałożonych na chłopów sprzeciwiających się poczynaniom administracji.

2. Podobnie jak i w innych regionach, postanowiono nie płacić składek emerytalnych w ich obecnej postaci i protestować przeciwko ich wymuszaniu.

3. Domagano się poprawy zaopatrzenia w żywność i środki produkcji, ze szczególnym uwzględnieniem zaopatrzenia w węgiel.

4. Zwrócono uwagę władzom, iż chłopi, będąc pełnoprawnymi obywatelami Polski, nie mogą być traktowani jako ludzie "drugiej kategorii".

5. Zażądano wreszcie odwołania wyroków skazujących i grzywnien nałożonych za budowę plebanii.

Postanowiono nawiązać kontakty z mieszkańcami pobliskich wsi i zaproponować im przyłączenie się do Komitetu. Poparto działalność innych Komitetów Samoobrony Chłopskiej i dołączono się do organizowanej przez te Komitety petycji w sprawie zaopatrzenia w węgiel. Zaapelowano do wszystkich chłopów w Polsce, *by wszelkimi dostępnymi siłami przeciwstawiali się systematycznemu niszczeniu klasy chłopskiej i rolnictwa, jak również wywłaszczeniu jej z własnej ziemi*.

Reakcja władz była nieco inna, niż w przypadku chłopów lubelskich czy grójeckich. Bardziej brutalna. Nie zastosowano "smacznego marchewki", lecz tylko i wyłącznie "twardy kij". W liście do Rady Państwa chłopi tak oto, m.in., charakteryzują sytuację powstałą na ich terenie: *Przez 35 lat prześladowaliście nas rekwizycjami, podatkami, grożąc kolektywizacją. W ostatnich 19-tu mie-*

sięcach wyrzucacie nas z naszej ziemi, która jest źródłem utrzymania. Wreszcie zdecydowaliśmy się walczyć przeciwko niesprawiedliwości, tworząc Komitet Samoobrony Rolników. Wówczas jedyną odpowiedzią władz stały się represje. Dzisiaj i noc agenci SB nachodzą nas, grożą i próbując przekupić. Nasze dzieci są wystraszone, żony nie mogą znieść ciągłego napięcia - zdarzały się przypadki hospitalizacji i szatańskich nerwowych wśród naszych dzieci. Żądamy: zostawcie nas w spokoju, pozwólcie...

Leszek Kaleta



CO JEST ZA TYM MUREM *odc. V*

Po ujawnienia afery na terenie Zakładu Karnego w Czarnym doszło w lipcu 1979. W tym właśnie czasie dochodzi do zmiany na stanowisku szefa Prokuratury Wojewódzkiej w Słupsku. Nowomianowany prokurator po zapoznaniu się z licznymi, a odłożonymi przez poprzednika ad acta doniesieniami, przeprowadza w asyście funkcjonariuszy SB niespodziewaną inspekcję na terenie więzienia, która przynosi nadzwyczajne rezultaty. Okazuje się bowiem, że pogłoski o istnieniu w Czarnym pawilonu kaźni nie są tylko wymysłem; w baraku nr 1 w małych, zimnych celach których jedynym wyposażeniem są drewniane prycze, członkowie inspekcji odnajdują ponad dwudziestu ciężko pobitych więźniów. Szczegółowa kontrola działalności gospodarczej przynosi również sporo rewelacji. Konsekwencją tych wszystkich odkryć staje się natychmiastowe wszczęcie postępowania śledczego. Rozpoczynają się pierwsze przesłuchania więźniów i funkcjonariuszy służby więziennej.

Początkowo nie wszyscy skazani decydują się na składanie zeznań, nie wierzą w sprawiedliwość, są nieufni, boją się odwetu tych, których mogliby obciążyć. Powszechne jest mniemanie, że całe śledztwo zostanie umorzone, bo przecież nikt nie uwierzy odsiadującemu wyrok, a zeznając można się tylko narazić na zemstę. Zmienia się to dopiero wtedy, gdy pierwsi klawisze trafiają do cel aresztu śledczego. W toku całego śledztwa zeznania składa ponad 2000 więźniów, materiał dowodowy powiększa się coraz bardziej.

Długotrwałe dochodzenie wykazało, że więzienni funkcjonariusze tworzyli złodziejski gang, który na przestrzeni wielu lat swojej działalności poczynił ogromne nadużycia, głównie / i w tym właśnie kierunku zwróciło się śledztwo/ natury gospodarczej. Kradziono właściwie wszystko, począwszy od przeznaczonych dla więźniów produktów żywnościowych a na kosztownych urządzeniach i instalacjach skończywszy.

Nadużycia w więziennej kuchni przyjęły ogromne rozmiary i oprócz sadyzmu strażników, były jedną z przyczyn niedożywienia więźniów, których jedynym ratunkiem przed ~~wycieńczeniem~~ stały się paczki z domu i wypiska /o notorycznym niedożywieniu więźniów w polskich zakładach karnych może świadczyć fakt, że Podwojski odsiadując wyrok stracił w tym czasie ponad dwadzieścia kilo wagi ciała/.

Kradziono głównie co atrakcyjniejsze produkty jak mięso, wędliny, tłuszcze czy herbatę. Nadmiaru innych artykułów, w obawie przed superatą, pozbywano się zakopując go w ziemi. W miejscu wskazanym przez pracujących w kuchni więźniów, odkopano całe pokłady przegni-

tego makaronu, mąki i kaszy o wartości przekraczającej sto tysięcy złotych. Rewizja przeprowadzona w mieszkaniu szefa kuchni ujawniła ponad tonę zapakowanej w plastikowe worki herbaty i 200 kg mączki jajecznej, wszystko pochodzące z więziennego magazynu.

Inną ujawnioną sprawą, w której zeznawał Podwojski, była kradzież kotłów z więziennej kotłowni. Podczas kursu palaczy CO, zorganizowanym w Czarnym, na zajęciach praktycznych pokazano kursantom niezainstalowane jeszcze kotły w liczbie ośmiu; cztery wodne i cztery parowe. Kiedy kotłownia została uruchomiona, okazało się, że po dwóch kotłach o wartości 600 tys. złotych każdy, pozostały tylko puste, betonowe stanowiska. Zniknął również cały osprzęt; elektroniczne szafy sterownicze o łącznej wartości 3 mln złotych. Śledztwo doprowadziło do odnalezienia jednego z kotłów, który sprzedany został ogrodnikowi z pobliskiej miejscowości.

Afera zataczała coraz szersze kręgi, śledztwo ujawniało coraz to nowe nadużycia o wartości wielu milionów złotych. Oskarżenie objęło ponad 20-tu funkcjonariuszy służby więziennej. Między nimi znajdował się będący w chwili rozpoczęcia śledztwa na emeryturze, naczelnik więzienia Ilkiewicz, któremu zarzucano czerpanie w okresie 4-ro letniej służby, nielegalnych zysków zużytkowanych na wybudowanie luksusowej willi.

Zastępca naczelnika - Rychter usiłując uchylić się od odpowiedzialności, krótko po rozpoczęciu śledztwa przenosi się do ZK w Szczecinku, gdzie przez prawie 6 miesięcy udaje mu się uniknąć aresztowania.

Szef kuchni, aresztowany i przewieziony na Komendę Rejonową w Czarnym, dzięki pomocy pracujących tam milicjantów ucieka z celi aresztu śledczego i przez pewien czas ukrywa się... na terenie więzienia, osłaniany oczywiście przez swoich kolegów - klawiszów.

O procesie jaki odbył się niewątpliwie, nie wiadomo właściwie nic. To, czy gang z Czarnego sądzono jako całość, czy też wytoczono jego członkom osobne procesy, jakie zapadły wyroki i czy o tym wszystkim ukazała się choć jedna wzmianka w prasie, wszystko to pozostaje tylko w sferze domysłów. Wiadomo natomiast, że niektórzy z nich zostali skazani i rzeczywiście odbywali kary więzienia. Można przypuszczać, że skazani zostali za dokonane nadużycia i że w czasie procesu nie postawiono żadnemu z nich zarzutu bestialskiego traktowania więźniów. Gdyby tak nie było, osławiony kat z Czarnego, Edward Wroński nie przeżywałby teraz na wolności a być może też w ZK Czarne nie doszło by już nigdy więcej do zabójstwa. Tymczasem w marcu 1980 roku zostaje bestialsko pobity przez strażników ciężko chory na serce więzień Majewski i krótko po tym umiera. W akcie zgonu, w rubryce zatytułowanej "Przyczyna zgonu", więzienny lekarz zgodnie z prawdą wpisuje: zawał serca.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

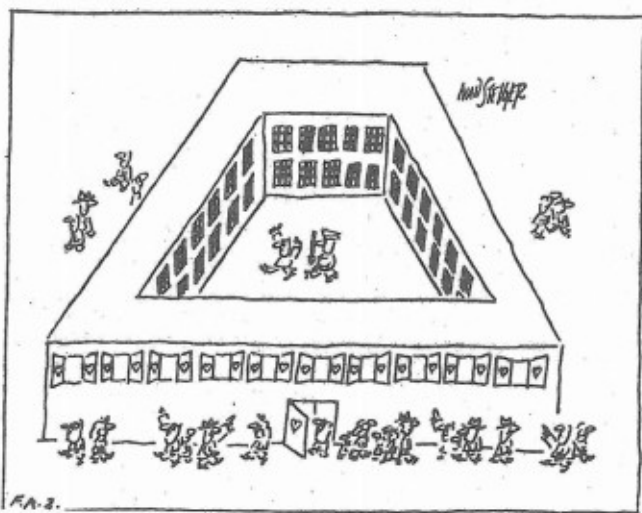
16.07. 1980 r. Waldemar Podwojski przewieziony zostaje do więzienia w Nowogardzie, gdzie odbywa resztę kary. W 1981 r. na mocy amnestii zostaje mu darowana jej część i po ponad dziesięciu latach odosobnienia wychodzi na wolność. Od tego momentu zaczyna się dla niego ciężki okres adaptacyjny; musi bowiem nie tylko włączyć się w nurt życia z którego został wyrwany na okres 10 lat ale przede wszystkim nauczyć się żyć między normalnymi ludźmi. Aż do 13 grudnia 1981 r. zapatrzony w kipiel posierpniowych przemian zapomina o swym naj-

większym marzeniu, marzeniu które kiedyś zaprowadziło go za więzienny mur. Dostrzega bowiem, że i we własnym kraju można wywalczyć to, co spodziewał się znaleźć poza jego granicami. W tym właśnie okresie zawiera związek małżeński.

Po wprowadzeniu stanu wojennego Podwojski decyduje się na opuszczenie Polski i w lecie 1982 roku, wraz z małżonką wyjeżdża do Berlina Zachodniego. Tu przychodzi na świat ich pierwsze dziecko, upragniony syn.

Do dnia dzisiejszego rodzina Podwojskich przebywa w Berlinie i jak słyszałem stara się o dalszą emigrację. Do jakiego kraju, chyba nie trudno zgadnąć.

Leszek Woźniak



LIST Z KANADY

Podróż mieliśmy bardzo dobrą. Lecieliśmy Lufthansą. Samolot DC-10 przemierzał najkrótszą północną trasę. Pod nami rozciągał się lodowaty ocean. Razem z nami leciało około 30 Polaków. Ludzi dużo, ciasno ale fajnie było. Jedzenie na przemian z picciem serwowały nam ładne niemieckie stewardesy. Potem był film, gazety, muzyka, czas szybko zleciał i o wpół do dziewiątej wieczorem wylądowaliśmy w Montrealu. Psia pogoda, mgła i deszcz ograniczały widoczność prawie do zera. Po krótkim postoju dalej do Toronto. Po dwóch godzinach, tym razem pod wywieżdżonym, bezchmurnym niebem podziwialiśmy widoczne z daleka morze światła olbrzymiego miasta. Wojtuś, nasz sponsor czekał na nas na lotnisku. Przy jego pomocy załatwiliśmy ubezpieczenie i wymarzone prawo stałego pobytu. Solidnie zmęczeni wylądowaliśmy ostatecznie o 2³⁰ w nocy - czasu europejskiego - w mieszkaniu naszego opiekuna. Toronto jest miastem z wysokiociowym centrum i olbrzymią wieżą telewizyjną, która jest podobno najwyższym obiektem na świecie. W dzielnicy małych domków, w której mieliśmy tymczasowo zamieszkać jest bardzo cicho i spokojnie. Uderza tu mała ilość ludzi w porównaniu do zachodniej Europy. Wszędzie jest luźno i spokojnie. Duża ilość sunących bezszelestnie, olbrzymich amerykańskich samochodów. Nie jest tu niestety tak czysto i porządnie jak w Niemczech ale właśnie dzięki temu bardziej swojsko i przytulnie. Mnie się to podoba bo ten niemiecki porządek wyląził mi ostatnio coraz bardziej bokiem.

Przez pierwsze dni trudno było przejść na tutejszy czas ale teraz po 4 tygodniach pobytu jesteśmy już zaaklimatyzowani. Mamy zatem już wreszcie pobyt stały. Nie trzeba się nigdzie meldować ani o nic prosić. Mieszkać i pracować możemy gdzie chcemy. Bezpłatne ubezpieczenie lekarskie mamy na okres pół roku. Przez następne pół też bezpłatnie tyle że z własnej kieszeni pokrywać będziemy koszty dentysty. Leży śnieg a dziś w nocy było nawet -27°. Mieszkamy na razie w sublokatorskim pokoju u naszego sponsora za darmo. Chodzimy na bezpłatny kurs angielskiego a Bartuś do szkoły. Mieliśmy masę szczęścia, gdyż na początku roku wyszło zarządzenie w myśl którego wszyscy nowoprzybyli mają zagwarantowany bezpłatny, półroczny kurs angielskiego. Będziemy więc otrzymywali 170\$ tygodniowo co pozwoli nam uczyć się spokojnie i nareszcie beztrudno. Z pracą, jak wszędzie na Zachodzie jest tu teraz niesamowicie trudno ale możliwe, że mój

sponsor coś mi załatwi. Gdybym więc dostał pracę, to zrezygnowałbym z kursu. Mogę to zrobić, gdyż mimo mojej pracy żona będzie mogła się uczyć i otrzymywać swoje 80\$ tygodniowo. Ja z Bartkiem dostaję w tej chwili 90\$ i dodatkowo jeszcze 25\$ miesięcznie na dziecko. W razie utraty pracy po przepracowaniu 20 tygodni otrzymuje się zasiłek dla bezrobotnych w wys. 70% zarobków. Na dokładkę jeśli obydwoje z małżonków przepracowali swoje 20 tygodni, oboje dostają ten zasiłek w niezmnniejszonej wysokości.

Co to ta Kanada, kochana Pani Zofio i Panie Henryku? Chyba bardzo przesadzona w nazwie. Jest to na mój gust kraj całkowicie inny niż kraje europejskie. Jest tu wszystko co człowiekowi do życia potrzebne ale niestety Toronto przy Hannoverze to jak kundel przy rasowym psie. Całkiem inne niż w Europie budynki przypominają mi trochę filmy z Dzikiego Zachodu (Ci ludzie w ogóle nie myją okien!). Owszem są luksusy w Centrum, ale tylko w Centrum, tak że moim zdaniem to co się w Europie słyszało o Kanadzie jest mocno przesadzone. Muszę jednak przyznać, że czujemy się tu lepiej i spokojniej jak w tym luksusowym Hannoverze. Są tu polskie ulice, dzielnice i sklepy w których się mówi i robi zakupy po polsku, tyle że płacić trzeba dolarami. Nie widzę specjalnej różnicy pomiędzy sklepami tu a w Polsce, gdy jeszcze tam można było coś kupić. Są polskie gazety, audycje radiowe, polska apteka i polscy lekarze. Czujemy się dobrze i na luzie w przeciwieństwie do Hannoveru, gdzie słyszeliśmy tylko niemiecki.

Życie jest tu napewno tańsze niż w Europie a wyroby zwłaszcza te z polskich sklepów o wiele smaczniejsze. Mieszkania są w cenie od 200 do 800\$ miesięcznie w zależności od standardu. Samochody kosztują tyle w dolarach, co w Europie w markach, tyle że benzyna i podatki są znacznie tańsze.

Takie są pierwsze wrażenia, zobaczymy co będzie dalej, jak trochę lepiej poznamy język i zaczniemy pracować.

Na koniec chciałem serdecznie Państwa pozdrowić i przekazać tą drogą ukłony wszystkim naszym przyjaciółom w Klubie.

Na podstawie autentycznych listów opracował

Jacek Janota-Bzowski



WIELKI BEKOT

CZYLI PODRĘCZNY SŁOWNIK ŻURNALISTY,
CZŁONKA STOWARZYSZENIA DZIENNIKARZY
PRL, ADEPTOM KU NAUCE, POLITYKOM
GWOLI UTRWALENIA



1. *Co Sejm uchwala?* Wolę narodu.
2. *Czym jest PRON?* Zorganizowaną opinią publiczną.
3. *Z czym plenium wysłuchało?* Z uwagą.
4. *I z czym jeszcze?* Z troską.
5. *W czym obserwujemy postęp?* We wdrażaniu reformy.
6. *Gdzie?* Na odcinku.
7. *Co usnano za celowe?* Podjęcie dodatkowych kroków.
8. *Jakie są ideały socjalizmu?* Bliskie sercu każdego Polaka.
9. *Na jakim stanowisku stoimy?* Na słusznym.
10. *Z czego nie zejdziemy?* Z wytyczonej drogi.
11. *Czego rząd dokłada?* Usilnych starań.
12. *Co partia robi?* Zwiera szeregi.
13. *Co na tym zyskuje?* Dalsze zaufanie społeczeństwa.
14. *Co jest pewne?* Że racje socjalizmu są trwałe.
15. *Co osiągnięto?* Dostrzegalny postęp.
16. *Jak zareagowało społeczeństwo?* Z ulgą, ewentualnie: z oburzeniem.
17. *Gdzie byliśmy?* Na skraju przepaści.
18. *Gdzie jesteśmy?* W tunelu.
19. *Co w nim widać?* Światło.
20. *Jak oceniamy sytuację?* Realistycznie.
21. *Czym to nas napawa?* Optylizmem.
22. *Trudności?* Przejściowe.
23. *Jaka jest propaganda antyradziecka?* Obiektywnie antypolska.
24. *Jaka była propaganda "Solidarności"?* Agresywna i nieprzebiegająca w środkach.
25. *Co szerszą elementy destrukcyjne?* Zamęt w umysłach ludzi pracy.
26. *Kto za tym stoi?* Wiadomo.
27. *Komu to służy?* Wiadomo.
28. *Co należy zachować?* Czujność /wobec wroga klasowego/.

Podwyżka - *Przejściowa regulacja cen.*

Obniżka - */nie zdarza się; słowo niepotrzebne/.*

Inwazja Armii Czerwonej - *Bratnia pomoc.*

Zniszczenie przemysłu - *Postęp w umacnianiu socjalizmu.*

Pacyfikacja - *Normalizacja.*

Demonstracja - *Chuligańskie wybryki.*

Uczestnicy - *Niedojrzałe wyrostki.*

Organizatorzy - *Wytrawni gracze polityczni /czasem: bankruci i politykierzy/.*

Rozbicie solidarności społecznej - *Integracja ludowa.*

KC PZPR - *Spółeczeństwo.*

10 mln. członków "Solidarności" - *Nieliczne jednostki.*

NAGRODY "KULTURY"

W numerze styczniowym '83 "Kultura" prezentuje sylwetki tegorocznych laureatów corocznie przyznawanych nagród w zakresie publicystyki, literatury i współpracy między narodami.

Nagrodę publicystyczną im. JULIUSZA MIEROSZEWSKIEGO przyznano TADEUSZOWI MAZOWIECKIEMU, jednemu z najwybitniejszych publicystów Polski powojennej. Mazowiecki był założycielem miesięcznika "Więź". Jako redaktor naczelny prowadził to czasopismo przez 25 lat, ciągle opierając się cenzurze. Pod jego kierownictwem powstały 273 wydania "Więzi" oraz prawie 50 edycji książkowych.

Głębokie zaangażowanie Mazowieckiego w sprawę prześladowanych przez reżym robotników i intelektualistów znalazło wyraz w jego poparciu dla ruchu strajkowego na Wybrzeżu w 1980 r. - Mazowiecki stał się jednym z najbliższych doradców Lecha Wałęsy, a po powstaniu "Solidarności" został redaktorem naczelnym głównego czasopisma związkowego "Tygodnika Solidarność".

Po wprowadzeniu stanu wojennego "Tygodnik Solidarność" został przez juntę Jaruzelskiego zlikwidowany, a Mazowieckiego aresztowano. Zwolniono go z internowania dopiero w grudniu ub. roku, po ogłoszeniu przez Jaruzelskiego tzw. zawieszenia stanu wojennego.

Niedawno ukazały się w Warszawie w podziemnym wydawnictwie "Krań" dzienniki Mazowieckiego pt. "Internowanie".

Nagrodę literacką im. ZYGMUNTA HERZA otrzymał MARIAN BRANDYS, jeden z najwybitniejszych polskich pisarzy i eseistów, za całokształt twórczości literackiej. Historyczne powieści Brandysa charakteryzują się precyzją i autentyzmem, co stawia je w rzędzie dzieł historycznych. Zastanawiające są w jego książkach niewątpliwe paralele z współczesną rzeczywistością naszego kraju - wiele wypowiedzi bohaterów jego powieści ma aktualne odniesienie; ich autorami równie dobrze mogliby być przywódcy polskiej opozycji demokratycznej.

Nagrodę przyjaźni i współpracy otrzymał mieszkający w Kolonii jeden z najbardziej znanych publicystów polskiej emigracji ANDRZEJ CHILECKI, autor "Kroniki Niemieckiej", stałej pozycji "Kultury". Chilecki jest korespondentem wielu polskich czasopism emigracyjnych oraz najwybitniejszą postacią polskiej emigracji w RFN, którą cechuje brak dynamiki i struktur organizacyjnych.

"Chilecki stał się instytucją polską w RFN; mogliby coś o tym, między innymi, powiedzieć działacze emigracyjni i przybysze z PRL, dla których jego dom w Kolonii jest od lat punktem orientacji i pomocy" /Kultura/.

Od lat działa Chilecki skutecznie na rzecz porozumienia polsko-niemieckiego, jest przedstawicielem wydawnictwa POLONIA BOOK FOUND w Londynie prezentując corocznie publikacje polskie, w tym również i "Kultury", na Międzynarodowych Targach Książki we Frankfurcie nad Menem.

Andrzej Chilecki jest jednym z założycieli i członków Towarzystwa "Kontinent", które powstało w Kolonii w ub. roku i występuje w obronie praw człowieka w Europie Wschodniej.

Informacja referatu prasowego Tow. "Kontinent"
z dn. 11.02.83. (Krzysztof Hyla).

WYSTAWA



Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych w Berlinie zaprasza na pierwszą wystawę prac polskich studentów w dniach 28.02 - 19.03.83.

Godziny otwarcia poniedziałek - sobota 9.00 - 18.00

Quergalerie, Hardenbergstr. 33, 1000 Berlin 12

Wernisaż - poniedziałek, dn. 28.02.83 godz. 18.00.

die ERSTE AUSSTELLUNG VON ARBEITEN
POLNISCHER STUDENTEN. HAK BERLIN
28 II - 19 III 83 Mo-Sa 9-18 Uhr
Quergalerie 33 Hardenbergstr. 12 Berlin 12

Z PRASY POLSKIEJ

Podczas ostatniej sesji sejmowej /31.01. - 1.02./ przedstawiono m.in. projekt ustawy o emeryturach dla górników i ich rodzin. Uzasadnienie specjalnych przywilejów górniczych przedstawił poseł Kazimierz Jezierski:

Jest to dalszy krok do przodu w dialogu /podkr.: J.K./, jaki prowadzi władza ludowa z najwierniejszymi swoimi sojusznikami.

Brak taktu nie jest niczym nowym w polskim życiu politycznym. Specjalne traktowanie górników jest oczywiste i nie potrzebuje wielkich uzasadnień, a już na pewno nie takich, jak wyżej przedstawione.

Po sierpniu 1980r. posypały się artykuły na temat Górnego Śląska i górników, których Gierek i miejscowy namiestnik - Grudzień, chcieli widzieć w charakterze *"najwierniejszych swoich sojuszników"*. Argument był jeden - przywileje. Przywileje, których górnicy potem wstydzili się, rozumiejąc, że stosuje się wobec nich identyczne metody, jak podczas tresury. Jak długo teraz zniosą ten pogardliwy stosunek władz?

xxx

Radziecka i polska prasa zamieszcza triumfalne nagłówki: *"Oskarżenia ZSRR i jego sojuszników jest brutalną prowokacją CIA - stwierdza amerykańska gazeta"*. Rzecz dotyczy oczywiście zamachu na Papieża. *"Dogłębną analizę faktów"* przedstawili pracownicy amerykańskiej gazety Covert Action, a wynika z niej to, co w przytoczonym tytule.

Jeśli podobne *"dogłębne analizy"* ukażą się w Newsweeku i Time - uwierzę, że to już koniec: KGB jest wszędzie.

A swoją drogą, korespondent PAP, który anonimowo wysłał materiał z Nowego Jorku ma sporo roboty - przeczytać tyle gazet /łącznie z *"Hodowcą drobiu"*/ i to od deski do deski jest trudem ponad ludzkie siły. Skąd ten wysiłek, zwłaszcza jeśli wiadomo, że biuro PAP w Nowym Jorku zostało zamknięte po wydaleniu z USA Stanisława Głabińskiego - jak trąbiono w polskich gazetach - jedyne go korespondenta tej agencji w USA. Głabiński swą dramatyczną, ostatnią korespondencję wysłał 23 stycznia. 4 dni później uroczyste witano go w Warszawie, a omawiane wyżej rewelacje drukuje za PAP-em Trybuna Ludu 25.01. Albo więc straciliśmy rzeczywiście znakomitego korespondenta, który nawet siedząc na walizkach i roniąc łzy nad niesprawiedliwością administracji amerykańskiej pamięta o swoich podstawowych obowiązkach, albo też - wbrew twierdzeniu szeregu organizacji w Polsce /Ministerstwa Spraw Zagranicznych, SD PRL, PAP/, Stanisław Głabiński nie był JEDYNYM przedstawicielem PAP w Nowym Jorku...

xxx

W okresie przedświątecznym, kiedy to z RFN wysyłano setki tysięcy paczek z pomocą dla Polaków, zdarzyło się kilka przesyłek /może nawet kilkanaście, lub kilkadziesiąt - nie zmienia to mikrej skali problemu/, których zawartość

musiała wzburzyć adresatów - były tam najróżniejsze śmieci i ulotki o charakterze odwetowym. Zrozumiałe, że wśród setek tysięcy ludzi znajdzie się kilku zaciętrzewionych z nienawiści, lub nienormalnych. Należy taką możliwość brać pod uwagę, co nie znaczy, że należy robić wokół niej gigantyczny szum. Tymczasem polska prasa, radio i TV szczegółowo omawiała takie przypadki, reporterzy TV pędzili z kamerami, żeby pokazać owe przesyłki - oburzenie było wielkie. Oczywiście, takie fakty należy potępiać, ale nie wolno robić z tego międzynarodowej afery.

Początkowo mówiono o przypadkach - minął miesiąc, a obraz kreślony w naszej propagandzie wygląda już zupełnie inaczej. Oto fragment notatki z "Trybuny Ludu" /26.01./ zatytułowany: "Nienawiść w paczce".

Jednak po rozpakowaniu tych przesyłek odbiorcy z reguły /podkr.: J.K./ stwierdzali, że zamiast świątecznych wiktuałów paczki zawierały kamienie, a i często konserwy dla psów. Nie wim dlaczego autora notatki /macz./ bardziej oburzają konserwy dla psów - toż to przeciw stworzenia Boże i też im się coś należy. Mówiąc jednak poważnie - nie zdziwię się, jeśli za rok przeczytam, że w ramach pomocy Polsce odwetowcy z RFN /inni tu przecież nie mieszkają, przynajmniej w opinii wronich dziennikarzy/ zarzucili nas przed świętami 1982 roku kamieniami, makulaturą i innymi śmieciami. Na szczęście jest to próba manipulacji szyta zbyt grubymi nićmi - w świadomości Polaków doświadczenie pozostawiło inny obraz przesyłek z RFN.

xxx

Jeszcze fragment wypowiedzi Piotra Karpiuka, urzędnika zawiadującego majątkiem rozwiązanych związków zawodowych:

Po "Solidarności" pozostały głównie urzędsenia poligraficzne i środki łączności i bardzo dużo wydawnictw antysocjalistycznych. Wiele z tych urzędzeń jest w stanie opłakany, niektóre są rozbite, z innych wymonowano części, bez których nie mogą funkcjonować.

Ponieważ oczywiście ZOMO nie zapłaci za zdewastowanie tych urzędzeń, mam propozycję: zrobić aukcję "wydawnictw antysocjalistycznych" i za uzyskane pieniądze /śrubować ceny, ludzie zapłacą! / naprawić ów sprzęt, który dopiero wówczas będzie się godziło przekazać nowym dysponentom. Lub - ponieważ p.Karpiuk twierdzi, że konta "Solidarności" mogą się nawet okazać niewystarczające, by można było uregulować wszystkie jej długi - po naprawie sprzedać sprzęt /ludzie to też kupią! / i spłacić przynajmniej najbardziej krzykliwych wierzycieli... Żeby nie było wątpliwości, p.Karpiuk nie podaje ani jednego konkretnego przykładu i ani jednej konkretnej sumy. A ów smrodliwy bełkocik odnotowała "Rzeczypospolita" z 24.01.83r.

xxx

Mieczysław Rakowski w "Podkarpaciu" z 6.01.83r. o:

- prawdziwych komunistach /Grabski and Co/

Nie podziałam poglądu, że tzw. prawdziwi komuniści stanowią istotne zagrożenie dla spokoju wewnętrznego, czy też dla partii. Rozumiem w ten sposób. Jeśli nasza polityka, unikająca ekstremalnych rozwiązań /podkr.: J.K./ z trudem toruje sobie drogę w świadomości społeczeństwa, które zostało podsielone przez wszystkie wydarzenia po sierpniu 1981r. /cóż to za nowa cezura? - J.K./, nie wyobrażam sobie, że ten zespół hasł, jakimi operują tzw. prawdziwi komuniści, mógłby trafić do przekonania społeczeństwa. Są to hasła bardzo ekstremalne. Więc jeśli mamy kłopoty, jeżeli polityka, której kierunki zostały ustalone na IX Zjeździe PZPR z trudem zdobywa sobie poparcie, nie widzę możliwości, żeby te hasła mogły trafić do opinii publicznej. Nie widzę zagrożenia w hurrarzewolucyjnych hasłach dla spokoju społecznego;

- planowanej audycji telewizyjnej /kontynuacji spotkań z autorami listów do rządu/:

Chcę wykorzystać tę audycję m.in. jako rodzaj lekcji uczenia politycznego myślenia. Jak chcemy mieć pełnokrwistych polityków, musimy pozwolić, żeby byli sobą...

xxx

Dane o spożyciu artykułów żywnościowych na jednego mieszkańca:

	1980	1982	1990
Mięso i przetwory	74,0	57,0	66,0
Ryby i przetwory	8,1	5,6	5,6
Masło	8,9	7,9	7,5
Przetwory zbożowe	127	130	125
Cukier i przetwory	41,4	39,2	40,8

Dane powyższe zaczerpnęłam z programu rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej do 1990 roku, opracowanego przez Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Rzeczywiście, w porównaniu z rokiem 1980 rozwijamy się znakomicie, tyle, że w odwrotnym kierunku...

xxx

W uchwale w sprawie zadań instancji i organizacji partyjnych w rozwiązywaniu węzłowych problemów społeczno-gospodarczego rozwoju kraju znajdujemy obok licznych przykładów nic nie mówiącej, partyjnej retoryki, następujące sformułowania:

Poszytymnie należy odnotować podejmowanie pracy w wolne soboty przez całe przedsiębiorstwa lub poszczególne wydziały produkcyjne - stanowiące tzw. węzła gardła produkcyjne.

Partia oczywiście swojemu wychowawczemu oddziaływaniu przypisuje powyższy sukces; nie ma mowy o obowiązku pracy w wolne soboty /a ów obowiązek dotyczy niemal wszystkich ważniejszych przedsiębiorstw/. Tam, gdzie ludzie nie są gonieni do pracy w sposób administracyjny, stosuje się inne metody:

Do 1985r. przewiduje się wyłączenie z opodatkowania wynagrodzeń za dodatkową pracę w wolne soboty i dni ustawowo wolne od pracy.

Ponieważ przeciętnemu obywatelowi przeciętna pensja wystarcza obecnie najwyżej do 20-tego każdego miesiąca - można się spodziewać dalszych partyjnych pochwał "za obywatelską postawę przejawiającą się w podejmowaniu pracy w wolne soboty"...

xxx

Jak napędzić ludzi pracy do związków zawodowych? Znakomitą metodę /godną upowszechnienia, co czyni 24.01. "Życie Warszawy"/ opracowano w kopalni "Siemianowice".

Zdecydowano, że pracownicy wstępujący do związku do 31 marca zachowają staż związkowy. Zapisując się po tym terminie będą musieli czekać rok na nabycie prawa do świadczeń związkowych.

Żeby uzmysłowić perfidię tego typu działania należy przedstawić sytuację majątkową nowego związku w kopalni "Siemianowice". Majątek rozwiązanych związków zawodowych wynosi 5 mln zł. Do 31 marca nowi związkowcy korzystają będą z 19% tej sumy, czyli udziału finansowego obecnych członków. Od 1 kwietnia całe 5 mln przechodzi do dyspozycji nowego związku. Ktoś, kto płacił składki choćby i przez 20 lat - jeżeli szybko nie zgłosi akcesu - zostanie na rok pozabawiony przywilejów, na które nowi związkowcy mogą spokojnie liczyć.

xxx

"Życie Warszawy" w swojej naiwności nie zauważa nawet, jak wspaniale kompromituje zadekretowane odgórnie "konsultacje i dyskusje". Otóż "Teatr Rzeczypospolitej" został powołany do życia decyzją ministra kultury i sztuki z dniem 1.01.1983. Tymczasem "Życie Warszawy" triumfalnie obwieszcza, iż *kontynuujemy dyskusję na temat idei Teatru Rzeczypospolitej*, zamieszczając daty poszczególnych wypowiedzi. I tak, pełnomocnik d/s organizacji tego teatru, Andrzej Cybulski, "dyskutował" 7 stycznia, Jerzy Waldorff - 11 stycznia, Jerzy Adamski - 18 stycznia, a Wojciech Natanson - 27 stycznia.

Nie ma to jak konsultacja post factum.

xxx

Jaka jest w Polsce najoperatywniejsza organizacja? Stowarzyszenie Dziennikarzy PRL!

Komitet Założycielski SD PRL sformułował swoją deklarację 20 marca 1982r. Potrzebował zaledwie 4 dni na opracowanie statutu i rejestrację, która nastąpiła 24 marca 1982r.

W poprzednim numerze "Poglądu" napisałam, że *w odróżnieniu od zasad stosowanych w rozwiązanej SDP, do nowej organizacji można się po prostu zapisać. Niepotrzebny jest dorobek, staż kandydacki i rekomendacje*. Gwoli prawdy i ścisłości muszę zacytować odpowiedni paragraf ze statutu SD PRL:

Członkami Stowarzyszenia mogą być zawodowi dziennikarze lub prasownicy o wysokich walorach ideowych i moralnych, obywatele polscy, których zasadniczym źródłem utrzymania jest wykonywana co najmniej od 3-oh lat dziennikarska praca statowa w prasie, agencjach prasowych, radiu, telewizji i kronice filmowej, lub statowa praca badawcza i naukowo-dydaktyczna w szkolnictwie dziennikarskim oraz odpowiednich instytucjach naukowych.

A więc w Statucie pozostał warunek dwuletniej pracy dziennikarskiej. Nie ma natomiast mowy o stażu kandydackim /dalsze 2 lata/ i rekomendacji. Ale z doświadczenia wiem, że nawet te okrojone wymagania są ważne wyłącznie na papierze... Obecnie SD PRL liczy ok. 5 tys. członków.

xxx

Prezes Głównego Urzędu Cel sygnałizuje zmiany w dotychczasowej polityce i taryfie celnej:

Nie ulegną zmianie opłaty celne pobierane od osób, które przyswoją towary z zagranicy w ilościach wskazujących ich przeznaczenie na użytek własny lub najbliższej rodziny. Znacznie wyższe opłaty zamierzamy stosować wobec ludzi przyswojących je w ilościach świadczących, iż są one przeznaczone do sprzedaży. /.../ Jeśli chodzi o wywóz artykułów z naszego kraju, to w obecnej sytuacji niezbędne jest utrzymanie zaostrzonych rygorów.

xxx

Jerzy Jaskiernia, przewodniczący ZG Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w wywiadzie dla "Walki młodych" /2.01.83r./

Chcemy też doprowadzić do tego /.../ by np. w całym związku upowszechnić bardzo dobre doświadczenia naszych kolegów z wojska w kształtowaniu postaw patriotycznych, popularyzacji wiedzy historycznej.

Nie rozumiem, dlaczego tylko doświadczenia kolegów z wojska. Czyżby w MO i ZOMO źle działały organizacje ZSMP? A może owo niedocenylenie wynika z faktu, iż gen. Kiszczak nie jest jeszcze I sekretarzem PZPR i premierem?

xxx

Coś do śmiechu /sarkastycznego/. Komisja prawa i praworządności KC PZPR, na swym posiedzeniu 28 stycznia, analizowała wyłącznie następujące kwestie /cytuje za informacją w "Trybunie Ludu"/: *stan zagrożenia pożarowego i system funkcjonowania straży pożarnych, a także formy i efektywność pracy polityczno-wychowawczej wśród członków Ochotniczych Straży Pożarnych oraz działalność Naczelnego Sądu Administracyjnego. Z wielkiego gmachu przy Alejach Jerozolimskich kiepsko widać...*

XXX

Na ekrany telewizyjne powrócił magazyn kulturalny "PEGAZ". Jego nowym szefem jest Krzysztof Teodor Toeplitz, a w pierwszym programie wystąpili również Daniel Passent i Zygmunt Kałużyński. Kolaboranci dwoją się i troją.

XXX

"Sztandar Młodych" z 26.01.83r. w szczególny sposób komentuje akt oskarżenia i przebieg pierwszych dni procesu działaczy związanych z Radiem "Solidarność". Po omówieniu wyjaśnień oskarżonych, dziennikarz, którego należy nazwać właściwie prokuratorem, zadaje pytanie: *Czy sąd da wiarę takim wyjaśnieniom, czy skutecznie wesprą je obrońcy, których, nawiasem mówiąc, jest więcej niż oskarżonych, wykażą kolejne dni procesu.*

W przypadku rozpraw wobec działaczy "Solidarności" stosowany jest w prasie chwyt polegający na osądzeniu podejrzanych, przed zapadnięciem prawomocnego wyroku. Kiedyś za takie nadużycie groziło co najmniej stanięcie przed sądem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Obecnie reżimowi pismacy mogą czuć się zupełnie bezpieczni.

XXX

Płk Andrzej Monastyrski /wreszcie dotarłam do ukochanego "Żołnierza Wolności", tym razem z 27.01.83r./ gani polskojęzyczne stacje radiowe, które sceptycznie odnoszą się do nowych związków zawodowych w Polsce:

Dla nich "dobre" byłyby takie związki "zawodowe", które walczyłyby z władzą, dążyły do obalenia ustroju socjalistycznego, naruszały ład, porządek i bezpieczeństwo publiczne w kraju, dezorganizowały produkcję, występowały przeciwko sprawdzonym sojuszom i przyjaźniom.

I dalej:

Ale mam dla nich propozycję. Jeśli faktycznie są takimi "wolnymi" rozgłośniami, za jakie pragną się uważać, niech w najbliższych programach zaproponują np., by brytyjscy związkowcy obalili rząd wojowniczej pani premier Margaret T. /skrót ten, jak z kroniki milicyjnej, zastosował pan pułkownik!/, by członkowie amerykańskich central związkowych wystąpili czynnie przeciwko rządom prezydenta Reagana, opanowanego wojowniczym antykomunizmem oraz, by związkowcy paru innych demokratycznych i parlamentarnych państw zachodnioeuropejskich spróbowali zmusić rządy swych państw choćby do wystąpienia z NATO...

Ten tekst nie jest oczywiście adresowany do owych "wrażych" rozgłośni, ale do polskiego czytelnika. Jego wymowa dobitnie świadczy o tym, iż tego czytelnika pan pułkownik uważa za kompletnego kretyna, który niczego nie nauczył się na lekcjach "wiadomości o Polsce i świecie współczesnym". Odbiorca genialnych myśli Andrzeja M. nie wie oczywiście, że do obalenia pani Teacher wystarczy zwycięstwo w wyborach Partii Pracy, a do zmiany w fotelu prezydenckim w USA - wygrana Partii Demokratycznej. Związki zawodowe nie są do tego potrzebne. A kto w polsce ma obalić permanentnie nieudolne rządy PZPR? Stronnictwo Demokratyczne czy ZSL?

Nie dziwię się, że polska prasa zalega kiosku "Ruchu" - nikt nie lubi być uważany za debila.

XXX

Badania /opinii publicznej - J.K./ jednoznacznie wykazały, że prestiż sądu, jedynego organu, którego autorytet wydawał się do niedawna niepodważalny, wyraźnie zmalał i że w odoswici społecznym nastąpił w tej dziedzinie kryzys wartości.

Nie może to dziwić nawet powierzchownego obserwatora życia w Polsce. Przyczyny tego zjawiska są oczywiste; wynikają z nadużycia przez władze instytucji rzekomo niezależnego sądu. Aby stonować dramatyczny wyraz tej oceny, "Życie Warszawy" z 7.02.83r. jednym tchem dodaje: *Autorytet prawa zależy też od wysokich kwalifikacji zawodowych i etycznych adwokata.*

XXX

Poetyka informacji prasowych wróciła do niezastąpionych, jak się okazuje, wzorów ery Łukaszewicza. W krótkiej wiadomości o naradzie I sekretarza POP oddziałów Związków Literatów Polskich wymienia się, jak w książce telefonicznej, aż 6 nazwisk /łącznie z długimi tytułami funkcyjnymi/. Wśród wymienionych nie ma ani jednego literata, wzmianka nie uhonorowano nawet dyspozycyjnego sekretarza POP Zarządu Głównego ZLP - podobno pisarza - Józefa Lenarta. Przy okazji prośba do czytelników: chętnie poznałabym kogoś, kto przeczytał choć JEDNĄ książkę p.Lenarta.

XXX

"Rzeczypospolita" z 2.02.83r. podaje *Zarobki kierownictwa kraju.*

Dowiadujemy się, iż od 1 stycznia br. wynagrodzenie marszałka Sejmu, przewodniczącego Rady Państwa i prezesa Rady Ministrów wynosi 35 tys. złotych miesięcznie /ciekawe, czy z "wałęśówką", czy bez/.

Minister zarabia 28 tys.

Niestety, nie mogą podsumować dochodów gen. Jaruzelskiego /prezes Rady Ministrów, minister, przewodniczący WRON, I sekretarz PZPR/, jako że uposażenia na tych dwóch ostatnich etatach nie podano.

XXX

Prasowa logika. "Życie Warszawy" z 2.02.83r. zamieszcza obszerny artykuł pt.: *Czy rynek wytrzyma napór klientów? Test beskartkowej sprzedaży proszków i mydła wypadł nie najlepiej.*

Wewnątrz znajdujemy następujące zdanie: *Pierwszy dzień testu wypadł więc pomyślnie.*

XXX

"Życie Warszawy" z 1.02.83r. zamieszcza obszerną informację pt.: *Polsko-węgierski kontrakt stulecia.* Rzecz dotyczy współpracy gospodarczej, przede wszystkim węgierskiego "Ikarusa" i polskiego "Jelcza". O tym, jak budowa nowego autobusu ma się do zobowiązań zakupionej w latach 70-tych licencji "Berlieta" - ani słowa.

Omawiany kontrakt *zostanie podpisany 1 lutego wieczorem w budapeszteńskim hotelu "Hilton"*. Naszym wspaniałym przedstawicielem gospodarki i handlu nie wystarczają już skromne pomieszczenia ministerstw.

XXX

Swojski język tytułów prasowych: *Na rynku trochę do przodu. Ciasno w placach.* /"Życie Warszawy", 2.02.83r./

XXX

Syntetyczne dane o gospodarce surowcowej znajdujemy w "Życiu Warszawy" z 3.02.83.

Straty miedzi wynoszą 38%, cynku - 50%, ołowiu - 56%, siarki - 45%. Węgla

zużywa się efektywnie 28%.

XXX

Dobre samopoczucie pana prokuratora. Henryk Sołga, prokurator wojewódzki w Krakowie:

W 1986 roku oskarżałem w procesach studentów naruszających porządek publiczny. Niektórzy mieli mi za złe, że nie domagałem się surowych wyroków, jakie usiłowałem mi sugerować. Dzisiaj mam satysfakcję, kiedy spotykam ówczesnych oskarżonych i słucham, co mają mi do powiedzenia. Wyrośli na ludzi uczciwych, są cenieni. Jakże łatwo można było wówczas pokrzyżować im życie, widząc w nich tylko niebezpiecznych przestępców, którzy powinni być na całe lata pozbawieni wolności. Pobyt w więzieniu pozostawia w życiorysie, zwłaszcza młodego człowieka, szarą na długie lata albo do końca życia. Myślę o tamtej sprawie dlatego, że i dzisiaj trafiają do prokuratury młodzi ludzie, popełniający podobne przestępstwa.

Ciekawa jestem, ilu się znajdzie po dalszych 15-tu latach prokuratorów z równie optymistyczną wizją swego obecnego działania. A swoją drogą warto panu Sołdze przypomnieć, że w ubiegłym roku w więzieniach, tyle że bez wyroku, znajdowało się tysiące młodych ludzi.

XXX

Notatka z "Polityki" /5.02.83r./

Jerzy Urban na konferencji w Centrum Prasowym "Interpress" odpowiedział na pytania dziennikarzy zagranicznych w sprawie literatów: W. Worossyńskiego, M. Nowakowskiego, K. Orłosa i P. Wierszbińskiego. Rzecznik rządu stwierdził m.in.: "Te osoby nie były zatrzymane. Przeprowadzono jedynie /podkr.: J.K./ przeszukiwania w ich mieszkaniach oraz rozmowy w związku z toczącym się postępowaniem w sprawie nielegalnych wydań. Postępowanie to obejmuje nie tylko te osoby. Jaki był ich udział, jakie będą dalsze kroki, wyniknie to dopiero z toczącego się postępowania."

XXX

Jeszcze jedna wypowiedź Jerzego Urbana. Komentując komunikat Głównego Urzędu Statystycznego o wynikach gospodarczych ubiegłego roku, powiedział on, że należy przyjmować je z umiarkowanym optymizmem i chociaż globalny dochód narodowy nie wzrósł /podkr.: J.K./ w porównaniu z rokiem 1981, można stwierdzić że wyniki gospodarcze były lepsze z miesiąca na miesiąc.

Rzecznik prasowy rządu jest nieodrodnym dziedzicem propagandy sukcesu. Zawsze to przecież lepiej brzmi, gdy mówi się "nie wzrósł", zamiast - "zmniejszył się". GUS podał, że dochód narodowy w 1982r. był niższy o 2% w porównaniu z rokiem poprzednim.

XXX

Wronia alternatywa dla Związku Literatów Polskich. Odbyło się już pierwsze walne zgromadzenie delegatów Stowarzyszenia Autorów im. Bolesława Prusa. Najważniejsza uchwała tego gremium, to... skrócenie nazwy. Widać kilkuset twórców uprawiających różnego rodzaju piśmiectwo uznało, że obrało niewłaściwego patrona. I dobrze, bo podejrzewam, że autor "Lalki" i świetny publicysta nie chciałby mieć z tym towarzystwem nic wspólnego.

XXX

Wizyta na rozkaz. Podczas posiedzenia Komitetu Rady Ministrów d/s Związków Zawodowych, w którym wzięto udział 22 przedstawicieli nowych organizacji związkowych, wicepremier Rakowski powiedział m.in.:

...nam jest trudno jeść do każdego związku... tych zaproszeń mamy tutaj bardzo dużo; no, ale sądzę, że jakimś takim ruchem konika szachowego będzie-

my jednak wpaść do różnych organizacji związkowych. Zresztą istnieje polecenie premiera, że każdy członek rządu, wyjeżdżający do jakiegokolwiek fabryki, musi również spotkać się ze związkowcami. Taka jest dyrektywa po prostu premiera. /Polskie Radio, 11.02.83r./

xxx

"Dynamiczny" rozwój związków zawodowych, dwa przykłady:

Huta im.Lenina w Krakowie ma 34.800 zatrudnionych, do związków zawodowych wstąpiło 2500.

Stocznia im. Warskiego w Szczecinie: na 10.000 pracowników plus 500 emerytów, w związkach zawodowych jest 900 osób.

opr. Justyna Kamska



★ PORANEK ★

RYS. L. KULSKI - AUSTRALIA

SPORT

- ***2.02. W Dortmundzie 22-letnia Sabine Baess i 27-letni Tassilo Tchierbach z NRD zostali pierwszymi mistrzami Europy w łyżwiarstwie figurowym na rok 1983, wygrywając w Westfalahalle konkurencję par sportowych. Następnego dnia o tytuł mistrza Europy, tym razem w jeździe dowolnej, walczyli mężczyźni. Po raz drugi mistrzostwo wywalczył Norbert Schramm po wspaniałym programie dowolnym, którego poziom artystyczny uznano za bliski ideału. Wysoki poziom zaprezentowali również trzej najgroźniejsi rywale Schramma: Josef Sabovczik z CSRS, Jesn-Christophe Simond z Francji i, zwykle bardzo pewny Heiko Fischer z RFN, jednakże wygrać z bardzo dobrze dysponowanym N. Schrammem nie był w stanie żaden z nich. Grzegorz Filipowski zajmujący piątą pozycję po programie skróconym /1.02/, którą utrzymał po występie wśród najlepszych solistów dortmundzkich mistrzostw /2.02/, tym razem nie zdołał sprostać jakże trudnemu zadaniu i w końcowej klasyfikacji solistów zajął ósme miejsce. Nie mniej jednak jest to bardzo duże osiągnięcie naszego 16-latk, bo przecież w tak doborowym towarzystwie zajęcie wyższej lokaty przerasta jeszcze siły naszego pupila. Do tytułu mistrza poczekałmy jeszcze rok!
- ***3.02. Na Dużej Skoczni w Wiśle-Malince odbył się otwarty konkurs skoków o tytuł mistrza Polski. Tytuł ten obronił w wielkim stylu faworyt zawodów Piotr Fijas, wicemistrzowski przypaść w udziale jego młodszemu bratu Tadeuszowi, natomiast III lokatę wywalczył Jan Łoniewski.
- ***4.02. Polska reprezentacja w piłce ręcznej mężczyzn odniosła trzy zwycięstwa nad siódmką RFN (mistrza świata 1978) i to na jej terenie. Pierwszy mecz w Norymberdze (4.02) zakończył się wynikiem 23:19 (11:9), drugi w Guenzburgu (5.02) 28:24 (15:10) i trzeci w Goepingen (6.02) 20:17 (12:9).
- ***5.05. W Toronto podczas międzynarodowego mitingu lekkoatletycznego Billy Olson skoczył o tycze 5.80 metrów ustanawiając tym samym nieoficjalny halowy rekord świata. Drugie miejsce zajął Earl Beil (USA) - 5.60.
- ***5.02. W czasie halowych zawodów lekkoatletycznych w Bukareszcie, Anisoara Cusmir (Rumunia) skoczyła w dal 6.92 m. Jest to najlepszy wynik w historii lekkiej atletyki uzyskany w hali.
- ***6.02. Przebywający od 4.02 we Włoszech piłkarze Widzewa Łódź odbyli pierwsze kontrolne spotkanie w Ceremonie przegrywając z II-ligowym zespołem o tej samej nazwie 0:2 (0:1).
- ***7.02. Trener kadry Andrzej Skoszkiewicz ustalił, a zarząd PZKol zatwierdził, skład reprezentacji Polski na mistrzostwa świata w kolarstwie przełajowym (Birmingham 19-20.02): seniorzy - Grzegorz Jaroszewski, Andrzej Mąkowski,

Jan Antkowiak i Edward Piech; rezerwowi - Jan Wiejak; junior - Zbigniew Spruch.

***7.02. John McEnroe przełamał wreszcie kompleks Lendla wygrywając z nim, w Filadelfii, finał halowych międzynarodowych mistrzostw USA (4:6, 7:6, 6:4, 6:3). Była to pierwsza porażka Lendla w hali po... 65 kolejnych zwycięstwach, a również pierwsza przegrana z McEnroe po siedmiu sukcesach w których Czech oddał przeciwnikowi zaledwie jednego seta.

Tym samym "Straszny Mac" zabił ćwieka wszystkim, którzy następcę Bjoerna Borga upatrywali w Lendlu.

***7.02. Na rozgrywanych w Kanadzie bojerowych mistrzostwach świata klasy "IN" kolejny sukces odnieśli polscy zawodnicy. Piotr Burczyński wywalczył tytuł wicemistrza świata, natomiast Stanisław Macur zdobył brązowy medal. Warto przypomnieć, że P. Burczyński ma już w swej karierze tytuł mistrzowski a i Mazur nie po raz pierwszy stanął na podium w najważniejszych zawodach żeglarzy lodowych.

***9.02. Przebywająca w Kuwejcie piłkarska reprezentacja ZSRR w pierwszym meczu pokonała zespół gospodarzy 1:0 (0:0).

***9.02. W pierwszej rundzie tenisowego turnieju w Richmond W. Fibak przegrał z tenisistą USA Mike Bouerem 5:7, 4:6.

***10.02. W szóstej kolejce rozgrywek europejskiej superligi tenisa stołowego reprezentacja Polski uległa w Póbramie zespołowi CSRS. Punkty dla polskiego zespołu zdobyli: A. Grubba oraz S. Dryszel zwyciężając Dworacka.

***10.02. Reprezentantki Polski znów dały o sobie znać na alpejskich trasach. W slalomie specjalnym o Puchar Świata w jugosłowiańskim Mariborze, Dorota Tlałka zajęła szóste miejsce, natomiast pierwsze pucharowe punkty wywalczyła Ewa Grabowska plasując się na ósmej pozycji. Obie zajmowały te same lokaty po pierwszym przejeździe i utrzymały je.

Szósty w obecnej edycji Pucharu Świata slalom specjalny, zakończył się wygraną Szwajcarki Eriki Hess (trzykrotna mistrzyni świata), przed H. Wenzel (Lichtenstein) oraz Anni Kronbichler (Austria - prowadząca po pierwszym przejeździe). Dorota Tlałkówna poprawiła swój dorobek punktowy. W ogólnej klasyfikacji znajduje się poza czołową piętnastką lecz w slalomie specjalnym awansowała na szóstą pozycję (44pkt straty). Na liście wyników nie podano pozycji Małgorzaty.

***10.02. Kolejnym sparingpartnerem Łódzkiego Widzewa był klub klasy okręgowej US Fornacci, który uległ aż 1:17 (0:7). Bramki zdobyli: Rozborski - 6, Surlit - 3, Wójcicki i Woźniak - po dwie, Smolarek, Ronke i Grembosz - po jednej. Jedna zaś padła ze strzału samobójczego.

***10.02. W Sarajewie uczestnicy przedolimpijskiej próby wystartowali, w zaliczanych do Pucharu Świata, biegach na 15 km mężczyznom i 5 km pań. 72 biegaczki i 103 biegacze z 22 krajów zawiązcie walczyło na urozmaiconych i trudnych olimpijskich trasach. Wśród pań triumfowała bezapelacyjnie, bo aż z przewagą 27 sek., Czeszka Blanka Paulu przed Norweżką Anne Jahre i zawodniczką ZSRR Nadieżdą Szamakową.

Wśród panów zwyciężył różniak 6 sek. Aleksander Zaiwałow przed Juha Mietto i Michaiłem Diwiatarowem (20.8 sek. straty).

A oto na jakich pozycjach ukończyli biegi polscy zawodnicy: Anna Gębala - 46, Zofia Topór-Chuciańska - 58, Józef Łuszczek - 31, Ryszard Budz - 66.

Daleko.

***10.02. W Warszawie po pięciomiesięcznej chorobie zmarł w wieku 63 lat Bohdan Matuszak, wieloletni działacz sportu motocyklowego. Zmarły był zastępcą Prezydenta Międzynarodowej Federacji Motocyklowej (FIM) i wiceprzewodniczącym Zarządu Głównego PZM.

***10.02. W Joenson rozegrano międzynarodowy mecz hokejowy zaliczany do rozgrywek o Puchar redakcji "Ruše Pravo", w którym doszło do niebywałej sensacji: Finlandia uzyskała remis z drużyną Związku Radzieckiego 3:3 (3:0, 0:1, 0:2).

***11.02. Polska reprezentacja juniorów w piłce nożnej, przebywająca w Bankoku na międzynarodowym turnieju piłkarskim, rozegra mecz o III miejsce z juniorami ZSRR. W walce o finał młodzi Polacy zremisowali 0:0, a w drugim meczu przegrali 0:1 z drużyną Tajlandii, natomiast zespół radziecki uległ "kamandzie" Korei Płd. (1:1, 0:1). AZJA GÓRĄ!!!

***11.02. W wiedeńskiej hali sportowej odbył się międzynarodowy miting lekkoatletyczny, podczas którego Tadeusz Ślusarski zwyciężył w skoku o tyczce, uzyskując wynik 5.62 m i ustanawiając tym samym halowy rekord Polski. Poprawił on o dwa centymetry rekord z 1980 roku należący do W. Kozakiewicza.

***12.02. udaje się na Węgry a następnie do Finlandii olimpijska kadra naszych piłkarzy. Zaplanowano rozegranie dwóch sparingowych spotkań, z młodzieżową reprezentacją Węgier (14.02), a następnie z olimpijską (16.02).

***13.02. Sarajewo. Ostatnim akordem przedolimpijskich zawodów w narciarskich konkurencjach klasycznych był rozegrany na dużej skoczni Malo-Polie otwarty konkurs, w którym startowało 55 zawodników. Piękny sukces odniósł lider Pucharu Świata 20-letni Fin Matti Nykaenen uzyskując w ostatniej serii największą długość dnia - 114,5 m. ustanawiając pierwszy rekord nowo wybudowanej skoczni. Piotr Fijas rozpoczął występ obiecująco, bowiem w pierwszej próbnej serii uzyskał najdłuższy skok 107 m. W konkursie poszło Polakowi znacznie gorzej i ostatecznie uplasował się on na 13 miejscu.

***13.02. W Oslo zakończyły się mistrzostwa świata łyżwiarzy szybkich w wieloboju. Tytuł mistrzowski zdobył reprezentant gospodarzy Rolf-Falk Larsen, przed Szwedem Tomaszem Gustafsonem i Aleksandrem Baranowem.

***13.02. Spotkaniem w Limassol między reprezentacjami Cypru i Włoch (gr.V) rozpoczęły się tegoroczne eliminacje mistrzostw Europy. Doszło do sensacji - mecz zakończył się remisem 1:1 (0:0)!!! Bramkę dla Cypru zdobył w 47 min. Mavris a dla Włochów w 59 min. Graziani. Mistrzowie świata nie zachwycili po raz trzeci. Uzyskali zaledwie wynik remisowy, co pod dużym znakiem zapytania stawia ich awans do finałów mistrzostw Europy. Poprzednio drużyna włoska straciła po jednym punkcie na własnym boisku remisując z Czechosłowacją i Rumunią.

A oto co powiedział trener E. Bearzot: *Nie mogę zrozumieć co robili podczas tego meczu nasi piłkarze. Jestem bardzo niezadowolony. Drużyna była nieśle przygotowana do tego meczu ale nie grała tak jak oczekiwałem, a poważnym mankamentem była nieskuteczność pod bramką rywali.*

Sytuacja w grupie V:

1. Rumunia	5:1	5:1
2. Włochy	3:3	3:3
3. Szwecja	3:3	3:4
4. CSRS	2:2	4:4
5. Cypr	1:5	2:5

***13.02. Zaliczany do punktacji Pucharu Świata slalom specjalny kobiet o Wielką Nagrodę Słowacji wygrała Maria Rosa Quario (Włochy) przed Eriką Hess (Szwajc.) i Małgorzatą Tlaikówną. Dorota była tam razem ósma, Ewa Grabowska dwudziesta, a Krystana Bortko nie ukończyła konkursu.

***14.02. Widzew Łódź rozegrał kolejne spotkanie kontrolne. Tym razem rywalizował z włoskim I-ligowcem Pisą. Niestety i ten mecz, podobnie jak pierwszy, wygrali gospodarze 2:1 (0:0).

O wyniku meczu zdecydował problematyczny karny podyktowany w 76 min. Widzew nie tylko stracił gola ale również... Andrzeja Gebalę, który zbyt oficjalnie

wyrażał swój sprzeciw co do decyzji sędziego.

***14.02. Niezbyt udanie rozpoczęła tegoroczny, jakże ważny sezon, olimpijska reprezentacja Polski w piłce nożnej. W swym inauguracyjnym występie na Węgrzech, biało-czerwoni dość nieoczekiwanie przegrali z młodzieżową kadrą gospodarzy 1:3.

***14.02. W Wetzikonie odbył się kolarski wyścig przełajowy na dystansie 22 km traktowany jako generalna próba przed mistrzostwami świata w Birmingham. Grzegorz Jaroszewski uplasował się na 11-tej pozycji ze stratą 2.41 min do zwycięzcy Henni Stamsni Jdera.

***14.02. Wyjątkowo zaskoczył sympatyków lekkiej atletyki wracający na bieżnię Pietro Mennea, który, w niecałą dobę po ogłoszeniu rekordu świata na dystansie 200 m. zdobytego przez Ralfie Luebke z RFN - 20.77, ustanowił nowy rekord na tym dystansie wynikiem 20.74 sek.

***15.02. Ewa Grabiszewska wygrała pojedynek z czołową slalomistką świata Małgorzatą Tlałkówną, toczony podczas 58 mistrzostw Polski w narciarstwie alpejskim. Do tytułu w gigancie, 20-letnia zawodniczka zakopiańskiej Wisły Gwardii dołożyła drugi, wygrywając slalom specjalny na Nosalu.

***15.02. Na mediolańskim torze, od 12.02 trwa kolarska sześciodniówka zawodowców, w której bierze udział Czesław Lang - już w grupie Francesko Mosera. W imprezie startuje wielu znakomych kolarzy co nie przeszkodziło polskiemu zawodnikowi w odniesieniu już drugiego zwycięstwa w tej widowiskowej konkurencji.

***16.02. Olimpijska reprezentacja piłkarska przebywająca na Węgrzech uzyskała bezbramkowy remis w meczu z drużyną olimp. gospodarzy. Z satysfakcją trzeba podkreślić iż, po nieudanym występie z kadrą młodzieżową, biało-czerwoni przeszli wielką metamorfozę, stworzyli kolektyw walczący o każdą piłkę z niebywałą pasją.

*** Zdaniem piłkarskich ekspertów Włoch w przyszłym sezonie przestanie istnieć "wielki" Juventus. Najprawdopodobniej z Turynu odejdą: Paolo Rossi (Florentina, AC Milan lub Sampdoria), Roberto Bettega (Cosmos lub inny klub w USA), Michel Platini (Paris St. Germain lub USA) i ... Zbigniew Boniek (Bayern Monachium).

*** Do tegorocznego Wyścigu Pokoju zgłosiło swój udział już 15 drużyn, a wśród nich reprezentacja USA (!)

***23.02. W eliminacyjnym meczu do mistrzostw Europy /grupy /, reprezentacja Portugalii pokonała zespół RFN 1:0 /0:0/

oprac. Andrzej Skulecki



OGŁOSZENIA



W liście z dnia 8.02.83 nadesłanym na adres Grupy Roboczej "Solidarniść", pełnomocnik Senatu Berlina Zachodniego d/s Obceokrajowców informuje, że Uniwersytet Ludowy (Volkshochschule) dzielnicy Neu-kölln zamierza zorganizować kursy języka niemieckiego dla Polaków. W liście nie podaje się warunków odpłatności ani ilości godzin nauczania. Osoby zainteresowane nauką jęz. niemieckiego powinny zwrócić się pisemnie do:

VOLKSHOCHSCHULE NEU-KÖLLN, ROLLBERGSTR. 7, 1000 BERLIN 44

Sprawa jest pilna, bowiem kierownictwo Uniwersytetu planuje rozpoczęcie kursu w najbliższym terminie. Nieoficjalnie wiadomo, że odpłata za kurs będzie bardzo niska.

* * * * *

Chcesz dorobić do pensji 1-2 tys. DM dodatkowo - zadzwoń pod numer 686 63 94.

* * * * *

Nawiążę kontakt z osobami zajmującymi się fotografią. Proszę dzwonić w godzinach popołudniowych, tel. 786 87 10.

* * * * *

Ostatnie Wiadomości

- aktualności w polityce światowej
- najważniejsze wydarzenia w Polsce
- nowości wydawnicze ukazujące się na Zachodzie
- kronika religijna
- aktualności z życia emigracyjnego
- kącik poszukiwań i ogłoszeń matrymonialnych
- kronika sportowa
- humor

Należność wraz z portem za półroczną wysyłkę gazety, wynosi od 1 lipca 1982 r.,

po podwyżce opłat pocztowych; na teren RFN 25 DM

na kraje europejskie 30 DM lub równoważność w innej walucie

do krajów pozaeuropejskich - pocztą lotniczą 25 \$ USA

Zamówienia i przedpłatę przyjmuje Redakcja przy Lilienthalstr. 309, 6800 Mannheim - Schonau RFN.

Droga pocztową za pomocą Zahlkarte na:

Postscheckkonto Nr. 48 80-673, Postscheckamt 6700 Ludwigshafen/Rh. Commerzbank AG,

Filiale 6800 Mannheim 1, Konto Nr. 3082377/00 (Guard Welfare Fund) lub przelewem bankowym bezpośrednio na konto Nr. 3082377/00 w Commerzbank.

WYDAWNICTWO

Pogląd

Naszym nakładem ukazała się pierwsza pozycja. Jest nią głośna, choć kontrowersyjna rozprawa Leszka Moczulskiego "Rewolucja bez rewolucji", której pierwodruk opublikowany został poza cenzurą w Polsce w 1979 roku.

Praca liczy 56 stron. Wysyłamy na zamówienie - cena DM 5,- plus porto DM 1,-

.....
LESZEK MOCZULSKI
.....

**REWOLUCJA
BEZ
REWOLUCJI**



WYDAWNICTWO

Pogląd



NA FUNDUSZ PRASOWY "POGLADU" PRZEKAZANO:

Andrzej, Chilecki DM 50,-

Anonimowo ze Stuttgartu Dm 100,-

W jaki sposób otrzymać "POGLĄD" - dwutygodnik KOS-u?

Proponujemy naszym Czytelnikom prenumeratę naszego pisma:

kwartalnie DM 18,- plus DM 6,- koszty przesyłki
półrocznie DM 36,- plus DM 12,- koszty przesyłki

Prenumerata na kraje nie należące do EWG oraz kraje poza-
europejskie wynosi 2 dolary za egz.

Zamówienia prosimy przekazywać na adres redakcji:

"POGLĄD"
Katzbachstr. 36
D-1000 Berlin 61
Tel. 030/286 87 10

Wysyłkę podejmujemy po przekazaniu należności na konto:

Sparkasse der Stadt Berlin West
Konto Nr. 122 001 238 2
BLZ 100 500 00
"Pogląd" - E. Klimczak

Prosimy o dokładne wpisywanie nazwiska, imienia i adresu!

Ponadto informujemy, że "Pogląd" można nabywać:

- 1/ kioski na/przy Bahnhof ZOO,
- 2/ "INTERNATIONALE PRESSE" - punkt sprzedaży obok Bahnhof ZOO,
- 3/ księgarnia STODIECK'S, Richard-Wagner-Str. 39, 1/10
- 4/ "U Mac'ka" - Baude, Galvanistr. 2
- 5/ Haus am Checkpoint Charlie, Friedrichstr. 44
- 6/ Marienfelde Allee 61/63 vis à vis "obozu"
- 7/ IGM, Motzstr. 58, 1/30

Herausgeber/Wydawca: EDWARD KLIMCZAK, Katzbachstr. 36, 1000 Berlin 61

Presseverantwortlich/Odpowiedzialność prasowa: CZESŁAW KARKOWSKI, Katzbachstr. 36

REDAGUJE ZESPÓŁ

Nawet materiały podpisane niekoniecznie oddają poglądy redakcji.

"POGLĄD" jest kontynuacją "Biuletynu Informacyjnego" - niezależnej
publikacji KOS-u, ukazującej się od stycznia 1982 r.

Członkowie redakcji nie otrzymują honorariów. Materiałów niema-
mówionych nie zwracamy. Pismo finansowane jest z wpływów ze
sprzedaży i datków.

Exemplarz sygnałny wysyłamy bezpłatnie.

DYŻURY W REDAKCJI: WTOREK I PIĄTEK, GODZ. 15,00 - 18,00
